



*Młodości* opowiadają o rodzinie *stories about family*

*Wydawca:* Fundacja Młodości  
*www.fundacjamlodorosli.pl*

 @mlodorosli  
 @mlodorosli

*Współpraca merytoryczna:* Norbert Basiński — koordynator projektu

*Autorzy tekstów:* Agata Gruba, Lena Nowakowska, Anna Ivanova,  
Ida Karsznia, Maja Grześkiewicz, Aleksandra Mielniczek,  
Zuzanna Słowikowska, Agata Pszczelok, Florentyna Gracz, dr.  
hab Justyna Siemionow prof. UG, Marcin Rozmarynowski

*Redakcja językowa:* Paulina Iwańska

*Tłumaczenie:* Piotr Iwański

*Oprawa graficzna & skład tekstu:* Karolina Urbaniak

*Druk:* Drukarnia Chroma

*Audiobook:* nagranie — Studio Tercja, głos — Norbert Miętki



*Patroni:* Studio reklamowe PRZYPINA, Akademia Dobrej  
Edukacji w Gdańsku, Uniwersytet Gdański

*Publikacja wydana w ramach zadania publicznego "Witaminacja 3.0",  
finansowanego ze środków Wydziału Kultury Gminy Miasta Gdynia*

*ISBN:* 978-83-970085-1-9

*Gdańsk 2024*

*Published by* Fundacja Młodości  
*www.fundacjamlodorosli.pl*

 @mlodorosli  
 @mlodorosli

*Substantive supervision by* Norbert Basiński — Project Coordinator

*Authors:* Agata Gruba, Lena Nowakowska, Anna Ivanova,  
Ida Karsznia, Maja Grześkiewicz, Aleksandra Mielniczek,  
Zuzanna Słowikowska, Agata Pszczelok, Florentyna Gracz, Justyna Siemionow,  
PhD, Associate Professor at the University of Gdańsk, Marcin Rozmarynowski

*Edited and proofread by* Paulina Iwańska

*Translated by* Piotr Iwański

*Book design and typesetting by* Karolina Urbaniak

*Printed by* Chroma Printing House

*Audiobook:*  
*recorded at* Tercja Recording Studio  
*narrated by* Norbert Miętki

*Patrons:* PRZYPINA Advertising Agency, Academy of Good  
Education in Gdańsk, University of Gdańsk

*Published as part of the Witaminacja 3.0 public task which is fun-  
ded by the Municipal Department of Culture of the City of Gdynia.*

*ISBN:* 978-83-970085-1-9

*Gdańsk 2024*



# Spis treści

## Wstęp (08)

## Proza (10)

Ida Karsznia (12)

*Jak nie pisać opowiadania na polski,  
czyli (nie)ciekawe rozterki  
życiowe Rosey Buckley*

Maja Grześkiewicz (28)

*Noc bez odpowiedzi*

Agata Gruba (38)

*Ucieczka w zapomnienie*

Aleksandra Mielniczek (66)

*Igła*

Zuzanna Słowikowska (92)

*Osoby, które jeszcze pracują  
nad relacjami ze swoimi rodzicami*

Lena Nowakowska (100)

*Biblioteka Pragnień*

Anna Ivanova (110)

\*\*\*

## Teza (116)

Florentyna Gracz (118)

*Obserwacja pedagogiczna w oparciu  
o podejście poznawczo-behawioralne*

Agata Pszczelok (132)

*Dziennik literackich warsztatów  
dla młodzieży*

dr hab. Justyna Siemionow prof. UG (142)

*Dorastanie jako wyzwanie*

Marcin Rozmarynowski (148)

*Od empatii do działania*

*Podziękowania*

# Contents

## Introduction (09)

## Stories (11)

Ida Karsznia (13)

*How Not to Write a Short Story for Polish,  
or (Un)interesting Life Dilemmas of Rosie  
Buckley*

Maja Grześkiewicz (29)

*A Night Without Answer*

Agata Gruba (39)

*Escape into Oblivion*

Aleksandra Mielniczek (67)

*The Needle*

Zuzanna Słowikowska (93)

*The People Who Are Still Working on Their  
Relationships  
with Their Parents*

Lena Nowakowska (101)

*The Library of Desires*

Anna Ivanova (111)

\*\*\*

## Studies (117)

Florentyna Gracz (119)

*Pedagogical Observation Based on  
Cognitive-Behavioural Approach*

Agata Pszczelok (133)

*Writing Workshop for Young People  
Observation Journal*

dr hab. Justyna Siemionow prof. UG (143)

*Growing up as a challenge*

Marcin Rozmarynowski (149)

*From Empathy to Action*

*Podziękowania*

## Wstęp

Sprawczość dorastających osób jest niezwykle ważna dla kształtowania przyszłości społeczeństwa. To młodzi ludzie są kreatorami nowych idei i przejawiają odwagę do podejmowania działań, które często wydają się niemożliwe do zrealizowania. Ich głosy, chociaż nieczęsto doceniane, mają potencjał do wprowadzania realnych zmian. Ta książka jest poświęcona zdolności młodych osób do tworzenia rzeczywistości wokół siebie. W świecie, który stawia przed nimi wiele wyzwań, ich sprawczość staje się fundamentem rozwoju, innowacji i nadziei. Przykłady zawarte na kolejnych stronach pokazują, jak młodzi, wyposażeni w odpowiednie narzędzia i wsparcie potrafią osiągnąć niezwykle cele.

Do drugiej edycji organizowanych przez nas warsztatów pisarskich zaprosiliśmy grupę debiutujących autorów, jak i uczestników poprzedniej edycji. Jesteśmy wdzięczni za poświęcony czas i dumni z efektów ich pracy. W tym roku prace nad projektem zostały uzupełnione o współpracę ze specjalistami oraz studentkami Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego. Analiza wypowiedzi i opowiadań uczestników warsztatów podkreśliła znaczenie naszych działań i wzbogaciła wartość merytoryczną projektu.

Każda opowieść tutaj to dowód na to, że młodzież nie tylko jest przyszłością, ale już teraz odgrywa kluczową rolę w kształtowaniu swojego otoczenia. Dajmy im przestrzeń do działania, a oni z pewnością pokażą, jak wielki mają wpływ na świat, w którym żyjemy.

*Norbert Basiński*  
koordynator projektu

---

## Introduction

The agency of adolescents is essential for shaping the future of society. Young people are the creators of new ideas and display courage to take actions which often seem impossible to accomplish. Their voices, although rarely appreciated, hold potential to make real change.

This book is devoted to young people's ability to create reality around them. In a world full of challenges, their agency becomes a foundation for development, innovation and hope. The examples in the following pages show how adolescents, equipped with proper tools and support, are able to achieve extraordinary goals.

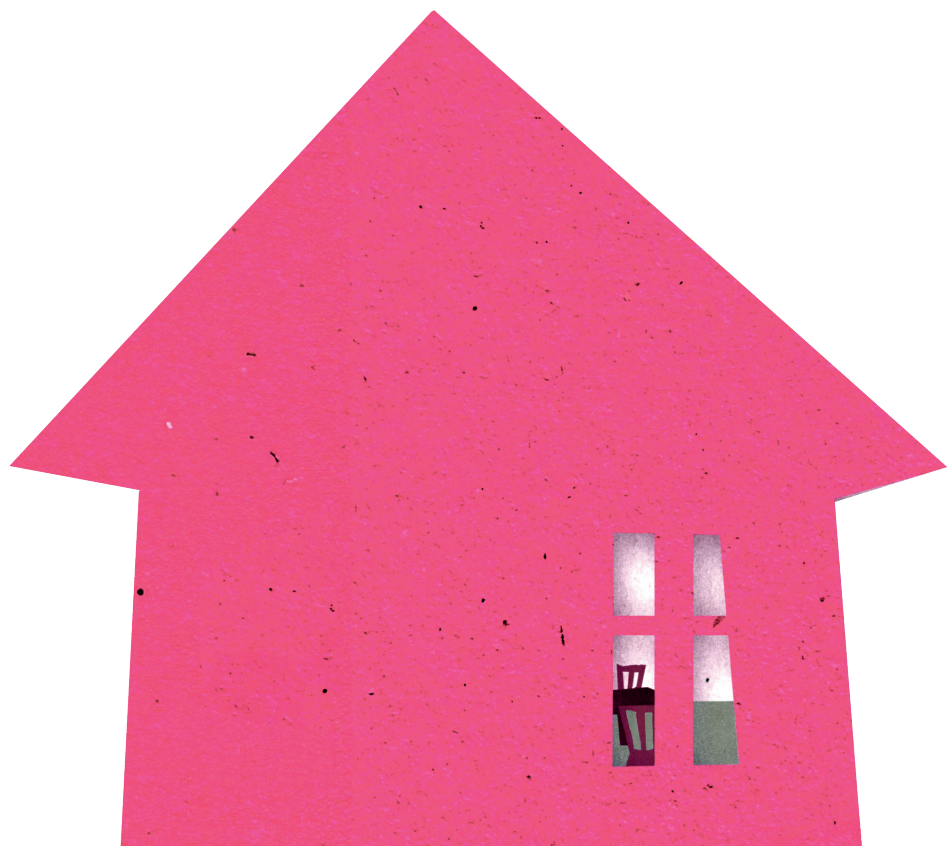
For the second edition of our writing workshops, we invited a group of debuting authors as well as previous participants. We are grateful for their time and proud of the results of their work.

This year, work on the project was supplemented by a cooperation with specialists as well as students from the Faculty of Social Sciences of the University of Gdańsk. The analysis of statements and stories of the workshop participants highlighted the importance of our actions and enriched the substantive value of the project.

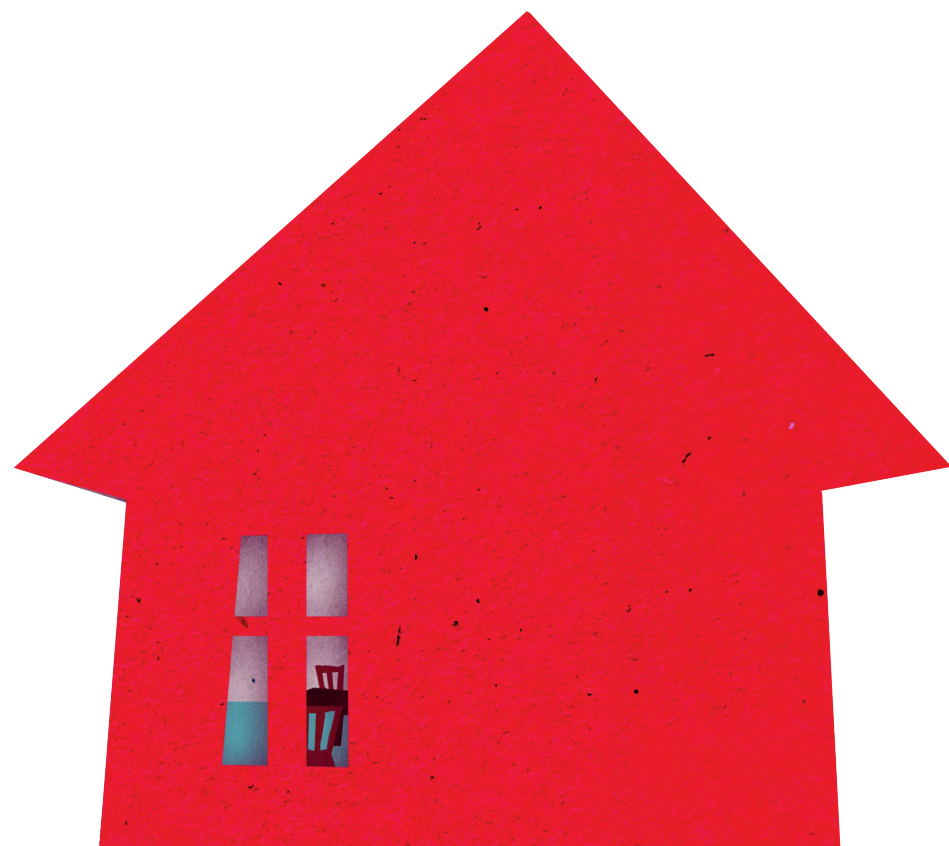
Every story here proves that youth are not only the future, but they already play a crucial role in shaping their environment. Let's give them space to act and they will surely demonstrate how great their influence is on the world we live in.

*Norbert Basiński*  
Project Coordinator

*Proza*



*Stories*



## Ida Karsznia

### *Jak nie pisać opowiadania na polski, czyli (nie)ciekawe rozterki życiowe Rosey Buckley*

Znacie to uczucie, kiedy wam się nie chce, ale jednak czujecie motywację, aby to zrobić? To właśnie czułam, siedząc przed swoim biurkiem, stukając długopisem o niezapisaną kartkę. To dokładnie to samo uczucie, gdy nie chcesz zjeść obiadu, jednak jeśli tego nie zrobisz, nie dostaniesz deseru, tylko obiad i deser zastępujesz piekielnymi słowami jak „praca domowa”, „oceny” czy „nauka”. Nigdy nie miałam pomysłu na opowiadania zadawane przez naszą nauczycielkę polskiego, a wybrała jeden z najtrudniejszych tematów — rodzina. Deszcz dudnił o szyby okien, zapraszając do odpłynięcia myślami gdzieś indziej, jednak podświadomość jeszcze działała na tyle dobrze, że wiedziałam, co muszę zrobić. Ciekawe, co by się wydarzyło, gdybym sprzeciwiła się pani i nie napisała nic o moich bliskich lub powiedziała na przykład, że nie będę udostępniać ich danych osobistych? Skończyłabym z jedyką na koncie. Czekaj, wracajmy do tematu. Znowu odleciałam.

— Rozalko, siedzisz tak cały dzień. Coś ciebie rozproszyło? — Głos mamy niespodziewanie wdarł się do pokoju przez szczelinę w drzwiach. Spięłam się.

— Nie mam pomysłu — mruknęłam i przyłożyłam długopis do ust. Mam napisać o nas, tylko co?

Moja mama uśmiechnęła się pod nosem, czego nie uznałam za bardzo pomocne.

— Masz jeszcze godzinę, potem ja z tatą wychodzimy. Nie będzie miał kto ciebie pilnować z nauką, a i tak musisz się zaopiekować bratem — powiedziała i postukała kilka razy palcem w kartkę.

— Jasne, mam po prostu pustkę w głowie — wytłumaczyłam, po czym w mojej głowie zaczęła świtać istnie niktzemny plan.

Po co pisać rozprawkę, gdy ma się makijaż i cztery lata zajęć aktorskich? Gdy drzwi z powrotem zostały cicho przykryte, wróciłam do rozmyślenia. Czy udawanie choroby działa tylko w amerykańskich filmach? Miałam nadzieję, że nie. Musiałam opłacić naocznych świadków, zadbać o to, by dowody były wiarygodne. To nie jest

## Ida Karsznia

### *How Not to Write a Short Story for Polish, or (Un)interesting Life Dilemmas of Rosey Buckley*

Do you know the feeling when you can't be bothered to do something even though you're motivated to do it? That's how I felt, sitting by my desk and tapping a blank sheet of paper with my pen. It's the exact same feeling when you don't want to eat the dinner, but if you don't do it you won't get dessert, just replace dinner and desert with hellish words like 'homework', 'grades' or 'learning'. I've never had any ideas for any of the short stories given by our Polish teacher, and then she chose the most difficult topic of them all: family. The rain pounded against the window panes, inviting my thoughts to drift someplace else, but my subconscious still worked well-enough for me to know what I had to do. I wondered what would happen if I rebelled and wrote nothing about my loved ones or maybe told my teacher I would not share their personal data? I would end with an F. Wait, back to the topic. I drifted again.

'Rozalka, you're sitting all day like this. Did something distract you?' Mum's voice unexpectedly entered the room through the gap in the door. I tensed up.

'I just don't have any ideas,' I muttered and put a pen to my mouth. I was supposed to write about us but what?

Mum smiled to herself which I didn't find very helpful.

'You have one more hour, then Dad and I are going out. There won't be anyone to watch you study and you also need to look after your brother,' she said and tapped my sheet of paper with a finger a few times.

'Sure, but my mind is just blank,' I explained, and then the most wicked plan came to my head. Why write a short story when you have makeup and four years of acting lessons? As soon as the door was quietly closed, I got back to my thoughts. Does faking an illness only work in American movies? I hoped not. I'd have to pay eye-witnesses and make sure the evidence was credible. It's no crime drama like on the telly, but I felt an oddly pleasant shiver of excitement. This could work.

żaden serial kryminalny w stylu „Ojca Mateusza”, jednak przebiegł mnie dziwnie przyjemny dreszcz ekscytacji. To mogło się udać.

\*\*\*

Po kolejnej godzinie wyobrażania sobie mojego zwycięstwa nad panią od polskiego, usłyszałam dźwięk zgrzytania kluczy w zamku. Rodzice wyszli, więc zostałam z bratem sama w domu. O wilku mowa.

— Rosa, zamówimy pizzę? — Głos Bartka brzmiał tak samo obojętnie jak zawsze. Był wpatrzony w ekran swojego tableta. Jego głos zawsze mnie irytował, nie wiedziałam, dlaczego.

— Nie mam pieniędzy — wymamrotałam niewzruszona i zaczęłam szkicować w rogu kartki małego kotka. Bartek podszedł bliżej i stanął za mną. Czułam jego oddech na swoich plecach. Zerknął przez moje ramię na kartkę.

— Rosa, a co z tym opowiadaniem na polski? — zapytał po chwili, dojadając reszkę kruchego ciastka, które jak na złość pokruszył na dywan mojego pokoju — Mam nadzieję, że nie zapomniałaś wspomnieć w nim o swoim wspaniałym bracie. Bartek dramatycznie położył rękę na swojej klatce piersiowej, jakby czekał aż go sportretuję. Westchnęłam.

— Po pierwsze, pani od polskiego nie ma, wypracowanie jest na za dwa tygodnie — skłamałam, mając nadzieję, że mój brat się nie domyśli. — A po drugie, uzbrój się w cierpliwość, ponieważ jeszcze sobie poczekasz.

Bartek zrobił grymas niezadowolenia, jednak po chwili coś mu się przypomniało.

— Mama zauważy, a termin jest jak byk wpisany w kalendarz — zauważył słusznie. Niczego nie da się przed mamą ukryć. Miałam ochotę zacisnąć palce na jego zachęcająco wyglądającej szyi.

— Dobra, dobra. To nadal nie zmienia faktu, że nie mam pieniędzy — zazgrzytałam zębami, patrząc na tego denerwującego blondynka. Uśmiechnął się złośliwie.

— Mama zostawiła stówę na jedzenie, nasz wybór.

— A na pewno nie chcesz chińszczyzny, albo...

— A jak Ci idzie pisanie? — przerwał mi szybko, miętoląc kawałek swojej koszulki. Zacisnęłam usta jak najmocniej mogłam, żeby się uspokoić.

— Jaką pizzę? — zapytałam wreszcie zirytowana, otwierając laptopa, by wyszukać jedną z lokalnych pizzeri. Bartek usiadł na moim łóżku. Wreszcie po kilku minutach wybraliśmy pizzę margaritę. Naprawdę nie można było nudniej? Kiedy Bartek wyszedł, rzuciłam się na łóżko. Miałam jeszcze całe dwa dni na dopracowanie mojego planu, a dwa dni to nadal sporo czasu.

\*\*\*

Nie dowiedziałam się nawet, kiedy jedzenie dojechało. Bartosz, jak to Bartosz, zjadł prawie całe pudełko. No dobrze, zostały dla mnie trzy kawałki, ale od kiedy ten mały blondyn miał tak pojemny żołądek? Siedziałam w salonie, zjadając już zimne kawałki pizzy, podczas gdy mój ukochany braciszek przeklikiwał kanały w telewizji. W pokoju zapanowała cisza przerywana od czasu do czasu pociągnięciem nosa przez Bartka. Gdy okazało się, że w telewizji nie ma ten moment nic ciekawego (oczywiście

\*\*\*

After another hour of imagining my victory over the Polish teacher, I heard the sound of a key turning in the lock. My parents left, so I was alone with my brother. Speak of the devil.

‘Rosa, can we order a pizza?’ He sounded as indifferent as always, staring at a tablet. His voice always irritated me, I didn’t know why.

‘I have no money,’ I muttered unmoved and started doodling a little cat in the corner of the page. Bartek came closer and stood behind me. I could hear his breath on my back. He glanced across my shoulder at a page.

‘Rosa, what about your story?’ He asked after a while, finishing the shortbread biscuit which he had crumbled onto the carpet in my room, as if out of spite. ‘I hope you didn’t forget to mention your wonderful brother.’ He dramatically put a hand on his chest like he was waiting to be portrayed. I sighed.

‘First of all, the Polish teacher is off and the story is due in two weeks,’ I lied, hoping my brother wouldn’t find out. ‘Second of all, you need to be patient, because you’ll be waiting a long time.’

Bartek grimaced, but realised something after a while.

‘Mum will notice and the date is clearly written on the calendar.’ He rightfully pointed out. There is nothing you can hide from our mum. His tiny throat looked very inviting to put my hands on it.

‘Okay, okay. But it doesn’t change the fact that I have no money.’ I gritted my teeth, looking at this annoying blond boy. He smiled maliciously.

‘Mum left us a hundred for food of our choice.’

‘Are you sure you don’t want Chinese or...’

‘And how’s the writing going?’ he suddenly interrupted me, mincing the bottom of his t-shirt. I clenched my mouth as hard as I could to calm myself.

‘Which pizza?’ I eventually asked while opening the laptop to find one of the local pizza places. Bartek sat on my bed. Finally, after a few minutes we chose a margarita. Couldn’t he choose a more boring option? When Bartek left, I threw myself on the bed. I had two full days to refine my plan and two days was still a lot of time.

\*\*\*

I didn’t even realise that the food had come. Bartek, in his typical Bartek way, ate almost the whole box. Fine, there were three pieces left for me, but since when did this little blond boy have so much room in his stomach? I was sitting in a living room, eating an already cold pizza while my lovely brother was flipping through the channels on the telly. There was a silence in the room, interrupted only from time to time by Bartek’s sniffing. When it turned out that there was nothing interesting on the telly (interesting to him, of course), he turned towards me. I was sure he’d start asking uneasy questions and I’d have to be very careful not to reveal too much to him, or allow any dodgy situations, like the one with choosing the food.

‘So will you tell me your plan?’ he finally asked, rolling the napkin in his hand. I rolled my eyes.

‘So you could tell our mum? No way,’ I crossed the arms on my chest. I knew that



nic ciekawego dla niego), odwrócił się w moją stronę. Byłam pewna, że zacznie zadawać niewygodne pytania, a ja będę musiała bardzo uważać, by nie zdradzić mu za dużo ani nie pozwolić na inne akcje, takie jak ta z wyborem jedzenia.

— To wyjaśnisz tę sprawę z polskim? — zapytał wreszcie, zwijając serwetkę w rękach. Przewróciłam oczami.

— Żebyś powiedział mamie? Nie ma mowy — skrzyżowałam ręce na piersi. Wiedziałam, że może, ale tylko może, byłam dla niego za szorstka. Już wcześniej nie raz wsadził mnie na minę. Bartkowi poczerwieniały poliki ze złości.

— Wcale że nie! — naburmuszył się, podnosząc do góry rękę jakby chciał mi pokazać, jak bardzo się myłę. Nie poruszyłam się, tylko podniosłam brew z powątpiewaniem.

— Obiecuję, że nie powiem — Bartek westchnął i oparł się o kanapę.

Wierzyć mu czy zostawić go w niepewności? Lepiej mieć nadzieję, że nie powie niż słyszeć go skarżącego mamie, ponieważ Rosa nie powiedziała mu swojego sekretu. Jaki to będzie wtedy sekret?

— Dobra, wiesz, że nie umiem pisać opowiadań na polski? — zaczęłam ostrożnie. Bartek kiwnął głową, po czym zmarszczył brwi.

— Ale ty cały czas coś piszesz — wytknął.

Musiałam policzyć do dziesięciu zanim znów zabrałam głos

— Nie umiem pisać na narzucony mi temat, ale nie o to chodzi! Zamierzam tego nie pisać — jego oczy się zaświeciły.

— Chcesz iść na wagary? Mogę iść z tobą? — zaczął wypytywać, ale ja machnęłam na niego ręką, by dał mi dokończyć.

— Nie i nie — prychnęłam. — Upozorujemy chorobę — dokończyłam szybko, by nie mógł mi przerwać. Miałam nadzieję, że nie najdzie go jakaś dziwna potrzeba, by nagle naskarzyć, czy nie wyskoczy mi nagle z skrzyżowanymi palcami, które niby uprawniają go do niedotrzymania obietnicy. Widziałam wręcz, jak obracają mu się trybiki w głowie.

— Acha, okej — odpowiedział tylko i chwycił pilota, by dalej kontynuować poszukiwania czegoś sensownego. Na pewno takiej reakcji się nie spodziewałam. Poszło za łatwo, jednak nie zamierzałam zadawać dodatkowych pytań, aby nie zachęcić go przypadkiem do czegoś głupiego. Pochłonęłam końcówkę pizzy i pognałam do pokoju. Jutro w szkole trzeba nakłonić znajomych do współpracy.

\*\*\*

Pędziłam na rowerze, prawie wpadając na jakiegoś przechodnia (który wcale nie był moim klasowym nemezis). Dotarłam na lekcję w ostatniej chwili. Wbiegłam do klasy akurat wtedy, kiedy nauczycielka miała zamykać drzwi. Z niespokojnym oddechem skierowałam się do tylnych ławek, gdzie moja koleżanka, Alicja, już na mnie czekała, wierząc się niespokojnie.

— Prawie się spóźniłaś — wytknęła po cichu szatynka, nachylając się w moją stronę. Muszę podkreślić, że Alicja była bardzo punktualną osobą i nienawidziła się spóźniać, a jeszcze bardziej nie lubiła siedzieć sama przez cały dzień w ławce. Usiadłam obok niej w ciszy, czekając na odpowiedni moment, by wyjaśnić jej mój plan.

— Słuchaj, mogłabyś mi zrobić przysługę? — zapytałam wreszcie, na co Alicja przy-mrużyła oczy. Zaczęła kręcić swoim złotym pierścieniem.

maybe, but only maybe, I was a bit too rough for him. He had already got me in trouble more than once. Bartek's cheeks turned red from anger.

'Of course not!' he scowled, raising his hand as if to show me how wrong I was. I didn't move, just raised an eyebrow in doubt.

'I promise I won't tell.' He sighed and leaned back on the sofa.

Should I have trusted him or left him in uncertainty? It was better to hope he wouldn't tell anything rather than hear him complain to Mum that Rosa was keeping secrets. What secret would that be, then?

'Alright, do you know how I can't write short stories for Polish?' I started slowly. Bartek nodded and then frowned.

'But you write something all the time,' he pointed out.

I had to count to ten before I could carry on.

'I can't write on a topic that has been forced on me, but that's not the point! I plan not to write it at all.' His eyes lit up.

'You want to play truant? Can I join you?' he kept asking, but I just waved at him to let me finish.

'No and no,' I snorted. 'We'll fake an illness,' I finished quickly, so he couldn't interrupt me. I was hoping he wouldn't suddenly get a weird need to rat me out, or jump on me with crossed fingers which would supposedly authorise him to break his promise. I could literally see the gears turning in his head.

'Oh, I see,' he replied and grabbed a remote to carry on his search for something sensible. That's not the reaction I expected. It was too easy, but I didn't want to ask any extra questions so as not to encourage him to do something stupid. I finished the rest of the pizza and rushed to my room. Tomorrow at school I need to convince my friends to help me.

\*\*\*

I was speeding on my bike, almost hitting a passer-by (who absolutely wasn't my class nemesis) and got to the classes just in the nick of time. I ran into the classroom just when the teacher was about to close the door. Trying to catch my breath, I headed towards the back bench, where my brown-haired friend Alicja was already waiting for me, fidgeting restlessly.

'You were almost late,' she pointed out quietly, leaning towards me.

I need to emphasise that Alicja was a very punctual person. She hated being late, but she hated sitting all day on her own even more. I sat next to her in silence, waiting for a good moment to tell my plan.

'Listen, could you do me a favour?' I finally asked. Alicja squinted and twisted her golden ring.

'I assume it's not exactly in line with the rules?' she asked with a sigh, while copying from the board. I always wondered how she was doing that.

'C'mon, just a small, innocent misdeed,' I whispered with a sweet smile and she rolled her eyes. She looked at me again.

'What innocent misdeed did you plan?' she finally asked, looking at the board every now and then. 'I hope you won't kill us in the process,' she added sarcastically, but I noticed how the corner of her mouth raised slightly. I briefly explained that

— Domyślam się, że nie jest to zbyt zgodne z zasadami? — zapytała z westchnieniem, jednocześnie przepisując rzeczy z tablicy. Zawsze zastanawiałam się, jak ona to robi.

— Bez przesady, tylko niewinne wykroczenie — szepnęłam ze słodkim uśmiechem, na co ona przewróciła oczami. Jej wzrok znów był skierowany w moją stronę.

— Co takiego niewinnego zaplanowałaś? — zapytała wreszcie, co chwila patrząc w stronę tablicy. — Mam nadzieję, że nas nie zabijesz przy okazji — dodała sarkastycznie, jednak widziałam, jak kącik jej ust nieznacznie się podnosi. Wyjaśniłam jej w kilku zdaniach, że zamierzam wymigać się od pisania opowiadania. Alicji przez cały czas podnosiły się brwi.

— Mam nadzieję, że tylko tak zartujesz — wyszeptala i przeniosła wzrok na swój zeszyt. Nie mogłam jej winić za to, że nie chciała wpakować się w kłopoty. Narysowałam małą uśmiechniętą buźkę w rogu jej zeszytu.

— Jeśli ktoś będzie się pytał, to powiesz, że wyglądałam nie najlepiej. Tylko tyle — umilkłam nagle i przeczekałam aż matematyczka przejdzie obok naszej ławki.

— Ale to jest niewiarygodne kłamstwo! — Alicja nadal protestowała, a ja szczerze nie wiedziałam, czy wziąć to za komplement czy nie.

— Jeszcze jest niewiarygodne — poprawiłam. — Proszę, tylko ten jeden raz! Szepnęłam patrząc na nią wielkimi oczami. Westchnęła zrezygnowana.

— Jeśli zaczną coś podejrzewać, zwałę to od razu na ciebie — powiedziała wreszcie z wyrzutem. Na mojej twarzy zagościł uśmiech.

— Jesteś najlepsza! — powiedziała trochę głośniejszą niż zamierzałam, jednak na całe szczęście nikt na to nie zwrócił uwagi.

— Przecież wiem — mruknęła i spakowała piórniki do plecaka. Na Alicji zawsze można było polegać. Mój zeszyt był pusty, jednak mogłam to zrzucić na moją chorobę.

\*\*\*

Coraz bardziej wierzyłam, że mi się uda. Alicja mnie kryła i nawet sam Bartek! Czego jeszcze potrzeba do sfalszowania choroby? Tylko dobrych umiejętności aktorskich, o co nie musiałam się martwić. Przechadzałam się korytarzem podczas przerwy obiadowej, gdy nagle zauważyłam mojego brata. Blondyn odszedł na chwilę od swoich podejrzanie wyglądających znajomych, którzy patrzyli na mnie spode łba. Nigdy ich nie widziałam, a co było jeszcze dziwniejsze, byli dużo starsi od mojego brata. Bartek posłał mi słodkie spojrzenie, łapiąc się za dłonie w błagalnym geście.

— Rosa, dałabyś mi trochę pieniędzy na szkolny sklepik? — Zapytał, po czym wyciągnął mi mój telefon z ręki i zdjął z niego etui. Wyjął spod niego 20 złotych.

— Hej! — zawołałam i wyrwałam mu banknot z ręki. — Masz na myśli pożyczanie, prawda? — dopytałam i wyciągnęłam rękę do góry.

Bycie starszą czasem się przydawało.

— Możesz tak po prostu dać, jak rodzeństwo rodzeństwu — wyjaśnił z niewinną twarzą Bartek, próbując odzyskać banknot.

— Nie ma mowy — zachnęłam się i schowałam pieniądze z powrotem pod etui. Zmarszczyłam brwi. — Co kombinujesz?

— Ja? Nic a nic. Patrzę tylko, jak bardzo nie wyglądasz na chorą — Bartek posłał mi złośliwy uśmiech, który tak dobrze znałam. Zacisnęłam pięści, powstrzymując

I want to duck out of writing the story. Alicja's eyebrows kept raising.

'I hope you're joking,' she whispered and looked at her notebook. I couldn't blame her for not wanting to get into trouble. I draw a small smiley face in the corner of her notebook page.

'If anybody asks, you say I didn't look so good. That's it,' I went silent, allowing the maths teacher to pass us.

'But that's an unbelievable lie!' protested Alicja and, quite honestly, I wasn't sure if I should have not taken that as a compliment.

'Unbelievable yet,' I corrected her. 'Please, just this once,' I whispered, looking at her with my big eyes. She sighed in resignation.

'If they suspect anything, I'll blame it all on you,' she said disapprovingly. I smiled.

'You're the best!' I said a bit louder than I wanted to, but luckily nobody noticed.

'I know that,' she muttered and packed her pencil box into the backpack. You could always count on Alicja. My notebook was blank, but I could blame my illness for that.

\*\*\*

I believed more and more that I would succeed. Alicja was covering for me and even Bartek as well! What else would I need to fake the illness? Just good acting skills, but I didn't have to worry about that. I was walking down the hallway during the lunch break, when I noticed my brother. He just left his seemingly suspicious group of friends, who were giving me a scowling look. I had never seen them before, and, what was even weirder, they were much older than him. Bartek sent me a sweet look while folding his hands in a pleading gesture.

'Rosa, could you give me some money for a school shop?' He asked and then grabbed the phone out of my hand, removed the case and took 20 zlotys.

'Hey!' I shouted and snatched the banknote out of his hand. 'You mean "borrow", right?' I inquired, raising my hand in the air. Being older sometimes has its benefits.

'You can just give me, like one sibling to another,' he explained with an innocent face, trying to get the banknote.

'No way,' I huffed and hid the money back in the phone case. 'What you up to?' I frowned.

'Me? Not a thing. Just watching how not-sick you look.' He sent me a mischievous smile I knew too well. I clenched my fists, trying to stop myself from grabbing his ear and dragging him into some secluded space.

'You'll regret that.' I gritted my teeth, deliberately crumpled the banknote and put it in his hand. 'This is a one-time thing. Don't get used to it.'

Bartek waved his hand at me with disregard.

'Easy, it's just this one time,' he assured me, but I wasn't convinced.

I regretted watching so many crime stories with him, but sharing my idea I regretted even more. Bartek turned away and got back to his friends, who greeted him with cheers. He told them something and raised a banknote like some sort of artefact.

'You have her wrapped around your finger?' asked one of them. Bartek nodded with a subtle smile and I could feel my blood boiling. I ran away, shaking with anger. Who did he think he was? Someone who could blackmail his older sister because he knew her secret and... Oops, that's exactly who he was. Something told me we were

się od złapania go za ucho i zaciągnięcia w jakieś ustronne miejsce.

— Jeszcze pożałujesz — wycodziłam przez zęby, z premedytacją lekko zgmiotłam banknot i włożyłam mu w rękę. — To jednorazowa akcja, nie przyzwyczajaj się.

Bartek lekceważąco machnął na mnie ręką.

— Spokojnie, to tylko ten jeden raz — zapewnił mnie, jednak nie byłam zbyt przekonana. Żałowałam, że oglądałam z nim tyle kryminałów, a jeszcze bardziej, że podzieliłam się z nim moim pomysłem. Blondyn odwrócił się na pięcie i wrócił do swoich kolegów, którzy przywitali go okrzykami. Bartek coś do nich powiedział, po czym uniósł banknot jakby był jakimś artefaktem.

— Owinąłeś ją sobie wokół palca? — zapytał jeden z jego kolegów. Bartek kiwnął głową z misternym uśmiechem i coś się we mnie zaczęło gotować. Uciekłam od zbiegowiska, trzęsąc się ze złości. Za kogo on się uważał? Za kogoś kto może szantażować starszą siostrę, ponieważ zna jej sekret i... Ups, chyba rzeczywiście. Coś mi mówi, że będziemy musieli poważnie porozmawiać w domu.

\*\*\*

Siedziałam przed Bartkiem na kanapie w salonie. Blondyn zjadał ciastka i nie wyglądał jakby miał zamiar się podzielić. Piorunowałam go wzrokiem. Chciałam mu wszystko wygarnąć, wyjaśnić jego złe poczynania, jednak nie wiedziałam, jak zacząć. Wzięłam głęboki oddech.

— Chcesz mi może powiedzieć, co tak właściwie się dzisiaj wydarzyło? — zaczęłam i wbiłam w niego zdenerwowane spojrzenie. Bartek strzepnął okruszki ze swojego podbródka.

— Oddajesz mi przysługę — blondyn odpowiedział spokojnie.

Noga zaczęła mi podskakiwać.

— Jaką przysługę? — zapytałam. — Wybierałeś już jedzenie, nie mogę tobie ciągle dawać pieniędzy — stukłam palcami o stolik kawowy.

— Spokojnie siostrzyczko — bardzo mi się nie podobało, jak wypowiadała te słowa — Ty zrobisz to, co ci powiem, a ja nie puszcę pary z ust. Oczekuję tylko paru drobnych przysług.

— Miała być tylko jedna — przypomniałam, chociaż wiedziałam, co za chwilę powie. Spojrzałam w kierunku jego rączek, które nadal trzymał za plecami. Po chwili pokazał mi swoje skrzyżowane palce, jak gdyby nikt się tego nie spodziewał. Skrzyżowane palce, które natychmiastowo anulowały obietnicę. Gdy byliśmy młodszy, używałam na nim tej taktyki cały czas, jednak wtedy nie spodziewałam się, że obróci to przeciwko mnie. Bartek na pewno to zauważył, ponieważ grymas — to znaczy uśmiech — tylko się pogłębiał. Zaczęłam się nawet zastanawiać, czy nie lepiej byłoby napisać to głupie opowiadanie. Odepchnęłam szybko tę myśl, bo przecież jeden mały brat nie może mi popsuć całego planu, prawda? Żeby dalej mu nie przeszkadzać, wyszłam w pokoju zostawiając go samego, by porobił cokolwiek dzieci w jego wieku robią, prócz dręczenia starszego rodzeństwa. Usiadłam przy biurku, czyli miejscu, w którym mój plan zaczął kiełkować. Miałam nadzieję, że nagle pojawi się jakiś genialny pomysł na przechytrzenie Bartka, ale na ten moment moja głowa była całkiem pusta.

going to have a serious conversation at home.

\*\*\*

I sat in front of Bartek on the sofa in the living room. He was eating the biscuits and didn't look like wanting to share. I kept glaring at him. I wanted to tell him everything about his bad deeds, but I didn't know how to start. I took a deep breath.

'Do you want to tell me what actually happened today?' I started, still glaring angrily. Bartek brushed the crumbs off his chin.

'You're returning the favour,' he said calmly. My leg started twitching.

'What favour?' I asked. 'You chose the food. I can't keep giving you money.' I tapped my fingers on the coffee table.

'Easy, sis.' I really disliked how he was saying these words. 'You will do what I say and I'll keep my mouth shut. I just expect a few small favours in return.'

'It supposed to be just one,' I reminded him, but I knew what he was going to say.

I looked at his hands which he was still hiding behind his back. After a while, he showed me his crossed fingers as if it was something completely unexpected. Crossed fingers which immediately cancelled the promise. When we were younger, I had been using this tactic all the time, but I had never expected it would turn against me. Bartek surely noticed that, because his grimace, I mean smile, deepened. I even started to wonder wouldn't it be better to just write that stupid story. I quickly pushed away this thought. One little brother couldn't ruin the whole plan, could it? I didn't want to bother him anymore, so I left the room to leave him alone to do whatever kids his age do apart from tormenting older siblings. I sat down at my desk, the place where my plan had begun to take shape. I hoped for some brilliant idea to outsmart Bartek, but at that moment my head was completely empty.

\*\*\*

The next morning, I woke up earlier than before. I was lying in my bed, eyes fixed at the ceiling, wondering if I should really put myself in such danger. Bartek could ruin everything and then I could get told off by my parents and I didn't want that. I went to the wardrobe to pick clothes. It wasn't easy, because I had to choose like I was a person who feels unwell. Of course, it was only so I could stay in bed all day and read books tomorrow. All while pretending to be asleep and sick. Piece of cake. When I heard footsteps in the hallway, I coughed to make them understand that something was not right, but not bad enough to be bothered. I finally decided to wear loose jeans and a baggy blouse. I looked quite funny, especially because I had never worn such an outfit. I left the room and went to the kitchen to make myself something to eat. Obviously, my dad was already there.

'You got up quite early, love,' he pointed out while I got to the kitchen counter and spread some butter on a slice of bread.

'I couldn't sleep,' I lied. I slept like a log. Dad sent me a concerned look, but didn't say anything. I took a slice with just butter on it and put it in my mouth (sick food). Then, I went back to my room while coughing a few more times. I packed most of the things, just not those that could raise suspicion. At least I hoped so, since I always

\*\*\*

Następnego ranka obudziłam się wcześniej niż zwykle. Leżałam na swoim łóżku wgapiiona w sufit, zastanawiając się, czy rzeczywiście powinnam się tak narażać. Bartek mógł wszystko popsuć, wtedy dostałabym również ochrzan od rodziców. Tego na pewno nie chciałam. Podeszłam do szafy, by wybrać ubrania. Nie było to takie łatwe, ponieważ musiałam wybrać je tak, by przypominały ubrania osoby, która nie czuje się najlepiej. Oczywiście tylko po to, by jutro nie iść do szkoły i zostać w łóżku cały dzień i czytać... Na przemian z udawaniem snu oraz chorej. Bułka z masłem. Gdy usłyszałam kroki na korytarzu, zakaszłałam, żeby dać wszystkim do zrozumienia, iż coś jest nie tak, ale jeszcze nie potrzeba się tym przejmować. Wreszcie zdecydowałam się na luźne jeansy i obwisłą bluzę. Wyglądałam trochę śmiesznie, zważając na to, że (prawie) nigdy nie ubieram takiego zestawu. Wyszłam z pokoju i poszłam do kuchni, by zrobić sobie coś do jedzenia. Oczywiście stał już tam mój tata.

— Córca, wcześniej wstałaś — zauważył, podczas gdy podeszłam do blatu i zaczęłam sobie smarować kromkę chleba masłem.

— Nie mogłam spać — skłamałam, tej nocy spałam jak suseł. Tata posłał mi zaniepokojone spojrzenie, ale nic nie powiedział. Wzięłam kromkę z samym masłem do ust (jedzenie chorych), po czym wróciłam do siebie do pokoju, pokaszlując jeszcze kilka razy. Spakowałam większość rzeczy do plecaka, oprócz tych, które miały spowodować podejrzenia u rodziców i znajomych z klasy. Miałam przynajmniej taką nadzieję, ponieważ zawsze pakuję się z głową i pożyczam wszystkim swoje rzeczy. Po ogarnięciu siebie oraz po uporaniu się z włosami, cicho pożegnałam się z tatą i wyszłam z domu. Poturłałam się powoli do szkoły.

Przy wejściu do budynku szkoły, znów zakaszłałam, na co grupka chłopaków z mojej klasy się obróciła. Mój plan zaczynał działać. Zeszłam do szatni tylko po to, by potem pójść na górę na pierwszą lekcję — polski.

\*\*\*

Siedzieliśmy już wszyscy w ławkach, kiedy polonistka wwiercała wzrok w każdego po kolei przy sprawdzaniu obecności. Znów siedziałam obok Alicji, która spoglądała na mnie od czasu do czasu zaciekawiona, próbując skupić się na nauczycielce. Gdy wreszcie ta skończyła, poruszyła najgorszy temat jaki mogła wybrać.

— Kochani, pamiętam, że wasze opowiadania są na jutro, jednak jeśli ktoś chciałby przeczytać swoje już dzisiaj, to może. Zawsze ocenę każdego, kto dziś przeczyta — kobieta czekała na reakcję klasy. Tylko trzy osoby podniosły rękę. Pierwsza na środek wyszła blondynka, w czarnej bluzie i zdecydowanie miała na sobie za dużo sztucznej biżuterii. Maria stanęła przed tablicą z plikiem kartek. Było ich tam przynajmniej dwadzieścia. Jeszcze bardziej mnie to upewniło, że nie chcę tego pisać.

— Wszystko zaczęło się 1 czerwca, w dniu moich narodzin... — zaczęła dziewczyna i już wtedy przestałam słuchać. Alicja chyba zrobiła to samo, ponieważ po chwili przesunęła do mnie karteczkę z wiadomością po ławce.

„Jak się czujesz?” napisała. Uśmiechnęłam się.

„Całkiem dobrze, a ty?” odpowiedziałam, na co ona przewróciła oczami.

— To miał być dowód, idiotko — burknęła i przekazała mi kolejną kartkę z tą samą

pack wisely and lend my stuff to everyone. Once I tidied myself up and dealt with my hair, I said goodbye to my dad and left the house. I waddled slowly to school.

Once inside, I coughed again which made a group of boys from my class turn their heads. My plan started to work. I went down to the cloakroom only to go upstairs for my first lesson, Polish.

\*\*\*

We all sat in our benches when the teacher's gaze was piercing through all of us one by one, confirming our attendance. I sat with Alicja again. She was looking at me from time to time with curiosity while still trying to focus on the teacher. When the teacher finally finished, she brought up the worst subject she could have chosen.

‘Dears, I remember that your short stories are due tomorrow, but if you'd like to read them out loud today, you can. I will give a better grade to anyone who reads today,’ she said, awaiting the class's reaction. Only three students raised their hands. First was a blonde girl who definitely wore too much imitation jewellery. Maria stood against the board with a stack of papers, at least 20 pages. This assured me even more that I didn't want to write anything.

‘It all started on the 1st of June, the day I was born...’ she began and I already stopped listening. Alicja probably did the same, because she passed me a note.

‘How are you feeling?’ she wrote. I smiled.

‘Quite good. And you?’ I wrote her back and she rolled her eyes.

‘It was supposed to be evidence, silly!’ she grumbled and passed me another note with the same question as before. She rolled the previous note into the ball and tore it up like it never happened. This time, I replied like a person with a headache and nausea should have. It was good to know that at least Alicja wouldn't try to ruin my plan. When Maria was halfway through her truly exciting story, the bell rang and the whole class sighed with relief. Everyone left the classroom.

I went immediately to the school shop, thinking that if I already spent my money, Bartek wouldn't be able to get them.

I left my backpack by the classroom and went downstairs. Then I realised I didn't take my money. I could have sworn I had them in my pocket. Well, I must have left them in the backpack, so I went back. I checked a little pocket where I always kept the most important stuff. Then I poured everything out of my backpack. How could I lose 25 zlotys, if I had never taken them from the backpack?

While I was sifting through the books, hoping to find the money there, I noticed Bartek out of the corner of my eye. He was walking down the stairs nervously. I got up immediately. He didn't even have lessons here! I rushed down after him.

To my surprise, he didn't go to the school shop but to the playground. ‘Smart,’ I thought. ‘So that I won't suspect him right away.’ Bartek disappeared behind the wall, so I, like any good sister would do, went after him. I stopped when he stood in front of the two older students (by older, I meant older than Bartek, but younger than me). I hid behind the corner to eavesdrop and catch him red-handed. I started to listen.

‘How much do you have?’ asked the black-haired boy with glasses who I'd already seen before.

wiadomością, co wcześniej. Tamtą zwinęła w kulkę, po czym podarła, w niemym geście „nic się nie wydarzyło”. Tym razem odpisałam tak, jak powinna odpisać osoba z bólem głowy i nudnościami. Dobrze było widzieć, że przynajmniej Alicja nie będzie mi próbowała zrujnować planu. Gdy Marysia była już w połowie swojej zaniepokojonej historii, zadzwonił dzwonek, a cała klasa odetchnęła z ulgą. Wszyscy wyszli z klasy.

Poszłam od razu do szkolnego sklepiku, mając nadzieję, że jeśli od razu wydam moje pieniądze, Bartek nie będzie mi ich w stanie zabrać. Zostawiłam mój plecak pod salą i zesłam na dół. Okazało się, że zostawiłam moje pieniądze w plecaku. Byłam prawie pewna, że miałam je w kieszeni. Cóż, zwróciłam z powrotem na górę. Sprawdziłam małą kieszonkę, w której zwykle trzymałam najważniejsze rzeczy. Po tem wysypałam wszystko z plecaka. Jakim cudem mogłam zgubić 25 złotych, skoro w ogóle ich nie wyciągnęłam z plecaka?

Podczas gdy przeszukiwałam strony podręczników, mając nadzieję, że może się tam wcisnął banknot, zauważyłam kątem oka Bartka. Schodził nerwowo po schodach. Natychmiast wstałam. Bartek nawet nie miał tu lekcji! Pognałam za nim na dół.

Ku mojemu zdziwieniu, blondyn nie skierował się do sklepiku tylko na boisko szkolne. „Sprytnie” — pomyślałam — „żeby nie podejrzewała nic od razu”. Bartek zniknął na podwórku za ścianą, więc, jak każda dobra siostra, podążyłam za nim. Zatrzymałam się dopiero, kiedy Bartek zatrzymał się przed dwoma starszymi uczniami (mówiąc starsi, mam na myśli starsi od Bartka, ale młodszy od mnie). Schowałam się za rogiem, by podsłuchać, po czym wyskoczyć i złapać go na gorącym uczynku. Zaczęłam nasłuchiwać.

— Ile masz? — zapytał ten sam chłopak, którego już znałam, okularnik o czarnych włosach.

— 25 złotych — mruknął mój młodszy brat i wyciągnął w ich stronę paperek wraz z monetą. Drugi chłopak nie brzmiał na zadowolonego.

— Tylko 25 złotych? Miało być 30 — krzyknął, ale wyrwał mu pieniądze z ręki. Nie, to nie brzmiało dobrze. Chciałam jednak przysłuchać się choćby minutę dłużej.

— Miałeś przynieść 100, za to, że łączyłeś z nami przez całe dwa dni po szkole. Taka była umowa — potwierdził czarnowłose i lekko go popchnął. Czyli Bartek nie zabrał mi pieniędzy na szkolny sklepik, tylko na nowych kolegów. Dla popularności. Bartek prawie upadł na ziemię i wtedy zdecydowałam, że zabiorę głos.

— Przepraszam, ale co się tu do cholery dzieje? — zapytałam i spojrzałam na dwóch chłopaków. Nawet jeśli byli ode mnie młodszy, byli wyższy. Cholerne geny...

— Nic takiego, czym powinnaś się przejmować, ślicznotko — rzucił do mnie jeden z nich. Już wołałam, kiedy Bartek mówił do mnie „siostrzyczko”. Blondyn stanął za mną.

— Nie ślicznotkuj mi tu i zostaw mojego brata w spokoju!

Nawet jeśli Bartosz mnie czasami denerwował, nadal był moim bratem. Spróbowałam brzmieć jak najgroźniej, jednak sposób, w jaki patrzyli na mnie ci chłopacy mówił mi, że to na nich nie podziałało. Okularnik pochylił się lekko do mnie, co jeszcze bardziej mnie sfrustrowało. To były przecież tylko trzy centymetry, najwyżej!

— Bo co? Wezwiesz nauczyciela? — zapytał. Zaciśnięłam usta.

— Żebyś wiedział. Nie tylko to, jeszcze... — zamilkłam, kiedy ręka wyższego chłopaka walnęła mnie w policzek. Kiedy później Bartek mi to opowiadał, mówił, że

‘25 zloty,’ muttered my younger brother and showed them a banknote and a coin. The other boy was not pleased.

‘Only 25? It was supposed to be 30,’ he shouted, yet grabbed the money from Bartek’s hand. That didn’t sound good, but I wanted to listen at least a minute more.

‘You were supposed to bring us a hundred for letting you follow us around the school for two full days. That was the deal,’ he explained and pushed Bartek slightly. So Bartek didn’t take the money for the school shop. He did it to pay off his new friends. To be popular. Bartek almost fell down and that was when I decided to intervene.

‘Excuse me, but what the hell is going on here?’ I asked and looked at the boys. Even though they were younger, they were still taller than me. Bloody genes...

‘None of your concern, sugar,’ said one of them. I’d rather have Bartek calling me ‘sis’. My brother hid behind me.

‘Don’t you “sugar” me! And leave my brother alone!’

Even if Bartek was sometimes annoying, he was still my brother. I tried to sound as menacing as I could, but from the way they were looking at me I could tell that didn’t work. The boy with glasses leaned down towards me which frustrated me even more. It was only 3 centimetres, tops!

‘Or what? You’ll call the teacher?’ he said. I clenched my lips.

‘Yes, just so you know! And not only that, I’ll also...’ I fell silent when the boy’s hand hit me in the cheek. When Bartek was telling me this story later, he said I had looked like I was going to explode. That was exactly how I felt back then.

‘Now you’ve done it!’ I shouted and clenched my fists. I raised my hand to hit back, but I heard a teacher’s voice behind me. It was a Polish teacher again.

‘Rozalia and Bartosz Buklak to the headmistress’s office!’ she shouted and then approached the other two boys. ‘And you, to the teacher’s room, because you’ll be next.’ She grabbed their wrists and led them back to school expecting me and Bartek to follow and that’s what we did.

\*\*\*

After several minutes, our parents came in. They were not happy, but more than that, they were concerned. There was still a red mark on my cheek.

And what’s more to tell? I have never expected to find myself in a situation like in American movies. We were suspended for a day. At least that part of my plan worked. However, Bartek’s answer to one of the questions was what surprised me the most. He was sitting on a chair next to me and opposite to my parents. His eyes were red.

‘How did it happen that you borrowed money from your sister?’ asked the headmistress and Bartek suddenly started to show a great interest in the floor.

‘I took it from her...’ he said and wiped the tear from his cheek. He didn’t rat me out. Maybe he felt some sort of obligation towards me for standing up to him? Or maybe he just wanted to do it for me? Like ‘one sibling to another’.

When we were about to leave, the Polish teacher, who was standing next to the headmistress all this time, approached me.

‘Remember about the assignment. You have more time than the rest anyway,’ she said. I didn’t mutter anything back, and I didn’t feel like meddling either. I nodded

wyglądałam, jakbym miała zaraz eksplodować. Tak się bowiem czułam.

— Doigrałeś się — krzyknęłam i zacisnęłam pięści. Uniosłam rękę by mu oddać, jednak usłyszałam za sobą głos nauczycielki. Była to znowu pani od polskiego.

— Rozalia i Bartosz Bukłak, do dyrektora! — zawołała, po czym podeszła do dwóch pozostałych chłopaków. — Za to wy dwaj do pokoju nauczycielskiego, ponieważ będziecie następni. Wzięła ich dwóch za nadgarstki i poprowadziła ich z powrotem do szkoły, mając nadzieję że podążymy za nią. Tak też zrobiliśmy.

\*\*\*

Po kilkunastu minutach przyszli nasi rodzice. Byli niezadowoleni, ale bardziej jednak zaniepokojeni. Na moim policzku ciągle widniał czerwony ślad.

I co by tu opowiadać? Nigdy nie spodziewałam się, że znajdę się w sytuacji rodem z amerykańskich filmów. Nie mieliśmy następnego dnia przychodzić do szkoły. Przynajmniej ta część mojego planu wypaliła. Niemniej moje największe zdziwienie wywołała odpowiedź Bartka na jedno z pytań, które mu zadano. Siedział na krześle obok mnie, a po jego drugiej stronie siedzieli nasi rodzice. Blondyn miał zaczerwienione oczy.

— Jak to się wydarzyło, że pożyczałeś pieniądze od swojej siostry? — zapytała dyrektorka, a Bartek zaczął się nagle interesować podłogą.

— Zabrałem jej... — powiedział, po czym otarł sobie łzę z policzka. Nie wydał mi się. Może poczuł wobec mnie jakieś zobowiązanie za to, że się za niego wstawiłam? A może po prostu poczuł, że robi to dla mnie? Jak rodzeństwo rodzeństwu.

Gdy już mieliśmy wychodzić, nauczycielka polskiego, która stała przez cały czas obok biurka dyrektorki, podeszła do mnie.

— Pamiętaj o opowiadaniu. Masz i tak więcej czasu niż wszyscy — przypomniała mi, jednak ja ani nie odburknęłam nic z niezadowoleniem, ani nie zaczęłam znów kombinować. Kiwnęłam głową i podążyłam za moim bratem, który słuchał monologu mojej mamy o tym, jak to powinien powiedzieć, że jest szantażowany itd. Uśmiechnęłam się na myśl, że może jest to koniec tej dziwnej przygody, jednak kiedy weszłam do mojego pokoju i usiadłam przy biurku, przypomniały mi się słowa pani od polskiego. Znowu byłam w punkcie wyjścia. Jednak po chwili myślenia otworzyłam laptop i zaczęłam pisać.

*„Jak nie pisać opowiadania na polski, czyli (nie)ciekawe rozterki życiowe Rosey Buckley”*

*autorka: Rozalia Bukłak*

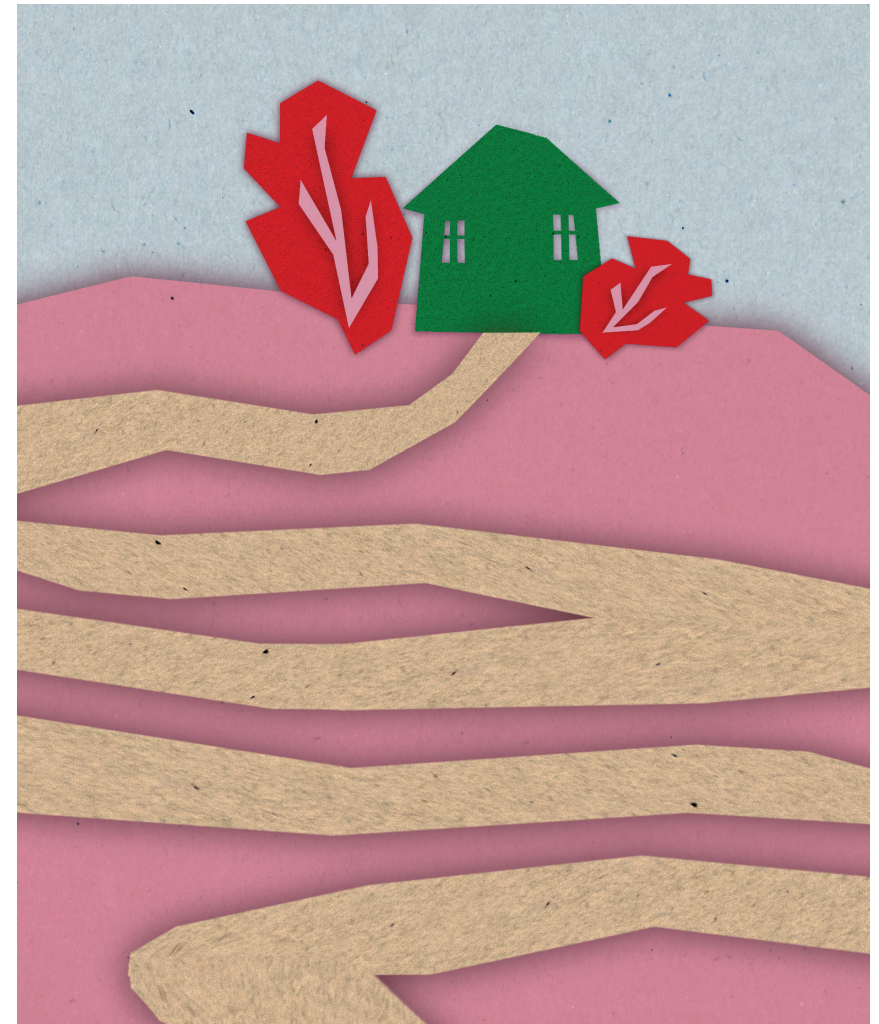
*pseudonim artystyczny: Rosey Buckley*

and followed my brother, who was listening to Mum's monologue about how he should have told her he was being extorted and so on. I smiled, thinking that maybe that was the end of that strange adventure, but when I entered my room and sat by the desk, I remembered what the Polish teacher had said. Yet again, I was at the point of no return. However, having pondered it for a few minutes, I opened my laptop and started to write.

*How not to write a short story for Polish, or (un)interesting life dilemmas of Rosey Buckley*

*Author: Rozalia Bukłak*

*Pen name: Rosey Buckley*



## Maja Grzeńkiewicz

### Noc bez odpowiedzi

Była północ. Za oknem szalała burza. Drzewa wyginały się za sprawą wiatru, a w momentach bez światła błyskawic było ciężko cokolwiek zobaczyć. Siedziałam w swoim pokoju na piętrze i nie mogłam zasnąć.

Nagle usłyszałam trzask, potem krzyk, a wreszcie odgłos przypominający upadek czegoś metalowego. Zerwałam się z łóżka, pobiegłam po cichu do drzwi, stanęłam i przystawiłam do nich ucho, ale usłyszałam tylko ciszę. Powoli zesłam na dół po schodach i rozejrzałam się dookoła. W pierwszej chwili zobaczyłam jedynie człowieka w czarnym ubraniu z zakrwawionym nożem w ręku, a więc skorzystałam z tego, że mnie nie zobaczył i ostrożnie przestudiowałam pomieszczenie wzrokiem. Na podłodze było ciało. Zdążyłam zobaczyć, że jest to ciało mojego brata. Był to dla mnie straszny widok — krew na podłodze i martwe ciało.

\*\*\*

Ta sprawa jest dosyć drastyczna — pomyślałem, przeglądając akta, zdjęcia i zeznania dotyczących zbrodni, której tak długo nie mogę rozwiązać. Choć minęło pięć lat od morderstwa, nic się nie zmieniło, a zbrodni, których sprawców nie można znaleźć, przybywało coraz więcej.

Zacząłem przeglądać notatki z badań próbek krwi. Było to dziwne, że według badań we krwi było coś, co przypominało drobinki tabletki. Nie zgadzała mi się to, bo przecież chłopak został dźgnięty nożem, a nie otruty. Wydało mi się ciekawe, iż ofiara ma w swojej krwi coś, co przypomina truciznę. Nie wiedziałem, co mam zrobić w tej sprawie. Byłem zdezorientowany.

Kiedy przyszedł szeryf nie potrafiłem wyjaśnić, dlaczego ofiara ma truciznę we krwi, a szeryf zapytał:

— Nawet ty nie potrafisz wytłumaczyć, dlaczego to dziecko było otrute?!

## Maja Grzeńkiewicz

### A Night Without Answer

It was midnight. The storm was raging outside the window. The trees were bending in the wind. At times, it was hard to see anything without the lightning. I sat in my room upstairs and couldn't sleep.

Suddenly, I heard a crack, then a scream, and finally a sound of a metal object falling down. I jumped off my bed and quietly ran towards the door. I put my ear to the door, but all I could hear was silence. I slowly went down the stairs and looked around. At first, I only saw a man dressed in black holding a bloody knife. He didn't see me, so I took advantage of that and carefully scanned the room. There was a body on the floor. I only noticed that it was my brother. It was a horrific sight – blood on the floor and a dead body.

\*\*\*

'This case is quite brutal,' I thought while going through the files, photos and testimonies about the crime I had been unable to solve for so long. Even though 5 years passed since the murder, nothing changed and there were more and more crimes whose perpetrators couldn't be found.

I started looking through the blood sample notes. It was strange that, according to the tests, there was something in the blood which resembled pill particles. It didn't add up – the boy had been stabbed, not poisoned. I found it curious that the victim had something in his blood which could be a poison. I didn't know what to do about it. I was confused.

When the sheriff came, I couldn't explain why the victim had poison in his blood. 'Even you can't explain why this kid was poisoned?!' he asked.

'Sheriff, I...um... I've no idea what this substance is or how it got there. I certainly can't tell just from these simple notes. I need to reopen all the case files.'

— Szeryfie, ja... eee... nie mam pojęcia, co to za substancja i jak się tam znalazła. Na pewno nie stwierdzą tego na podstawie zwykłych notatek. Potrzebuję jeszcze raz otworzyć wszystkie akta tej sprawy.

— Dobrze, a więc masz godzinę na zebranie wszystkiego. Masz jak najszybciej zidentyfikować, jak substancja dostała się do krwioobiegu.

— Dobrze, dziękuję — powiedziałem kiedy szeryf wychodził z pokoju. Wziąłem klucz do archiwum i poszedłem zbadać sprawę.

Znalazłem wszystkie zdjęcia z sekcji zwłok. Na ciele ofiary jedyną raną był głęboki ślad po dźgnięciu nożem, a przynajmniej tak myślałem do momentu, kiedy zauważyłem, że na prawej nodze chłopca była głęboka dziura, ale krzywa, co wskazywało na to, że napastnik nieumiejętnie wstrzyknął truciznę, a ofiara próbowała uciekać.

\*\*\*

Następnego dnia zostałem wezwany na posiedzenie w sądzie w sprawie śmierci chłopca. Chciał też ze mną porozmawiać także mój szeryf. Podejrzewałem już, że w sprawie otrucia.

— I jak ci poszło wczorajsze zadanie?

— Dobrze, udało mi się zidentyfikować, że ofiara ma na nodze dziurę, ale nie jest precyzyjna, co oznacza, że napastnik nieumiejętnie wstrzyknął truciznę.

— Ja, ja... nie wiem, jak mogliśmy to przeoczyć. Przepraszam, to mój błąd oraz moje niedopatrzenie.

\*\*\*

Wreszcie po godzinach pracy miałem czas na swoje hobby, a mianowicie mogłem zbadać ślady na miejscu zbrodni. Oprócz hobby musiałem zająć się tym, co do mnie należy, a także szukaniem kogoś, kto znałby się na tych sprawach równie dobrze jak ja i zaproponować mu współpracę. Szeryf nadal nie pozwala mi się zbliżyć do śladów na miejscu zbrodni, ale nie zawsze jestem posłuszny.

Poświęciłem dwie godziny na szukaniu odpowiedniej osoby. Spotkałem wiele różnych ciekawych osobistości, lecz żadna z nich nie spełniała moich oczekiwań, a nawet jeśli spełniała, to warunki jej przeszkadzały, na przykład to, że lubię sobie czasem myśleć na głos. Kiedy straciłem już nadzieję i udałem się do domu ktoś zapukał do drzwi. Zdziwiło mnie to i zacząłem się zastanawiać, kto to może być i po co przychodzi, czy może to być mój szeryf? Jeżeli tak, to nie wróży to nic dobrego.

Podszedłem do drzwi i otworzyłem je. Ujrzałem w drzwiach wysoką zgrabną, bardzo mocno wymalowaną kobietę o czarnych włosach. Jej powieki były ciężkie i miała obojętny wyraz twarzy. Totalnie nie przyszło mi do głowy, kto to może być. Myślałem, że może los się do mnie uśmiechnął i jest to kandydatka do współpracy, ale szybko w to wątpiłem.

Nagle kobieta odezwała się spokojnym lecz podekscytowanym głosem:

— Czy tutaj mieszka pan Edward Smith?

— Tak — odparłem z wyrazem niedowierzania.

— Przyszłam w sprawie współpracy nad sprawą.

— Proszę wejść. No więc niech pani opowie co nie co o swoim doświadczeniu

'Alright. You have one hour to get it sorted. I want you to identify how this substance got into the bloodstream as soon as possible.'

'Okay, thank you,' I said and the sheriff left the room. I took the key to the archive and went to investigate the case.

I found all the autopsy photos. On the victim's body, there was only one wound - a deep stabbing mark. Or so I had thought before I noticed a deep hole on the boy's right leg. The hole seemed crooked which indicated that the attacker incompetently injected the poison and the victim was trying to run away.

\*\*\*

The next day, I was summoned to a court hearing regarding the boy's death. My sheriff also wanted to talk to me. I suspected that it was about the poisoning.

'And how did yesterday's task go?'

'Good. I managed to identify that the victim also had a hole on his leg. The wound lacks precision, which indicates that the attacker incompetently injected the poison.'

'I... I don't know how we could have overlooked it. I'm sorry, it was my mistake.'

\*\*\*

Finally, after work, I had some time for my hobby which is investigating crime scenes. Apart from that, I had to take care of my own business and also find somebody who knew my trade as well as I did and offer them to work together. The sheriff still wouldn't let me near the crime scene evidence, but I wasn't always obedient.

I spent two hours looking for the right person. I met many interesting people, but none of them met my expectations, and even when they did, they were not satisfied with some of my conditions, like the fact that sometimes I was thinking out loud. When I lost all hope and went home, someone knocked on the door. It surprised me and I began to wonder who it could be and what they wanted. Could this be the sheriff? If yes, that didn't bode well.

I came to the door and opened them. I saw a tall, slim woman with black hair and heavy makeup. She wore eye shadow and she had an indifferent expression. I had absolutely no idea who she was. I thought that maybe fate smiled on me and she wanted to work together, but I quickly doubted it. Suddenly, she spoke with a calm, yet excited voice.

'Does Edward Smith live here?'

'Yes,' I replied with disbelief.

'I want to work together on a case.'

'Please, come in. So, tell me a bit about your experience or lack thereof, but, be warned, if you have no experience, you can tell me right away as I won't work with an amateur.'

'Oh, I wouldn't even think of coming here if I had no experience.'

'That's good. So, let's get to the point. You may begin.'

'So in my life I've caught five serial killers and one who escaped from an asylum about six times already and now he has done it again, and I can't really solve that one myself.'



lub jego braku, ale ostrzegam, jeśli jednak nie ma pani żadnego doświadczenia, to może pani od razu to powiedzieć, z uwagi na fakt, iż nie będę pracował z amatorką.

— Ależ nawet bym nie pomyślała o pofatygowaniu się tutaj, jeśli nie miałabym doświadczenia.

— To dobrze. A więc do sedna, niech pani zacznie.

— A więc w moim życiu złapałam pięciu seryjnych morderców i jednego, który uciekł z azylu jakieś sześć razy, a teraz znowu to zrobił i tego akurat nie jestem w stanie sama rozwiązać.

— Widzę, że jednak ma pani doświadczenie.

— Tak i to dosyć spore, nawet wieloletnie.

— Dobrze, a ile lat dokładnie?

— Pięć.

— A zna pani kogoś, kto również zajmuje się tym, lecz trochę dłużej?

— Mój mąż ma 10 lat doświadczenia, może pan go zatrudnić.

— No muszę powiedzieć, że niestety, ale wolałbym zatrudnić pani męża. Najpierw chciałbym go poznać i z nim o tym porozmawiać.

— Oczywiście, rozumiem.

Kobieta po chwili milczenia wstała zaczęła kierować się w stronę drzwi, otworzyła je i wyszła. Chwilę później, kiedy zamknąłem za nią drzwi usłyszałem jej krzyk. Postanowiłem sprawdzić, co się stało i w momencie, gdy chwyciłem za klamkę, przekręciłem w lewo, aby wyjść na korytarz, to co zobaczyłem było dla mnie dość niespodziewane i może obciążające dla psychiki. Kobieta która przed chwilą wyszła z mojego mieszkania leżała u progu wejścia (najwyraźniej zdążyła wyjść z budynku) martwa i w podartych ubraniach, zacząłem się zastanawiać, co tu się do cholery zdarzyło. Widziałem już dużo rzeczy, ale nigdy tak zdeintegrowanego ciała i organów.

Kobieta miała zmasakrowaną twarz, a jej wątroba i serce leżały daleko od ciała. Zauważyłem również, że kawałki jej mózgu były porozrzucane po chodniku, a na ulicy nikogo nie było nikogo ani nie było słychać nawet szmeru.

To wydarzenie mnie zszokowało, ale również zaintrygowało. Ciekawiło mnie, jak i dlaczego do tego doszło, a im więcej o tym rozmyślałem, tym więcej teorii nawieźdzało moje myśli.

\*\*\*

— Tato!

— Tak, córeczko?

— Minęło tyle lat od zamordowania mojego brata i mam pytanie, czy sprawa rozwiązała się chociaż trochę? — zapytałam ojca.

— Wiesz, tak nie za bardzo, ale to dlatego, że to jest naprawdę trudna sprawa.

— Czekam od pięciu lat na to, żeby usłyszeć, że ta sprawa jest za trudna do rozwiązania?! Przecież pracujesz z Edwardem Smithem. Czy ty nie potrafisz zapytać go, co właściwie już wie?!

— Po pierwsze, nie krzycz na mnie i się uspokój. Po drugie, już pytałem i jedyne, co powiedział, to mamrot o tym, że musi przejrzeć notatki.

— Okej, przepraszam, ale to jest dla mnie bardzo ważne.

— Rozumiem, że możesz być zdenerwowana, że nikt nie potrafi dać ci odpowiedzi

'I see that you do have some experience.'

'Yes, a lot in fact. Many years.'

'Alright. How many?'

'Five.'

'Do you know anybody in our line of work who has more?'

'My husband has 10 years of experience. You can hire him.'

'Well, I got to say that I'd rather hire your husband, but I'd like to speak with him first.'

'Of course. I understand.'

After a moment of silence, the woman stood up, went to the door, opened them and left. I closed the door behind her and a while later I heard her scream. I decided to check what happened. I grabbed the doorknob and turned it left to get to the hallway. What I saw there was absolutely unexpected and nerve-racking. The woman, who had just left my flat, was lying by the doorstep (apparently, she had already managed to leave the building) dead and with her clothes torn. I started wondering what the hell happened. I've seen a lot but never a corpse so mutilated.

The woman's face was massacred and her heart and liver were lying far from the body. I also noticed parts of her brain scattered across the pavement. But there was no one on the street, not even a sound could be heard.

This incident shocked me, but I was also intrigued by it. I wanted to know why it happened and the more thought I put into it, the more theories haunted my mind.

\*\*\*

'Daddy!'

'Yes, love?'

'It's been so many years since my brother's murder and I want to ask you if there's any progress with the case?' I asked my father.

'Not really, you know, but that's because this case is very difficult.'

'I've been waiting five years just to hear that this case is too difficult to solve?! You're working with Edward Smith. Can't you just ask him what he knows?!'

'First of all, don't shout and calm down, young lady. Second, I've already asked and he just mumbled about checking his notes.'

'OK, I'm sorry, but it's very important to me.'

'I understand that you might be upset that no one's giving you any answers, but you need to be patient. I know that it's been five years since you lost your brother.'

'Alright, I'll try to be more patient, but I cannot promise anything. It's really hard to wait another year in ignorance.'

\*\*\*

It was Thursday. I looked at the clock and it showed 4.30 am. It was getting bright. I realised that since I couldn't sleep all night, lying in bed wouldn't make me suddenly sleepy and would definitely not bring me a peaceful pleasant nap. I got out of the bed, put on a shirt and elegant black trousers. Then I went outside to get some fresh air and think about the crime on the Abbey Road corner, which had been more difficult

na twoje pytania, ale musisz dalej cierpliwie czekać. Zdaję sobie sprawę, że minęło pięć lat od kiedy straciłaś brata.

— Dobrze, postaram się być cierpliwa, ale nie obiecuję, że mi to wyjdzie, bo strasznie ciężko kolejny rok czekać w niewiedzy.

\*\*\*

Był czwartek. Spojrzałem na zegar który, wskazywał 4:30 nad ranem i robiło się już jasno. Stwierdziłem, że skoro nie mogłem spać przez całą noc, to dalsze leżenie nie spowoduje, że nagle nie zrobię się senny i po prostu zabierze mnie spokojna i przyjemna drzemka, więc wstałem z łóżka, ubrałem się w koszulę i czarne eleganckie spodnie. Następnie wyszedłem na dwór, aby zażywając świeżego powietrza, pomyśleć o zbrodni na rogu Abbey Road, której rozwiązanie było trudniejsze od rozwiązania jakiegokolwiek sprawy w moim życiu.

Postanowiłem pójść na komisariat i jeszcze raz przejrzeć akta sprawy sprzed pięciu lat i porównać je z aktami sprawy na Abbey Road. Uznałem również, że konieczne może być zbadanie śladów z miejsca ostatniej zbrodni.

Podczas badania krwi świeżej ofiary zauważyłem, że pływa w niej substancja, która najwyraźniej na celu miała zanieczyszczenie organizmu na śmiertelnym poziomie i był to płyn zawierający najwyraźniej CO<sub>2</sub> i Pu, Natomiast ciało musiało być rozszarpane poprzez zrzućenie z bardzo dużej wysokości albo zostało zdewastowane przez duże zwierzę z ostrymi pazurami. Jedno było pewne, a mianowicie fakt, iż jest to ofiara morderstwa.

Po kilku godzinach głowienia się nad dwoma sprawami i szukania podobieństw, marzyłem już tylko o tym, aby pójść spać i coś zjeść oraz najlepiej wypić herbatę. Kiedy wreszcie po trzydziestu minutach dotarłem do domu byłem bardzo zadowolony z tego, że już mam wolny wieczór, ale nadal martwiłem się, że może być dokładnie tak samo jak poprzedniej nocy, chociaż miałem dużą nadzieję, że jednak tym razem się wyśpię.

Udało się, zasnąłem, lecz nie na długo. Po pewnym czasie usłyszałem pisk otwieranych drzwi i otworzyłem oczy. Napięcie rosło i rosło. Byłem bardzo ciekaw, kto właśnie włamał się do mojego mieszkania i czego chce.

Starałem się stwarzać pozory nieporuszonego i śpiącego człowieka, aby tajemnicza postać podeszła bliżej. Kiedy tak się stało poczułem lekki oddech na karku i usłyszałem po chwili cichy odgłos ostrzenia noża. Wiedziałem już, że nie może to być nikt inny jak nasz nieuchwytny aż do dziś morderca. Kiedy odwróciłem się w stronę potencjalnego mordercy i ujrzałem dosyć wysokiego mężczyznę ubranego na czarno z zasłoniętą twarzą, a jedyną widoczną częścią były jarzące się wśród ciemnej nocy oczy, zerwałem się z łóżka i wziąłem do ręki pierwszy lepszy nóż. Zwykle sięgnąłbym po pistolet, ale miałem go w kurtce na korytarzu, a na drodze stał domniemany zbrodniarz.

Nie widziałem wielu opcji wyjścia z tej sytuacji, a właściwie to tylko dwie. Pierwszą opcją było rozpylenie gazu pieprzowego do oczu, zgarnięcie pistoletu z korytarza i szybkie schowanie się. Mogłem też osłabić przeciwnika poprzez wbicie mu zakazanej substancją nasenną nóża w nogę, związanie go, a następnie przepytanie w celu uzyskania informacji o jego tożsamości (mam na myśli zweryfikowanie,

to solve than any other case in my life.

I decided to go to the police station and once more look through the case files from five years ago and compare it to the Abbey Road case files. I also thought it might be necessary to examine the evidence from the latest crime scene.

While examining the blood of the latest victim, I noticed a substance which apparently was there to pollute the body to a lethal level and clearly consisted of the chemical compound CO<sub>2</sub> and the element Pu. The body must have been torn to pieces by a large animal with sharp claws or by falling from a great height. One thing was certain - this was a murder victim.

After a few hours of pondering both cases and looking for any similarities, all I could dream of was eating something, drinking some tea and going to sleep. When I finally got home half an hour later, I was very pleased to have an evening off. Although I was still worried that it might turn out the same as yesterday, I did hope to get enough sleep this time.

I managed to fall asleep but not for long. After some time, I heard a creaking sound coming from the door and I opened my eyes. The suspense grew and grew. I was really curious to know who had just broken into my flat and what they wanted.

I tried to seem motionless and asleep so that the mysterious person would come closer. When it happened, I felt a light breath on my neck and then I heard the quiet sound of a knife being sharpened. I already knew that it could be none other than our murderer, who had remained elusive until today. When I turned towards him, I saw a rather tall man dressed in black. His face was covered and the only visible thing was his eyes, glowing in the darkness of night. I jumped out of bed and grabbed the first knife I could find. I would typically reach out for my gun, but I had left it in the jacket in the hallway and the alleged criminal stood in the way.

I didn't see many options to get out of it, only two. One would be to pepper spray his eyes, go for the gun in the hallway and hide. I could also weaken my enemy by stabbing him in the leg with a knife imbued with a sleeping substance, then tie him up and question him to find out his identity in order to verify whether he's the murderer who caused me and the police so much trouble. I decided that the second option was better and more beneficial, so I stabbed him quickly in the leg and injected the sleeping substance that would last around 15 minutes.

When the man woke up, he said in a raspy voice, 'Let me go, I didn't do anything. I just want to end your suffering and stop you from figuring out things that don't concern you.'

I was now certain that this was the man we were looking for, but his face was still covered. I took the mask off and I saw black eyes and a pale face of a displeased man, tired of life. He spoke again, 'Please, don't arrest me. I was contracted to do all this, arrest her.'

'Who?'

'The sister of a boy who was murdered 5 years ago.'

'What?! Here's what we'll do. You will kindly lead me to her and I will consider reducing your sentence.'

'Well, alright,' he said in a tired voice.

I untied him, but handcuffed him for safety. He looked at me and then began walking quickly, indicating that he wanted to get this over with as soon as possible.

czy jest mordercą, który sprawił mi i policji tyle trudu). Uznałem, że lepszą opcją i bardziej opłacalną jest ta druga, więc szybko dźgnąłem go w nogę i wstrzyknąłem środek nasenny, który powinien działać przez 15 minut. Kiedy mężczyzna się obudził powiedział zachrypniętym głosem:

— Uwolnij mnie, nic ci nie zrobiłem, chcę tylko zakończyć twoje cierpienie i głowienie się nad sprawami, które nie dotyczą ciebie.

Już teraz byłem pewien, że jest to nasz poszukiwany, ale niestety nadal był zamaskowany, więc zdjąłem mu maskę i ujrzałem czarne oczy i twarz człowieka niezbyt zadowolonego, bladego i zmęczonego życiem. Po chwili znów przemówił:

— Proszę, nie aresztuj mnie. Ja robię to wszystko na zlecenie, niech pan ją aresztuje.

— Kogo?

— Siostrę chłopca, który został zamordowany 5 lat temu.

— Co?! Zrobimy tak, grzecznie mnie do niej zaprowadzisz, a ja zastanowię się nad skróceniem ci wyroku więzienia.

— No dobra — powiedział znużonym głosem.

Rozwiązałem go, ale skułem w kajdanki dla bezpieczeństwa. Spojrzał się na mnie, a potem zaczął iść szybkim krokiem, co wskazywałoby na to, że chce to załatwić jak najszybciej.

Po około pół godziny dotarliśmy do opuszczonego starego budynku, przekroczyliśmy jego próg i otworzyłem pierwsze drzwi, na które wskazał mężczyzna. Za drzwiami ujrzałem młodą dziewczynę. Miała tak na oko osiemnaście lat. Zapytałem ją:

— Czy to prawda, że zamordowałaś swojego brata poprzez współnika?

— Owszem, za dużo wiedział o moich „planach na przyszłość”.

— W takim razie jesteś aresztowana za zlecenie morderstwa, natomiast twój współnik za morderstwo.

Dziewczyna wstała z krzesła. Bawiąc się nożem w rękę, podeszła bliżej, celując go we mnie, więc uznałem, że to dobry pomysł, aby wyjąć pistolet i wycelowałem go w dziewczynę mówiąc:

— Rzuć broń na ziemię i ręce do góry! Powiedz mi, co było tymi „planami na przyszłość”?

— W piwnicy trzymałam preparaty z ludzkimi organami. Kiedy mój brat to odkrył uznałam, że jego gadatliwość może być dla mnie zagrożeniem i postanowiłam zlecić komuś zaufanemu wyeliminowanie go.

Kiedy skończyła mówić, skułem dziewczynę i zadzwoniłem po wsparcie.

Tydzień później odbyła się rozprawa w sądzie, na której morderca i siostra ofiary zostali skazani na 20 lat więzienia, a ja dostałem pochwałę, wyróżnienie oraz awans.

After half an hour, we got to an old deserted building. As we went inside, I opened the door the man pointed at. Behind the door, I saw a young girl who was around 18 years old.

‘Is it true that you murdered your brother through an accomplice?’ I asked.

‘That’s right. He knew too much about my “plans for the future”.’

‘In that case, you are arrested for ordering murder, and your accomplice for murder.’

The girl stood up from the chair. She came closer, while playing with a knife in her hand and pointing it at my direction. I thought it might be a good idea to take out the gun and aim it at her saying, ‘Drop your weapon and hands in the air! Tell me about those “plans for the future”.’

‘In the basement, I kept preparations with human organs. When my brother found out, I feared he might talk, so I decided to hire someone I can trust to eliminate him.’

When she finished, I handcuffed her and called for backup.

A week later, there was a court hearing at which the murderer and the victim’s sister were sentenced to 20 years in prison. I received praise, distinction and promotion.



## Agata Gruba

### Ucieczka w zapomnienie

Znajomy szelest liści koł zmysły dziewczyny i odciągał jej uwagę od otaczającego ją zgiełku. Przykucnęła i spojrzała w dół na wszechobecną tam zielen, rozlewającą się pod jej stopami jak ocean wzburzony przez wiatr. Widziała siebie pośród tych drzew, jakby były jej naturalnym środowiskiem. Z tego stanu zamyślenia co chwila wyrwały ją piszczące głosy, wykrzykujące znane jej imiona. Westchnęła i nachyliła się. Trzy metry wysokości świeżego powietrza wołały ją, przywoływały jak swoją. Nie chciała spaść, chciała spadać bez końca i oglądać wszystko biernie. Towarzystwo męczyło ją, będąc głośniejszym niż jej wyobraźnia. Wzdrygnęła się czując na swoich plecach dłonie chwytającą ją za koszulkę i mimowolnie została zmuszona do podniesienia się. Przed nią stał chłopak w jej wieku patrzący na nią z kpiącym uśmiechem.

— Jesteś powodem, dla którego musimy być przypięci — rzucił półzartem lekko popychając ją dalej — Blokujesz przejście, Natalie.

Skinęła tylko głową i ze spuszczonego wzrokiem przypięła się na kolejną przeszkodę. Przeszła trasę bez kolejnych przystanków. Park linowy był cudownym miejscem, możliwość przebywania tak wysoko, w takich warunkach zachwycała ją. Takie same, a nawet większe uczucia wywoływał w niej las. Zeskoczyła z drabinki i zdjęła uprząż, która odciągała ją od utonięcia we własnych myślach. Trzymała ją w rzeczywistości tam na górze. Oddała ją i powolnym krokiem oddaliła się, po drodze kiwając głową do swojej wychowawczynie i jeszcze jednej dziewczyny rozmawiającej z nią. Postanowiła kiedyś tu wrócić bez swojej klasy.

Na pierwszy rzut oka było widać irytację na twarzy tamtej dziewczyny. Nerwowo poruszała palcami, chwytając się swoich ubrań, jak i wszystkiego co miała pod ręką. Zaciśnęła mocno powieki, po czym zaśmiała się nerwowo i jakby przepraszającym tonem kontynuowała swoją wypowiedź. Natalie dalej miała ten obraz przed oczami, wsiadając do auta. Delikatnie zamknęła tylne drzwi i zapięła pas, czekając aż odjadą. Jednak ku jej zdziwieniu jej tata odezwał się patrząc w kierunku, z którego

## Agata Gruba

### Escape into Oblivion

A familiar rustle of leaves was soothing a girl's senses and distracting her from the surrounding turmoil. She kneeled and looked down at the everlasting greenery spilling from under her feet like an ocean roused by the wind. She could see herself among those trees like they were her natural habitat. Her pensive state was constantly being interrupted by shrieking voices shouting out well-known names. She sighed and leaned in. She could feel the air from the three metres high calling to her as if she had always been a part of it. She didn't want to fall down, she wanted to keep falling endlessly and watch everything from afar. Companionship annoyed her, being louder than her imagination.

She shuddered as she felt a hand on her back, gripping her shirt and making her stand up. In front of her stood a boy about her age, looking at her with a mischievous smile.

'You're the reason we're attached,' he said half jokingly and pushed her slightly. 'You're blocking the way, Natalie.'

She nodded and with her eyes down, she attached herself to another obstacle. She finished the trail with no further stops. The high rope park was a wonderful place. She was amazed by the feeling of being so high above. A similar, or even greater, feeling could only be evoked by a forest. She jumped down from the ladder and removed the harness which was keeping her away from sinking in her own thoughts. Up there, it had been keeping her in reality. She returned it and walked away slowly. She nodded to her teacher and the girl she was talking to. She decided to return to this place someday but without her class.

The irritation on that girl's face could be seen at first glance. She was moving her fingers nervously, grabbing her clothes and everything else she had at hand. She clenched her eyelids, laughed nervously and then continued in a somewhat apologetic tone. Natalie still had this picture in front of her eyes, as she got into the car.

właśnie przyszła.

— Co się tam dzieje? — zapytał zmartwiony.

— Na karcie wycieczki jest zaznaczony odbiór przez rodzica, a jej rodzice nie odbierają — odparła krótko i również wyrzła przez okno

— Powiedz koleżance, że możemy ją podrzucić — widząc niezbyt entuzjastyczną reakcję swojej córki dodał — No już, idź.

Wyszła z auta i walcząc z własnymi myślami zmusiła się do podejścia.

— Rosa! — krzyknęła — Podwieziemy cię do domu.

— Nie, nie ma takiej potrzeby. Ktoś zaraz mnie odbierze, naprawdę.

— Mój tata zaproponował, żeby cię zabrać — odwróciła się do ich wychowawczynie

— Odstawimy ją pod sam dom, teoretycznie będzie odebrana przez kogoś dorosłego. Nie będzie pani musiała tutaj stać i czekać aż ktoś przyjedzie.

Decyzja zapadła. Rosa i Natalie w ciszy udały się do auta i usiadły obydwie na tylne siedzenie. Tata Natalie bez słowa odpalił samochód i ruszył. Podczas jazdy pytał ją, w którą stronę ma jechać.

— Może mnie pan tutaj wysadzić. Mieszkam bardzo blisko, muszę jeszcze wejść do sklepu. Bez sensu, żebym się wracała skoro już tutaj jesteśmy.

— Wrócisz bezpiecznie? Ktoś ci otworzy? — upewnił się tata Natalie, a po otrzymaniu pozytywnej odpowiedzi wysadził ją i ruszył dalej.

Natalie mimowolnie obejrzała się za siebie, starając się zapamiętać, gdzie skręcała jej koleżanka z klasy. Czuła potrzebę, by być w stanie ją odnaleźć, bo jedna myśl zagnieździła się w jej głowie na dobre. Rosa nie wracała do domu. Ta myśl intrygowała ją i niepokoiła jednocześnie. Rosa nie była dzieckiem, nie trzeba jej pilnować, a jednak ziarno niepewności zostało zasiane i do końca wieczoru nie udało się go wyplenić. Będąc już w domu swoich kuzynów, wciąż o tym myślała. Wszyscy znajdowali się w jednym pokoju, trwały rozmowy, część osób grała w planszówki przyniesione przez jedno z rodzeństw. Natalie leżała na wykładzinie, przysłuchując się swoim kuzynkom, które właśnie żywo omawiały najnowsze skandale i niewiarygodne plotki z ich szkół. Historie dopiero się rozkręcały, gdy wszyscy zostali stanowczo uciszeni.

— Dziewczyny, nie chciałybyście się przejść do sklepu? — rzucił jeden ze starszych chłopaków, opadając na kanapę — Rodzice prosili o mąkę i proszek do pieczenia.

Po krótkiej wymianie spojrzeń podniosły się i nie szczedząc sarkastycznych uwag o lenistwie niektórych osób zbiegły po schodach. Natalie razem z nimi szybko wyszła z domu i całą grupą ruszyły w kierunku najbliższego sklepu, kontynuując przerwany temat. Rodzice prawdopodobnie nie zauważyli, kiedy wyszły, co było dla nich korzystne. Zdążyły wziąć leżące na stole pieniądze i od razu wybiegły. Okrężną drogą do sklepu miały kilkanaście minut. Szły powolnym krokiem, starając się nadrobić wszystkie zaległe informacje. Sytuacje, w których wszyscy jej kuzyni, których było dość sporo, zbierali się w jednym miejscu uznawano za cud. Co prawda dość często spotykały się z Allie, u której było spotkanie, ponieważ mieszkaly na jednej ulicy, ale reszta ich kuzynek pochodziła z innych, oddalonych o wiele kilometrów miast. Natalie czynnie uczestniczyła w rozmowie, jednak było po niej widać, że jest nerwowa. Starła się odpędzać od siebie te myśli, ale im bliżej byli sklepu, tym bardziej była pewna swojej decyzji.

— Nie będę wracać z wami, chcę się przejść — wtrąciła, gdy przekraczały próg.

She gently closed the doors and fastened her seatbelt. She was waiting for the car to go, but, to her surprise, Dad spoke, looking in the direction she came from.

‘What’s going on there?’ he asked, worried.

‘Her school trip card says she should be collected by her parents, but they didn’t come,’ she replied and also looked through the car window.

‘Tell your friend we can give her a lift,’ he said and once he noticed his daughter’s attitude is not that enthusiastic, he added, ‘Go on, off you go.’

She got out of the car and, while battling her own thoughts, forced herself to approach the girl.

‘Rosa!’ she shouted. ‘We’ll give you a lift home.’

‘No, there’s no need. Someone will pick me up soon.’

‘My dad offered to pick you up.’ She turned to their head teacher. ‘We’ll deliver her right in front of her house. Technically, she’ll still be picked up by an adult and you wouldn’t have to stand here and wait for someone to come by.’

The decision was made. Rosa and Natalie got in the car quietly and both sat in the rear seat. Natalie’s dad started the car. While he was driving, he asked Rosa for directions.

‘You can leave me here, sir. I live nearby. I also need to go shopping. It’s better to leave me here so I don’t have to backtrack.’

‘Will you get back home safely? Is there someone to open the door?’ asked Dad and once Rosa reassured him, he dropped her there and carried on driving.

Natalie involuntarily looked back and tried to remember where her friend had turned. She felt the need to find her again as one thought nestled in her head for good – Rosa was not coming back home. This thought both worried and intrigued her. Rosa was not a child, she didn’t need to be looked after. Yet the seed of uncertainty had been sewn and she was not able to eradicate it till the end of the evening. Already in her cousins’ house, she couldn’t stop thinking about it. Everyone was in the same room, talking. Some played board games brought by one of the siblings. Natalie was lying on the carpet, listening to her cousins, who were discussing the newest school scandals and incredible gossip. The stories were just getting started when everyone got firmly silenced.

‘Girls, don’t you want to go to the shop?’ said one of the older boys, plopping down on the sofa. ‘Parents asked for flour and baking powder.’

They exchanged glances and the girls stood up, made some sarcastic remarks about the laziness of certain people and rushed down the stairs. They took the money from the table and left. Natalie quickly joined them and they all headed to the nearest shop while picking up where they left off. The parents probably did not notice what time they had left which might turn out in their favour. They chose the long way which could take several minutes more. They were walking slowly, trying to catch up on what they had missed when they weren’t seeing each other. Situations, where all of her many cousins gathered in one place, were considered a miracle. Admittedly, she met with Allie a lot because she lived on the same street, but the rest of her cousins came from other towns, many kilometres away. Natalie was actively participating in the conversation, but it was obvious that she was nervous. She tried to push these thoughts away, however the closer they got to the shop, the more certain she was of her decision.

— Chciałabym, żeby moi rodzice mieli wylane tak jak twój — westchnęła jedna z jej kuzynek — Dosłownie zaraz zachód słońca, zamordowali by mnie, gdybym nie wróciła.

— Jeśli pójdziemy wszystkie, wcześniej ich uprzedzając, to może się uda. Co wy na to?

— Chwilowo chcę iść sama. Jeśli zapytają, to powiedzcie, że jestem w lesie — rzuciła Natalie.

\*\*\*

Kupiły wszystko, o co ich proszono, po czym zatrzymały się przed sklepem. Niebo zaczęło zmieniać swój odcień na jasno różowy, przechodzący momentami w pomarańczowy. Słońce na horyzoncie dawało im znać o późniejszej porze — był już wieczór. Oparły się o ścianę sklepu i rozmawiały chwilę, zanim zdecydowały się na ostateczny powrót. Natalie w połowie drogi odłączyła się od nich. Pożegnała się z wyraźnym pośpiechem, a upomniana, żeby na siebie uważała, tylko machnęła ręką i uśmiechnęła się lekko, po czym przyspieszyła kroku. Dochodząc do końca ulicy, obróciła się, żeby się upewnić, że zniknęła z pola widzenia. Wiedziała, gdzie mieszka Rosa. Wiedziała to od kilkunastu lat, czyli od początku ich znajomości. Wiedziała też więcej rzeczy o niej. Było to dość zaskakujące, jak na osobę wiecznie odbiegającą myślami od rzeczywistości, ale Natalie była dobrą obserwatorką. Zamiłowanie do szczegółów niejednokrotnie pozwalało jej na łączenie kropek i postrzeganie życia jako zagadki, którą musi rozwiązać i gry, w którą jest zmuszona grać. Gdyby tylko mogła stąd uciec, zrobiłaby to. Mowa jest tutaj nie o domu, ani jej mieście, lecz o samej rzeczywistości. Upewnienie się, że Rosa wróciła do domu traktowała jak kolejne zadanie, które musi wykonać, żeby przejść ten poziom. Nie umiała sobie wyobrazić nieukończenia go. Nigdy nie były z Rosą blisko, lecz wciąż się martwiła. Czas zdający się trwać ledwie kilka sekund minął, a ona stała przed żółtawym domem z podrapanymi, brązowymi drzwiami. Zatrzymała się i przyjrzała dokładnie. Wszystkie światła były zgaszone. Nikt nie odpowiedział na dzwonek. Martwa cisza. Momentalnie zrobiło się jej gorąco, cofnęła się i zaczęła iść przed siebie. Rosa nie wróciła do domu. Natalie zacisnęła pięści.

— “Muszę jeszcze wejść do sklepu...”. Bzdura! — szepnęła do siebie.

Po chwili znalazła się przy lesie i bez większego namysłu obrała swoją zwyczajową ścieżkę. Nie mogła zatrzymać się na dłużej przy żadnej myśli, zniknęły tak szybko jak się pojawiały. Rosa umie o siebie zadbać, nie potrzebuje opieki — Natalie znowu starała się przekonać siebie do tej myśli, ale nie była w stanie. Zmusiła się do zwolnienia kroku, choć naturalnie przyspieszała. W końcu uspokoiła się wystarczająco, by się zatrzymać i usiąść przy jednym z drzew. Wątpliwości doprowadzały ją do szału, zmuszała siebie do myślenia logicznie. Gdzie może być Rosa? Niekoniecznie musi być w niebezpieczeństwie. Wtedy niczym błyskawica uderzyły ją inne pytania.

Ile razy już Rosa kłamała? Ile razy nie wracała do domu, a następnego dnia pojawiała się w szkole? Czy naprawdę wiem o niej tyle, ile mi się wydaje?

Wracając, obrała zdecydowanie dłuższą drogę. Ściemniało się, słońca nie było widać od jakiegoś czasu, pojawiały się pierwsze gwiazdy. Spacerując jej uwagę przyciągnęła jedna rzecz, trawa poza ścieżką była podeptana. Zwolniła kroku, kiedy usłyszała na

‘I won’t be coming back with you. I want to take a walk,’ she interjected as they entered the store.

‘I wish my parents didn’t care like yours do,’ said one of the cousins and sighed. ‘It’s nearly sunset, they would murder me if I didn’t get back.’

‘If all of us go and we tell them beforehand, then we might be okay. What do you think?’

‘I want to go alone for now. If they ask, tell them I’m in the forest,’ said Natalie.

\*\*\*

They bought all they were asked for and stopped in front of the shop. The sky started to change its shade to light pink and orange in some places. The sun on the horizon let them know it’s getting late – it was evening already. They leaned against the shop’s wall and talked for a while before deciding to finally come back. Natalie decided to break away from the group halfway. She told them goodbye with visible haste and when told to be careful, she merely waved her hand and gave a slight smile, then quickened her pace. As she reached the end of the street, she turned back to make sure she had already been out of sight. She knew where Rosa lived. She knew this for over a dozen years, so since they had met. She also knew more things about her, which might have been quite surprising for a person so constantly detached from reality, but Natalie was a good observer. Her passion for detail allowed her to connect the dots and treat life as a mystery to be solved, a game she had been forced to play. If only she could escape, she’d have done it. But not just from home or her city but the reality itself. Ensuring Rosa got back home safe was another quest to finish to complete the level. She couldn’t imagine not finishing it. She was never close with Rosa, yet she still worried. Time, that felt like mere seconds, had passed and she found herself in front of the yellow house with scratched brown doors. She looked closely. All lights were off. No one answered the doorbell. Dead silence. She felt a sudden rush of heat, she turned away and walked forward. Rosa didn’t come home. Natalie clenched her fists.

“‘I need to go shopping.’” Rubbish! she whispered to herself.

After a while, she reached the edge of the forest and without much thought she took her usual path. She couldn’t hold a single thought, they all faded away as soon as they appeared. ‘Rosa can take care of herself, she doesn’t need any help.’ Natalie tried to convince herself but couldn’t. She forced herself to slow down, even though she was subconsciously picking up the pace. Finally, she calmed down enough to stop and sit by one of the trees. Doubts were driving her crazy, she was forcing herself to think clearly. Where could Rosa be? Not necessarily in danger. Then, other questions struck her like lightning.

‘How many times did she lie to me? How many times she didn’t come home just to turn up at school the next day? Do I really know her as well as I think?’

On her way back, she took the much longer way. It was getting dark, the sun could hardly be seen for some time already and the first stars appeared. When she was walking, one thing caught her attention – she noticed trampled grass outside of the beaten path. She slowed down once she heard deep breaths. The first thing she saw were the shoes, then muddy jeans and wet blouse, partially covering the girl’s face.

ubocznie głębokie oddechy. Pierwszym, co zauważyła, były buty, następnie zabłocone jeansy i mokrą bluzę, częściowo zakrywająca twarz leżącej dziewczyny.

— Rosa! — krzyknęła Natalie rzucając się biegiem w jej kierunku.

Uklękła przy niej i zaczęła nią potrząsać, oczekując jakichkolwiek oznak życia. Rosa otworzyła oczy, a widząc swoją koleżankę z klasy, cofnęła się gwałtownie. Jej spojrzenie było nieufne, wykrzywiła twarz w grymas. Natalie wbijała w nią wzrok w niedowierzaniu. Nigdy nie wyobrażała sobie takiego widoku. Idealna Rosa w przemokniętych ubraniach po zmierzchu w środku lasu. Nie taka była najlepsza uczennica ich klasy, to się nie pokrywało nawet w najmniejszym stopniu. Natalie nie podniosła się i w osłupieniu klęczała na wilgotnej trawie. Rosa po chwili otrząpała się i wstała, nie odrywając wzroku od towarzyszki.

— Co tu robisz? — zapytała niepewnie Natalie.

— A co ty tutaj robisz? Na co się niby tak patrzysz? — Rosa podniosła głos.

— Leżysz w lesie, a trawa jest mokra, przeziębisz się.

— Brzmi jak moja sprawa — ucięła Rosa, po czym obróciła się i chciała odejść.

— Nie masz kluczy, prawda? Twoich rodziców dalej nie ma, a jest już późno. Jesteś przemoknięta — powiedziała z naciskiem na ostatnie zdanie Natalie — Pozwól sobie pomóc. Dam ci ubrania na przebranie, poczekasz u mnie aż twoi rodzice wrócą.

Rosa na początku nie odpowiedziała. Rozglądała się unikając kontaktu wzrokowego, lecz gdy w końcu spojrzała Natalie w oczy, było w nich widać wahanie. Nie chciała się zgodzić ani odmówić. Nie wiedziała, co odpowiedzieć. Chwila minęła w milczeniu, zakłócały ją jedynie ledwo słyszalne odgłosy silników z pobliskiej drogi. W końcu cisza została przerwana zdecydowanym stwierdzeniem, wypowiedzianym drżącym głosem.

— Dziękuję, poradzę sobie.

— Jestem teraz u moich kuzynów, ale mieszkam blisko nich. Jakbyś czegokolwiek potrzebowała, to przyjdź.

Natalie podała jej adres swoich kuzynów, na co Rosa odpowiedziała zakłopotanym uśmiechem i pożegnała się. Tym razem Natalie nawet nie próbowała zapamiętać, gdzie poszła jej koleżanka. Zaczęła powolnym krokiem iść w kierunku domu. Niepokój, który odczuwała wcześniej zniknął, nie martwiła się już o Rosę. Wiedziała w jakiej sytuacji się znajduje, a także zaproponowała jej pomoc. Nie mogła zrobić nic więcej ani zmusić jej do przyjęcia oferty. Czuła, że zrobiła co powinna i z taką myślą wróciła do domu. Wślizgnęła się niepostrzeżenie, starając się uniknąć jakichkolwiek pytań od dorosłych. Usiadła razem ze swoimi kuzynami, dołączając do gry. Podobno od kiedy dziewczyny wróciły, cały czas grano w planszówki. Nikt nie dociekał dlaczego, aż tyle czasu jej nie było; w końcu wróciła ponad pół godziny później niż reszta, ale wszyscy zaakceptowali to bez pytań. Dołączyła do rozmów, tym razem bardziej aktywnie, bo nic już nie zaprzętało jej myśli.

\*\*\*

Nie minęła nawet godzina, gdy rozległ się dźwięk dzwonka do drzwi. Przyciągnęło to wszystkich uwagę, odrywając ich od poprzednich czynności, ponieważ nikt nie oczekiwał gości. Natalie zerwała się z kanapy i zbiegła po schodach, wyprzedzając swoją ciocię w otworzeniu drzwi. Pociągnęła za klamkę wystraszona, zupełnie jakby

'Rosa!' Natalie shouted, running towards her.

She knelt by her side and shook her, waiting for any signs of life. Rosa opened her eyes and once she noticed her classmate, moved back abruptly. Her gaze was distrustful, her face grimaced. Natalie stared at her in disbelief. She could have never imagined such a sight. Perfect Rosa in wet clothes after dark in the middle of the forest. This couldn't be the best student in school, it didn't add up. Natalie was still kneeling on the damp grass in astonishment. After a while, Rosa stood up and brushed herself off without taking her eyes off her companion.

'What are you doing here?' asked Natalie hesitantly.

'And what are you doing here? What are you looking at?' Rosa raised her voice.

'You're lying in the forest. The grass is wet, you'll get a cold.'

'Sounds like it's my business,' she cut the conversation short, turned around and tried to leave.

'You don't have the house keys, right? Your parents are not there and it's already late. You're soaking wet.' Natalie said with an emphasis on the last sentence. 'Let me help you. I'll give you fresh clothes, you can wait at my place until your parents come back.'

Rosa said nothing at first. She was looking around, avoiding eye contact, but when she finally looked Natalie in the eyes, there was hesitation. She didn't want to agree, but she didn't want to refuse either. She didn't know what to say. A moment passed in silence, disturbed only by the faint sound of the cars from the nearby road. Then, she broke the silence with her trembling voice.

'Thanks, I'll manage.'

'I'm staying with my cousins, but I live nearby. If you need anything, you can come.'

Natalie gave her the address of her cousins, to which Rosa only replied with a troubled smile and said goodbye. This time Natalie didn't even try to remember where her friend went. She walked slowly towards her home. The anxiety she had felt earlier, disappeared, and she no longer worried about Rosa. She knew her situation and had offered help. She couldn't do anything more, nor force her to accept the offer. She felt she had done all she should have done and with that thought she returned home. She slipped in unnoticed, trying to avoid any questions from the grown-ups. She sat with her cousins and joined the game. Apparently, since the girls came back, they have been playing board games all the time. Nobody wondered why she was away for so long. After all, she returned half an hour later than the rest, but everyone accepted it with no questions asked. She also joined the ongoing conversation, more actively this time, since there was nothing troubling her mind.

\*\*\*

Not even an hour passed by, when the doorbell rang. It caught everyone's attention, distracting them from their previous activities as no one was expecting guests. Natalie jumped off the sofa and ran down the stairs, beating her aunt to the door. She pressed the handle in fear, as if the person on the other side could give up and run away at any moment. The emotions were awakened in her again. She saw a girl with lips turned blue; soaked, yet still trying to stand steady. She was looking back at her without a word, leaning against her bike. Natalie let her in and parked her

osoba dzwoniąca do nich mogła zrezygnować i uciec. Emocje obudziły się w niej na nowo. Ukazała się jej dziewczyna o sinych ustach, przemoknięta, lecz wciąż starająca się stać pewnie. Opierała się o rower i patrzyła na koleżankę z klasy bez słowa. Natalie wpuściła ją do środka, po czym zaparkowała jej rower na podwórku. Przedstawiła ją swojej zaniepokojonej cici, zapewniając, że wszystko w porządku, po czym zaprowadziła ją do góry. Gdy otworzyła drzwi do pokoju z towarzyszką, wszystkie oczy zwróciły się ku niej.

— Allie, dasz mi jakieś ubrania na zmianę? To moja koleżanka.

Allie wyszła z pokoju, wróciła z luźnymi, czystymi ubraniami. Jeden z chłopaków zszedł do kuchni zaparzyć herbatę na rozgrzanie, podczas gdy reszta czekała na rozwinięcie sytuacji. Rosa wróciła do pokoju przebrana i uczesana, usiadła na kanapie obok Natalie. Na stole stała już gorąca herbata, a do gry został dołożony jeszcze jeden pionek. Nikt nie kwestionował, dlaczego tutaj przyszła, nie mieli tego w zwyczaju. Wszyscy zostali sobie przedstawieni i zaczęli grać. Twarz Rosy odzyskała naturalne kolory. Siedziała opatulona kocem. Była spięta, tego nie dało się ukryć, ale przynajmniej częściowo dobrze się bawiła. Momentami na jej twarzy wkradał się uśmiech, co dziwiło Natalie, choć może nie powinno się oczekiwać, że ta sama osoba będzie się zachowywała tak samo w różnych miejscach.

Ruch jednego z uczestników gry przerwał dzwoniący telefon. Rosa nie zareagowała od razu, jedynie patrzyła przed siebie, skupiając się na wybranym fragmencie pokoju. Jej twarz przybrała poważny, bardziej podobny do jej codziennego wyraz twarzy. Tym razem było widać, że kryje się za tym stres. Może zawsze kryje się za tym stres. Ile tak naprawdę wiem o Rosie? Telefon nie przestawał dzwonić, Rosa ospałymi ruchami wygrzebała się spod koca i spojrzała na wyświetlacz. Cień wahanania na jej twarzy zniknął tak szybko jak się pojawił. Rosa wymamrotała coś, po czym spojrzała przeproszająco na Natalie i wyszła z pokoju. W momencie, gdy drzwi się zamknęły, nastąpiła przytłaczająca cisza.

— Coś się stało? — zapytała niepewnie Allie.

— Nie wiem, mam nadzieję, że nic — odpowiedziała Natalie, także zdezorientowana.

Po krótkiej chwili Rosa wróciła do środka, od razu kierując się po swoje rzeczy. Zarzuciła swoją torbę na ramię, unikając kontaktu wzrokowego z kimkolwiek. Natalie od razu wstała, a w jej ślad Allie i reszta kuzynostwa. Natalie też chwyciła swoje rzeczy i wbiła wzrok w dziewczynę, czekając na dalsze wydarzenia. Rosa zatrzymała się wpół kroku i też na nich spojrzała, po czym odezwała się.

— Moi rodzice wrócili, muszę wracać. Dzięki, że mogłam tu poczekać.

— Na luzie, jesteś tu zawsze mile widziana — uśmiechnęła się Allie.

— Możemy cię odprowadzić, żebyś nie wracała sama, prawda? I tak chcieliśmy wyjść, więc mamy dobrą wymówkę — rzuciła Natalie.

— Już późno, zaraz dwudziesta druga. Nie trzeba, poradzę sobie.

— To niebezpieczne, żebyś wracała sama, nasi rodzice zrozumieją — wtrącił się jeden z chłopaków, również chwytając swoje rzeczy.

W pierwszej chwili Rosa czuła się niekomfortowo, jednak stłumiła to, bo wiedziała, że mieli rację. Wracanie w grupie będzie bezpieczniejsze, a Natalie i tak wiedziała, gdzie mieszka. Fakt ten nie zadowalał jej, ale nie miała innej opcji niż go zaakceptować. Po głowie Natalie natomiast chodziły zupełnie inne myśli. Dobrze będzie odprowadzić Rosę, aby mieć pewność, że rzeczywiście trafiła do domu i nie

bike in the back yard. She introduced her to the worried aunt, reassuring her that everything was alright and then led Rosa upstairs. When Natalie opened the door to the room, all eyes turned to her companion.

‘Allie, do you have any change of clothes? This is my friend.’

Allie left the room and came back with some clean casual clothes. One of the boys went to the kitchen downstairs to make some tea to warm her up while the rest was waiting for the situation to unfold. Rosa returned to the room with her clothes changed and her hair brushed, and sat down on the couch next to Natalie. There was already hot tea waiting on the table and one additional piece on the board game. No one questioned why Rosa was there, it wasn’t their habit to do so. They all introduced themselves and started playing. Rosa’s face regained its natural colour. Sitting wrapped in a blanket, she couldn’t hide that she was tense, but at least she was having a bit of fun. At times, a smile crept across her face, which surprised Natalie, although maybe she shouldn’t have expected that the same person would behave in the same way in every situation.

The turn of one of the players was interrupted by a ringing phone. Rosa did not react at first, she just looked ahead, focusing on a chosen part of the room, yet her face took on a serious expression, more like her everyday one.

This time it was obvious that stress is hiding underneath. Maybe it always was. ‘How much do I really know about Rosa?’ thought Natalie. The phone couldn’t stop ringing. Rosa slowly crawled out from under the blanket and looked at the display. The trace of hesitation disappeared from her face as quickly as it came to be. She mumbled something, then looked at Natalie apologetically and left the room.

‘Something happened?’ asked Allie, uncertain.

‘I don’t know. I hope not,’ replied Natalie, also confused.

After a short while, Rosa came back and reached for her things straight away. She slung her bag on her shoulder while avoiding eye contact. Natalie immediately stood up, same as Allie and the rest of the cousins. She also grabbed her things and stared at the girl, waiting for what might happen next. Rosa stopped halfway and looked at everyone.

‘My parents came back. I need to go. Thank you for letting me stay here,’ she said.

‘No worries, you’re always welcome here.’ Allie smiled.

‘We can walk you back, so you won’t be going alone, right? We wanted to go out anyway and now we have a good excuse,’ said Natalie.

‘It’s already late, almost 10 pm. No need, I can manage.’

‘It’s dangerous to walk alone. Our parents will understand,’ interjected one of the boys, also grabbing his things.

At first, Rosa felt uncomfortable but she suppressed it, because she knew they were right. Going back within a group would be safer and Natalie knew where she lived anyway. She wasn’t pleased by this fact, but there was no other way than to accept it.

Natalie, on the other hand, had completely different thoughts running through her head. It would be a good idea to take Rosa home, to make sure she made it, and not to find her lying in the forest on the way to school in the morning. The parents had many doubts about this plan, but they agreed with some pressure. Everyone could go, but they had to unmute their phones and get back within half an hour. Rosa’s bike had already been moved outside the gate and everyone, except the youngest



znaleźć jej rano leżącą w lesie w drodze do szkoły. Rodzice mieli wiele wątpliwości odnośnie planu odprowadzenia Rosy, lecz pod naciskiem się zgodzili. Wszyscy z nich włączyli dźwięk w telefonach i mogli wyjść, o ile wrócą za maksymalnie pół godziny. Rower Rosy został wystawiony przed bramę, wszyscy oprócz najmłodszych byli gotowi do wyjścia. Natalie zaproponowała, że zabierze też swój rower, który zostawiła u Allie tydzień wcześniej i razem z Rosą będą powoli jechały przodem, ponieważ jako jedyne znają trasę.

Na samym początku szli dość szybkim krokiem, żeby zmieścić się w limicie czasu. Im dalej jednak byli od domu, tym wolniej szli. Ta nocna atmosfera uspokajała ich, mogli swobodnie rozmawiać będąc samemu na ulicy, oglądając gwiazdy. Natalie rozpyływała się w ciszy, której tak rzadko była w stanie doświadczyć za dnia oraz w rześkim powietrzu, które sprawiało, że ani trochę nie była senna. Pomimo propozycji wybrania dłuższej drogi, zdecydowały się jechać przez las i oderwały się od grupy. Obydwie dziewczyny czuły się pewnie na jego terenie, a więc nie widziały sensu w wybraniu trasy na około. Pomiędzy drzewami było jeszcze spokojniej niż na ulicy. Pojedyncze ptaki nie przerywały rozmów, mimo późnej pory, a światło księżycza przebijało się między liśćmi i oświetlało ścieżkę. Dziewczyny jechały wolno, rozkoszując się naturą, która je otaczała. Nie rozmawiały ze sobą, żadna nie odczuwała takiej potrzeby. Na co dzień też ze sobą nie rozmawiały, nie miały o czym. Natalie zawsze odnosiła wrażenie, że Rosa jest niezwykle przyziemna — wiedziała mnóstwo rzeczy o tym świecie, kładła nacisk na swoją edukację, była najlepsza w ich klasie. Była również cicha, rozmawiała tylko z wybranym gronem osób, na dodatek dość wąskim. Natalie nigdy nie zastanawiała się, czy przeszkadzało jej to, bo sama była przyzwyczajona do ograniczonego towarzystwa innych ludzi. Lubiła słuchać, czuła, że w ten sposób dowiaduje się naprawdę istotnych rzeczy. Wszystko, czego uczą ich w szkole, jest wymagane, ustalone odgórnie, lecz czy to zmieni cokolwiek w ich życiu? Natomiast, kiedy ktoś podejmuje decyzję, żeby mówić na dany temat dobrowolnie, musi on mieć dla niego znaczenie. Jeśli ma znaczenie dla tej osoby, dlaczego nie miałby mieć znaczenia dla słuchacza? Ta informacja powinna go interesować, a nawet jeśli go nie interesuje, to może się dzięki niej nauczyć czegoś o osobach, które go otaczają. Mówienie było trudniejsze, bo żeby mówić, trzeba było mieć w pierwszej kolejności wiedzę. Natalie nie sądziła, że posiada wiedzę, która zainteresowałaby ludzi naokoło niej. Był to jeden z głównych powodów, dlaczego wolała słuchać. Ciekawiło ją jakie stanowisko zajmowała Rosa, gdyż nigdy nie postrzegła jej jako rozmownej, ani zainteresowanej słuchaniem innych. Natalie miała wrażenie, że wie o koleżance z klasy dość dużo, były to jednak tylko powierzchowne informacje. Im dłużej o tym myślała, tym bardziej zdawała sobie sprawę ze swojej niewiedzy.

Rosa gwałtownie zahamowała i zaczęła się rozglądać, nie zdejmując nogi z pedału. Natalie od razu przypomniała sobie ten sam nieufny wyraz twarzy jaki ujrzała, gdy znalazła ją tego dnia wcześniej w tym samym lesie. Ona również zahamowała i spojrzała badawczo na towarzyszkę. Wiedziała, dlaczego się zatrzymały, nie poddawała tego w wątpliwość. Obydwie słyszały ten krzyk. Natalie ostrożnie zsiadła z roweru i w pełni skupiona wypatrywała następnego wydarzenia. Wyczekiwała następnego krzyku, czyjegoś głosu, kroków, czegokolwiek, co potwierdziłoby, że naprawdę coś słyszały. Nic jednak nie nadchodziło. Zapowiadało się, że już nic nie usłyszą. Natalie spięła się i zaczęła iść w stronę, z której dobiegał krzyk. Nie zatrzymując się

cousins, were ready to go. Natalie offered that she would also take her bike, which she had left at Allie's last week, and they both would slowly ride ahead, since they were the only ones who knew the way.

At first, they walked quite quickly to stay within the time limit. However, the further they were from home, the slower they went. This night-time atmosphere was calming them down. They were alone on the street and they could talk freely while watching the stars. Natalie was lost in the silence, that she was so rarely able to experience during the day, and in the brisk air, that kept her from falling asleep. Despite the idea to take the scenic route, both Rosa and Natalie decided to leave the group and ride through the forest. They felt confident on this territory and did not see the point in taking the way around. It was even more peaceful among the trees than on the street. Single birds did not stop their conversations despite the late hour and the moonlight shone through the leaves, illuminating the path ahead. The girls rode slowly, delighted in the surrounding nature. They did not talk to each other, none of them felt the need. They didn't talk to each other on a daily basis either as they had nothing to talk about. Natalie always got the impression that Rosa was extremely down-to-earth – she knew a lot about this world, focused on education and was at the top of the class. She was also quiet, talked only with a selected group of people and a rather narrow one at that. Natalie never wondered if it bothers her, because she was used to limited companionship herself. She liked to listen, she felt that she could learn many important things that way. Everything they were taught at school was necessary, forced upon them, but would it change anything in their lives? Whereas when someone made a decision to open up about something, it must have mattered to them. And if it had mattered to them, why wouldn't it matter for the listener? The listener should always be interested and even if they are not, they can learn something about the people who surround them. Talking was harder, because to talk you need to have knowledge first. Natalie reckoned she never had any knowledge that people around her could find interesting. It was one of the main reasons why she preferred to listen. She wondered what Rosa's opinion was, because she had never seen her as a talkative type or interested in listening to others. Natalie had an impression that she knew about her a lot, but it was only superficial information. The more she thought about it, the more she realised how little she actually knew.

Rosa braked abruptly and started looking around without taking her foot off the pedal. Natalie immediately recalled the same distrustful face she had seen when she had found her earlier that day in the forest. Natalie braked as well and looked at her friend carefully. She knew why they stopped, there was no doubt. They both heard that scream. Natalie carefully got off the bike and, fully focused, watched for what would happen next. She waited for the next scream, someone's voice, footsteps, anything that would confirm that they had actually heard something. But nothing came. It seemed like they would not hear anything more. Natalie tensed up and walked towards the direction of the scream. She could hear Rosa getting off the bike and leading it behind her. They didn't see anyone along the way, not even a single clue. Suddenly, Natalie felt a sudden rush of heat, and then a cold sweat broke out on her.

She looked at Rosa closely, waiting for her to speak first, but she was as pale and tense as she was.

słyszała jak Rosa zsiada z roweru i prowadzi go, idąc za nią. Po drodze nie spotkały nikogo, żadnych poszlak. Natalie momentalnie zrobiło się gorąco, po czym oblał ją zimny pot. Uważnie spójrzała na Rosę, czekając aż odezwie się pierwsza. Rosa była tak samo blada i spięta jak ona.

— Czy to był głos kogoś z...? — zaczęła niepewnie Rosa.

— Nie, nie wydaje mi się — odpowiedziała nieprzekonana — Allie! Bea! Theo!

Natalie szła przodem wykrzykując imiona swoich kuzynów, a Rosa była tuż za nią. Nie rozłączały się, żadna z nich nie chciała zostać sama; nie w środku lasu, nie w nocy, a zdecydowanie nie szukając sześciu zaginionych osób. Nie było widać nawet śladów butów na piasku, a cisza była jeszcze głębsza niż wcześniej. Nawet ptaki jakby rozplynęły się w powietrzu, urywając pogawędki. Natalie zdała sobie sprawę, że chwilę temu się zatrzymała. Nie miała siły iść dalej, zawładnęła nią panika. Osunęła się na ziemię i usilnie wpatrywała się w cień za drzewami. Tutaj drzewa były gęstsze, praktycznie nie przepuszczały światła przez liście, przez co trzeba było mocniej wyteżać wzrok. Cała roślinność rosła blisko siebie, ścieżka była wąska. Z każdej strony wystawały gałęzie, złośliwie chwytające za wszystko, co stawało im na drodze. Rosa zarzuciła kaptur, zirytowana ciągłym wrywaniem włosów. Nie zatrzymała się przy Natalie, przeszła kilka kroków dalej, jakby zahipnotyzowana. Kucnęła i oglądała z każdej strony pewną roślinę. Natalie zmusiła się, żeby spojrzeć w jej stronę, nie miała zamiaru zgubić i jej. Po dłuższej chwili ciszy zdecydowała się wstać i podejść. Stała za Rosą i czekała na jakiegokolwiek wyjaśnienie.

— Spójrz na tę roślinę — zaczęła zdezorientowana Rosa. — Widziałas kiedykolwiek podobną?

Natalie usiadła i przyjrzała się dokładnie. Pomarańczowo—białe spirale, wspinające się po krwistoczerwonej łodydze rośliny nie wyglądały znajomo ani przyjaźnie. Pstrokata główka kwiatu delikatnie poruszyła się, co sprawiło, że dziewczyny odskoczyły do tyłu. Natalie wytrzeszczyła oczy i zaczęła rozglądać się dookoła. Rosło tutaj zdecydowanie więcej roślin, których nigdy nie widziała. Jasnoniebieskie kwiaty przypominające kształtem węże zwisające z gałęzi kołysały się rytmicznie pod wpływem wiatru. Powietrze było wilgotniejsze, minimalnie trudniej się oddychało. Okolica wprawiała ją w zdumienie, nie miała pojęcia od czego zacząć.

— Nie — odpowiedziała niemalże szeptem — Byłaś kiedykolwiek w tej części lasu?

Rosa jakby otrząsnęła się z transu. Unikając kontaktu wzrokowego głośno przełknęła ślinę, po czym objęła się rękoma.

— Nie. Posłuchaj, musimy znaleźć twoich kuzynów, albo chociaż jakąkolwiek drogę, miasto, kogoś, kto nam pomoże. Nie możemy tutaj zostać same — Rosa zaczęła iść przed siebie — Kiedyś będziemy musiały dokąds dojsć. Ten las musi się kiedyś skończyć, a wtedy znajdziemy się w mieście i trafimy do domu.

Natalie posłusznie ruszyła za nią, nie kwestionując żadnej decyzji. Większość drogi szły w ciszy, patrząc przed siebie, wypatrując światła lamp ulicznych. Zdarzały się też momenty, w których Rosa zaczynała mówić. Przeważnie wtedy wydawała niepotrzebne polecenia albo powtarzała się. Natalie nie miała jej tego za złe, w ten sposób zabijała ciszę. W tym jednym przypadku cisza nie zapewniała spokoju, a zamiast tego powodowała stres. Odpędzała od siebie wszelkie podejrzenia, tłumacząc sobie, że ton głosu Rosy nie brzmi podejrzanie, to po prostu ona nie jest w stanie logicznie myśleć. Jednak Rosa zdawała się dziwnie zafascynowana zniknięciem kuzynów

‘Was that the voice of someone from...’ started Rosa, unsure.

‘No, I don’t think so,’ replied Natalie, also unsure. ‘Allie! Bea! Theo!’

Natalie went ahead shouting out the names of her cousins. Rosa was right behind her. They stayed together, none of them wanted to be left alone; not in the middle of the forest, not in the middle of the night and definitely not while looking for six missing people. They couldn’t even see any shoe prints on the sand, and the silence felt even deeper than before. Even the birds vanished in thin air, cutting off their conversations. Natalie realised that she had already stopped a while back. She was too weak to carry on, panic took her over. She sank to the ground and stared intently at the shadow beyond the trees. They were much denser here, blocking all the sunlight through the leaves and forcing her to squint. All vegetation was growing close to each other and the path was narrow. The branches were sticking out from all sides, maliciously grabbing everything on their way. Rosa put on the hood, annoyed about her hair being constantly plucked. She didn’t stop next to Natalie, she kept going like she was hypnotised. She kneeled down and started examining a certain plant from all sides. Natalie forced herself to look in her direction. She did not want to lose her as well. After a longer moment of silence, she decided to stand up and come to Rosa. She stood behind her, awaiting explanation.

‘Look at this plant,’ said Rosa, confused. ‘Have you ever seen anything like this?’

Natalie sat and looked closer. Orange-white spirals climbing over the blood-red stem didn’t look familiar nor friendly. The colourful flower head moved slightly. Both girls jumped back. Natalie’s eyes widened and she began to look around. There were definitely more plants growing here that she had never seen before. Light-blue flowers shaped like snakes dangled from the branches and rhythmically swayed, pushed by the wind. The air was more humid, and it was slightly harder to breathe. She was so astonished by the surroundings, she didn’t know where to begin.

‘No,’ she said almost in a whisper. ‘Have you ever been to this side of the forest?’

Rosa snapped out of a trance. She gulped, avoiding eye contact and folded her arms.

‘No. Listen, we need to find your cousins or some path or a city or someone who can help. We cannot stay here alone.’ Rosa started to walk ahead. ‘We’ll get somewhere eventually. This forest must end somewhere. Then we’ll get to the city and to our homes.’

Natalie obediently followed without question. They walked in silence for most of the time, trying to spot the city lights. Sometimes, Rosa spoke, usually giving unnecessary instructions or kept repeating herself. Natalie had nothing against it, at least she was fighting off the silence. In this particular instance, the silence was not soothing – it was stressing them out instead. She chased away all of her doubts, telling herself that Rosa’s tone of voice was not suspicious at all; it was just that Natalie couldn’t think straight. Nevertheless, Rosa was weirdly fascinated by the disappearance of the cousins and despite her instructions, one might think she didn’t believe in finding them. Natalie felt uneasy even though they were in a forest, where she spent most of her free time. She was worried that she couldn’t recognise the part they were in at the moment. It was as if it had never existed before. She kept shouting from time to time, still hoping that one of her cousins would answer. Her futile expectations were not met.

koleżanki i pomimo wszystkich poleceń, można było sobie pomyśleć, że nie wierzy w ich odnalezienie się. Natalie czuła się nieswojo, pomimo faktu, że znajdowały się w lesie, w którym spędzała większość wolnego czasu. Martwiło ją, że nie rozpoznaje części, w której są w tej chwili. Zupełnie jakby wcześniej nie istniała. Od czasu do czasu wciąż jeszcze wołała, trzymając się ostatniej nadziei, że któryś z jej kuzynów odpowie. Były to marne oczekiwania, które nie zostały spełnione.

\*\*\*

Po prawie godzinnym spacerze zobaczyły światło. Od razu przyspieszyły kroku, praktycznie zaczynając biec oraz trzymając się jeszcze bliżej siebie niż wcześniej. Gdy były tuż przy samym źródle światła, Natalie chwyciła Rosę za rękę, zatrzymując ją. Wyglądała na zdezorientowaną, strach zalewał jej niebieskie oczy. Wskazała na przestrzeń rozciągającą się przed ich oczami, nie mając zamiaru ruszyć się z miejsca. Rosa pociągnęła ją delikatnie, a gdy nie udało jej się nakłonić towarzyszkę do pójścia dalej, uwolniła swoją dłoń.

— Zaczekaj! — krzyknęła Natalie — Nie widzisz tego? Tutaj ewidentnie coś jest nie tak. Tylko pomyśl, Rosa, skąd bierze się światło, które widziałyśmy? Drzewa rosną tak samo gęsto jak wcześniej, księżyc się przez nie nie przebija. Nie ma tu ani jednej latarni, ani jednego źródła światła. Rosa, skąd się bierze to światło?

— Nie mam pojęcia. Czy to ważne? — westchnęła Rosa, odpowiadając zirytowanym tonem.

— Co robi ogrodzony plac zabaw tyle kilometrów w głąb lasu? — kontynuowała Natalie.

— Natalie, jest noc, od godziny błądzimy po lesie, nie mamy pojęcia, gdzie zniknęli twoi kuzyni, słyszałyśmy czyis krzyk. Masz zamiar zastanawiać się nad takimi błahostkami, zamiast zobaczyć, czy jest tam ktoś, kto może nam pomóc?

— To miejsce nie wygląda normalnie — skwitowała szeptem.

Dziewczyny ruszyły w kierunku neonowo zielonego ogrodu. Furtka z łatwością otworzyła się przy pierwszej próbie, wpuszczając je na teren placu zabaw. Działka była dość duża, zdecydowanie większa niż można by się spodziewać. Całość wydawała się opuszczona. Możliwe, że było to tylko błędne wrażenie, spowodowane późną porą. Z boku stał dom zbudowany z drewnianych pali, w niektórych miejscach ostry, tak, że można się było na niego nadziać. Natalie starała się nie dotykać niczego, gdy przechodziły przez całą długość podwórka. Mijały kilka różnych zabawek porzucanych na trawie, lecz wszystkie wyglądały na stare. Dawno już takich nie produkowano. Jedyną rzeczą wyglądającą na nową była czerwona zjeżdżalnia. Lakier był w idealnym stanie, nie była ani trochę porysowana, zupełnie jakby nikt jej nigdy nie używał. Natalie wzdrygnęła się słysząc za sobą skrzypienie. Kątem oka dostrzegła, że Rosa się odwróciła, więc zrobiła to samo. Zobaczyła przed sobą chłopca siedzącego na huśtawce. Ciężko było określić jego wiek, a jego ubrania nie były w żadnym stopniu współczesne. Neutralna kolorystyka gryzła się z jaskrawymi barwami całego otoczenia. Natalie ze zdziwieniem patrzyła, jak swobodnie on buja się, nie zwracając najmniejszej uwagi na nowo przybyłe osoby. Nie wiedziała, jak czuć się z faktem, że przeważnie to ona się tak zachowuje, a w tej sytuacji nie potrafiłaby. To miejsce jej na to nie pozwalało. Blokowało ją. Natalie kochała lasy,

\*\*\*

After an hour-long walk they saw a light. They immediately picked up the pace, almost running and sticking together closer than before. Once they were near the source of the light, Natalie took Rosa by the hand and stopped. She looked confused, fear flooding her blue eyes. She pointed at the space right in front of them, refusing to move. Rosa pulled her gently, but when it did not work, she freed her hand.

'Wait!' Natalie shouted. 'Can't you see? Something is wrong. Think, Rosa. Where is the light we see coming from? The forest here is as dense as anywhere else, the moon is not shining through it either. There is no lamp, no other light source. Rosa, where is the light coming from?'

'I don't know. Does it matter?' Rosa replied with an annoyed tone and sighed.

'What is the fenced playground doing so deep in the forest?' Natalie continued.

'Natalie. It's night. We've been wandering inside this forest for an hour. We've no idea where your cousins are and we heard someone screaming. Do you really want to bother with such trifles instead of finding out if there's someone who can help us?'

'This place doesn't look normal,' whispered Natalie, summing up her doubts.

The girls went in the direction of the neon green fence. The gate easily opened at first attempt, letting them inside the playground. The plot of land was quite large, definitely larger than expected. It felt deserted. Perhaps, it was a false impression caused by the late hour. There was a wooden house on the side. Some of its logs seemed so sharp that you could impale yourself on them. Natalie tried not to touch anything when they were crossing the plot. They passed several different toys scattered on the grass, but they all looked old. No one had made them like this for a long time. The only thing that looked new was the red slide. The paint was in perfect condition, not even a scratch, as if it had never been used. Natalie shuddered as she heard a squeaking sound behind her. She noticed in the corner of her eye that Rosa turned back, so she did the same. She saw a boy sitting on a swing. It was hard to tell his age and his clothes didn't seem modern at all. His neutral colours clashed with the bright hues of the surroundings. Natalie looked with astonishment how easily he was swinging without paying any attention to the newcomers. She did not know how to feel about the fact that usually it was her who was behaving this way, and in this situation she couldn't. This place would not allow it. It was blocking her. Natalie loved forests, but this one was different.

Unexpectedly, Rosa bowed slightly and nudged her companion. Natalie automatically bowed, mimicking Rosa. The bows seemed right, they had some indescribable tact in them, which fitted the situation. Another boy appeared in front of them. He was older than the other one but dressed the same. He could possibly be even older than Rosa and Natalie. He looked at them with superiority, though his face did not look that serious. He retained something from the childlike frivolity, as if he was embodying it while, at the same time, still being the most important child around. Perhaps it really was that way. He dusted off his brown tunic and tilted his head slightly, without taking his eyes off them. He did not bow in return. He waited, and when nobody broke the silence, he smiled. Finally, the mysterious stranger gave up.

'Are you alone?'

'No,' Natalie replied quickly. 'No, we're not alone. There are eight of us. Our friends

ale ten las był inny.

Niespodziewanie Rosa ukloniła się lekko, szturchając swoją towarzyszkę. Natalie automatycznie zgięła się w pól, powtarzając ruchy Rosy. Zdawały się one jej prawidłowe, był w nich pewien nieopisany takt, pasujący do sytuacji. Stał przed nimi chłopak, starszy od tego, którego widziały chwilę temu, lecz ubrany tak samo. Możliwe, że również starszy od nich. Patrzył na nie z wyższością, choć wyraz jego twarzy nie był zupełnie poważny. Zachowywał w sobie coś z dziecięcej beztroski, jakby był jej utożsamieniem, a zarazem najważniejszym dzieckiem na podwórku. Możliwe, że właśnie tak było. Strzepał brązową tunikę, jaką miał na sobie i przechylił delikatnie głowę, nie spuszczając ich z oczu. Nie pokłonił się w odpowiedzi. Czekał, a gdy nikt nie przerwał ciszy uśmiechnął się. W końcu tajemniczy nieznamy dał za wygraną.

— Jesteście same?

— Nie — odpowiedziała szybko Natalie. — Nie, nie jesteśmy same. Jest nas tutaj osiem, nasi znajomi są niedaleko.

— To nieodpowiedzialne, że zostawili was w środku lasu — odpowiedział nieznamy z udawaną troską. Natalie skrzywiła się, wyczuwając w jego głosie sarkazm — A może się zgubiłyście?

— To taka gra — uśmiechnęła się Rosa — Musimy ich znaleźć, żeby wygrać. Chcesz nam pomóc?

— Co dostanę w zamian?

— A co ci szkodzi?

Uśmiech nieznanego poszerzył się do rozmiarów ledwo graniczących z normą, Natalie przeszedł dreszcz. Subtelnie złapała Rosę za rękę i zrobiła krok w tył, ale Rosa stała pewnie. W końcu chłopak wyciągnął w ich kierunku rękę. Rosa uściśnęła ją pierwsza, Natalie zrobiła dokładnie to samo. Jego dłoń była lodowata i brudna, wręcz lepka.

— Nuri — przedstawił się.

— Rosa, a to jest Natalie, moja przyjaciółka. Może zdradziłbyś nam, kim jesteś albo co to za miejsce?

— Dowiedziecie się wszystkiego w swoim czasie. Ze wszystkimi prośbami zwracajcie się do mnie. Nie odchodźcie stąd, bo nie jesteście bezpieczne poza ogrodzeniem — widząc sprzeciw na twarzy szatynki, dodał pobłażliwym tonem — Dziewczynki, proszę was. Jest środek nocy, ograniczona widoczność, a na dodatek to las, którego nie znacie. Możecie się łatwo zgubić, a nikt z nas nie chce, żeby coś się wam stało. Krzyki niepokoją moich podopiecznych — nachylił się i wyszeptał — Wiem, że też je słyszałyście.

Nuri przyniósł im dwa koce, po czym zniknął. Zabronił im zbliżać się do drewnianego domku. Zabronił im też wychodzić poza ogrodzenie, dopóki nie wzejdzie słońce. Zabronił im wielu rzeczy, a części z nich już nawet nie pamiętały. Całą noc leżały na kocach, praktycznie nie odzywając się do siebie. Wszystkie prośby Natalie o próbę ucieczki kończyły się niepowodzeniem. Rosa ignorowała każdą z nich, chociaż minęło już kilka nocy. Natalie ogarniała panika, która z każdym dniem rosła. Nie ufała żadnej osobie, którą spotkały podczas pobytu tam. W dzień cały teren był wypełniony dziećmi w różnym wieku, część z nich rozmawiała, siedząc w domku na drzewie, którego nie zauważyły, gdy pojawiły się tam po raz pierwszy. Ta grupa odnosiła się do nich najprzyjaźniej, ale Natalie dalej nie potrafiła im

are nearby.’

‘It’s irresponsible of them to leave you in the middle of the forest,’ said the stranger with a feigned concern. Natalie winced, feeling sarcasm in his voice. ‘Or maybe you’re lost?’

‘It’s just a game,’ said Rosa, smiling. ‘We need to find them to win. Do you want to help us?’

‘Why would I do that?’

‘Why not?’

The stranger’s smile widened to an abnormal size. Natalie shuddered. She discreetly took Rosa by her hand and made a step back, but Rosa stood firm. The boy held out his hand and Rosa shook it first. Natalie soon followed. His hand was cold and dirty, even clammy.

‘Nuri,’ he introduced himself.

‘Rosa, and that’s my friend, Natalie. Maybe you could tell us who you are and what this place is?’

‘You will find out soon enough. Should you have any requests, send them directly to me. Do not go anywhere, it’s not safe outside the fence.’ When he noticed an opposition, he added in a condescending tone, ‘Girls, please. It is the middle of the night, the visibility is limited and you don’t know the forest. You will be easily lost and nobody wants anything bad to happen to you. Screams bother my protégés.’ He leaned closer and whispered, ‘I know you heard them too.’

Nuri brought them two blankets and then disappeared. He had forbidden them to come near the wooden house. He had also forbidden them to go outside the fence until the sunrise. He had forbidden many things and some of them they already forgot. They were lying on the blanket all night and did not speak to each other.

All Natalie’s pleas to escape failed. Rosa ignored every one of them, even after spending here several nights. Natalie was panicking more and more each day. She couldn’t trust anyone she had met here. During the day, the place was full of children of different ages. Some of them talked to each other while sitting in a treehouse, which Natalie hadn’t noticed when they had arrived. Those children were the most friendly, but Natalie still couldn’t really trust them. Both girls could not get inside, but they could talk to them from below. None of the children revealed what this place was. The theory that they actually did not know seemed more and more real. The children explained almost nothing to them. They confirmed that Nuri was taking care of them everyday. They didn’t know what they ate or where they were. They were even surprised by these questions as if no one had ever asked them before. Nuri was good, Nuri was the oldest, Nuri was the protector – these facts were being brought up during every conversation. However, Nuri was rarely seen during the day; he only showed himself when he was needed. Almost like he could feel that something was happening or like he was watching them. Natalie didn’t feel safe in this place or talking to anyone there. She felt like she was being watched all the time, her conversations being recorded. Nuri knew everything and she didn’t know how it was possible.

Rosa was more distant than usual. She no longer was that reserved and ambitious classmate. Natalie could not fight seeing her as one of those children. She acted so natural and so relaxed during the conversations. She didn’t fear for her life, she was

szczerze zaufać. Nie pozwalano im wchodzić do środka, jednak mogły z nimi rozmawiać z dołu. Żadne z tych dzieci nie zdradziło im, co to za miejsce. Teoria, że te dzieci nie wiedzą, gdzie są, wydawała się coraz bardziej realna. Dzieci nie zdradzały im prawie nic. Potwierdziły, że Nuri codziennie się nimi opiekuje. Nie wiedziały co jedzą, nie miały pojęcia gdzie są i były zdziwione tymi pytaniami, zupełnie jakby były im zadawane po raz pierwszy. Nuri był dobry, Nuri był najstarszy, Nuri ich chronił — to kilka faktów powielających się przy każdej rozmowie. A jednak Nuri był rzadko spotykany w ciągu dnia, pojawiał się tylko, gdy go potrzebowano. Zupełnie jakby wyczuwał, że coś się stało, albo jakby ich obserwował. Natalie nie czuła się bezpiecznie, przebywając w tym miejscu ani rozmawiając z tam obecnymi. Miała wrażenie, że była nieustannie obserwowana, a jej rozmowy były nagrywane. Nuri wiedział wszystko, a ona nie wiedziała jak to możliwe.

Rosa była zdystansowana, bardziej niż na co dzień. To już nie była ta małomówna i ambitna uczennica z jej klasy. Natalie nie mogła walczyć z postrzeganiem jej jako jednej z tych dzieci. Zachowywała się tak naturalnie, a podczas rozmów była swobodna. Nie obawiała się o swoje życie, była spokojna. Można było odnieść wrażenie, że uciekła tutaj, podczas gdy Natalie chce uciec stąd. Kilka razy rozmawiała z Nuri, a ten bardzo chętnie pomagał im w “grze”. Całe zaufanie do niego jednak wyparowało, podczas jednej z rozmów.

— Nie znajdziecie twoich kuzynów, nie ma ich tutaj. Zostawili was, pogódźcie się z tym. Oczywiście możecie tutaj zostać tak długo jak chcecie.

Natalie była wściekła, nigdy nie wspominały, że osoby, których szukały były jej kuzynami. Mogły zostać tak długo jak chciały, kolejny nonsens. Równie dobrze mogły zostać na zawsze i Natalie obawiała się, że właśnie o to chodziło. Nuri pozwalał im wychodzić poza ogrodzenie i włączyć się po lesie, ale wcześniej musiały go uprzedzić. Obowiązkowo musiały wrócić przed zachodem słońca, później nie było bezpiecznie. Nigdy jednak nawet nie spróbowano im wyjaśnić, co jest na tyle niebezpieczne, żeby wprowadzić takie zasady. Zwróciła też uwagę, że były jedynymi osobami, które wychodziły. Wszystkie te dzieci bawiły się na placu zabaw, huśtały się, skakały, biegały, bądź przesiadywały w domku na drzewie. Nikt nie chciał stamtąd wyjść. To również było niepokojące. Grupa dzieci siedzących w domku była najstarsza, przez co najłatwiej się z nimi rozmawiało. Można jedynie zgadywać, ile mieli lat, choć patrząc po wyglądzie byli ich rówieśnikami. Nie zdradzili im dużo, ale ciepło ich powitali i od razu uznali za swoje przyjaciółki. Rosa zawsze wypowiadała się o Natalie pozytywnie, mówiła, że się przyjaźnią. W momencie, gdy zostawały same udawała, że się nie znają. Natalie przestała próbować nawiązać rozmowę, zamiast tego też udawała, że się przyjaźnią, gdy było to potrzebne. To była bezpieczniejsza opcja. Pałące przekonanie, że nikogo nie nabierają sprawiało, że wątpiła, czy udawanie ma sens. Nuri i tak ich śledził, Natalie czuła na sobie jego spojrzenie, ale nie miała pojęcia, gdzie przesiadywał całymi dniami. Czuła jakby żyła w pętli, w której każdy dzień był taki sam. Budziły się rano, rozmawiały z dziećmi z domku na drzewie, wychodziły do lasu, aby szukać kuzynów Natalie i wracały wieczorem. Rosa była widocznie niechętna do wychodzenia na poszukiwania, podczas gdy Natalie czekała na ten moment. To była jedyna część dnia, która dawała jej nadzieję. Mimo wszystko ona również straciła nadzieję, gdy trzeciego dnia nie znalazły żadnych poszlak. Nuri przyniósł im koce i usiadł przy nich, Natalie cofnęła się z obrzydzeniem.

calm. You could almost say that she escaped to this place, whereas Natalie wanted to escape from it. They talked with Nuri a couple of times and he was gladly helping them in their ‘game’. However, all trust disappeared during one of the conversations.

‘You won’t find your cousins, they are not there. They left you, you have to accept it. Of course, you can stay here as long as you like.’

Natalie was furious. She never mentioned that the people they had been looking for were her cousins. They could stay here as long as they’d like, another nonsense. They might as well stay here forever, and Natalie feared that was exactly the point. Nuri let them go outside the fence and wander in the forest, but he had to be notified first. They had to be back before sunset because it wasn’t safe past that. However, it had never been explained what dangers there were to justify such rules. She noticed that they were the only ones who were going out. All the children were having fun on the playground, swinging, jumping or sitting in a treehouse. Nobody wanted to leave. That was also disturbing. The children sitting in the treehouse were the oldest and were the easiest to talk to. She could only guess how old they were, but they seemed to be her peers. They didn’t reveal much, but they gave them a warm welcome and immediately recognised them as their friends. Rosa was always speaking of Natalie in high regard, she told them they were friends. When they were both left alone, she pretended like they didn’t know each other. Natalie stopped trying to strike up a conversation. Instead, she also pretended like they were good friends when she had to. This was the safer option. The burning conviction that they weren’t fooling anyone made her doubt whether there was any point in pretending. Nuri was following them anyway, Natalie constantly felt his gaze on her, but she had no idea where he was spending his days. She felt like she was living in a loop, where every day was the same. They woke up every morning, talked to the children from the treehouse, went out to the forest to look for Natalie’s cousins, and came back in the evening. Rosa was seemingly unwilling to go searching, while Natalie waited for that moment. That was the only part of the day which was giving her hope. Despite everything, she also lost this hope when on the third day they didn’t find any signs of her cousins. Nuri brought them blankets and sat next to them. Natalie moved away in disgust. His figure was repulsive. Not because of how he looked, but how he behaved and, to a small extent, how he loved playing games. It didn’t matter what game it was, winning was all that mattered. Natalie hated the fact that they had it in common. Nuri was aware of Natalie’s attitude towards him. His smile was mocking, his replies sarcastic, his eyes squinted whenever he saw her. It was as if he had already beaten her in a game he was playing in his mind.

His relationship with Rosa was completely different. He treated her like any other child. He was looking after her like he truly cared for her, and only kept Natalie because Rosa asked him to. Some of the younger children started calling her Ash. Natalie was shocked that she never corrected them. It started on the second day while talking with Nuri. One of the boys ran up and grabbed him by his tunic, crying. Nuri took him in his arms and hugged, and Rosa helped the boy calm down. The boy called her Ash, which embarrassed Nuri.

‘No, she’s not Ash. Ash is no longer with us, remember? Ash left us.’

The boy came back to the rest of the children and the subject was never brought up again. The older children must have known who Ash was, that was certain. Talking

Jego postać była odrażająca. Nie przez to jak wyglądał, lecz przez to jak się zachowywał i w drobnym stopniu przez to jak bardzo kochał gry. Wszelkiego rodzaju gry, nie ważne na czym polegały, ważne aby wygrać. Natalie nienawidziła faktu, że jest to ich wspólna cecha. Nuri zdawał sobie sprawę ze stosunku Natalie wobec niego. Uśmiechał się do niej bardziej prześmiewczo, jego odpowiedzi były sarkastyczne, mrużył oczy na jej widok. Zupełnie jakby wygrał z nią w jedną z gier, które miały miejsce tylko w jego umyśle.

Jego relacja z Rosą była zupełnie inna, traktował ją jak każde inne dziecko. Opiekował się nią, jakby naprawdę mu na niej zależało, a Natalie trzymał przy życiu tylko na jej prośbę. Część młodszych dzieci zwracała się do niej Ash. Natalie była zszokowana, że ta nigdy ich nie poprawiała. Zaczęło się to drugiego dnia, podczas rozmowy z Nuri. Jeden chłopiec podbiegł do nich i złapał Nuri za tunikę płacząc. Nuri wziął go w ramiona i przytulił, a Rosa pomogła mu go uspokajać. Chłopiec zwrócił się do dziewczyny Ash, co wprawiło Nuri w zakłopotanie.

— Nie, to nie jest Ash. Ash nie ma już z nami, pamiętasz? Ash odeszła.

Chłopiec wrócił do reszty dzieci, gdy się uspokoił, a temat nie został nigdy wznowiony. Starsze dzieci wiedziały, kim była Ash, to było pewne. Rozmowa o niej wprawiła je w dyskomfort, unikały jej na każdy możliwy sposób. Wiadomo tylko, że Ash była kimś ważnym dla Nuri zanim odeszła. Tylko jeden raz, gdy Rosa rozmawiała z Nuri, Natalie udało się porozmawiać ze starszymi dziećmi sam na sam.

— Zdziwiło nas przybycie Rosy. Myśleliśmy, że ona już tutaj nie wróci.

— Czekajcie, czyli mówicie, że Rosa była tutaj wcześniej?

— Nie mamy pojęcia, była tutaj wcześniej dziewczyna, która wyglądała identycznie. Nuri był jej przyjacielem, opiekowali się nami. Nazywała się Ash, Rosa wyglądała identycznie jak Ash. Młodsze dzieci nie wiedzą, że Ash odeszła, nie rozumieją tego. To dlatego myślą imię Rosy.

— A wiecie co się stało z Ash? Zmarła?

— Nie wiemy, Nuri nie chce o tym rozmawiać, to świeży temat. Ash zniknęła tego wieczoru, którego się pojawiliście. Dzieci długo płakały, Nuri nie mógł ich uspokoić po tym jak usłyszeliśmy jej krzyk. Od tego czasu zachowuje się dziwnie, cały czas mówi o niebezpieczeństwie w lesie. Wobec nas zachowuje się normalnie, jakby go to nie poruszyło. Wygląda na to, że rozmowy z Rosą dają mu ukojenie. Traktuje ją jak siostrę.

— A kim jest dla was Nuri? — zapytała Natalie zaintrygowana ostatnim zdaniem.

— Wszyscy tutaj jesteśmy rodziną. Nuri jest dla mnie jak starszy brat, choć nie jesteśmy spokrewnieni. Nie mam pojęcia jak to wszystko się zaczęło, nikt z nas nie wie — odpowiedziała jedna z dziewczyn.

Podczas tej jednej rozmowy Natalie mogła wejść do domku. Długo rozmawiała ze swoimi rówieśnikami, utwierdzając się w przekonaniu, że oni nic przed nią nie ukrywają. Oni po prostu tak mało wiedzą. Natalie była na siebie zła, że też zapominała o wielu rzeczach. Nie była głodna, ale nie pamiętała, żeby chociaż raz zjadła w przeciągu ostatnich trzech dni. O jej kuzynach nie było śladu, a jej rodzice powinni zacząć się o nią martwić. W końcu minęły trzy dni, muszą mnie szukać — pomyślała Natalie, jednak nie wierzyła w to w pełni.

Musi wrócić do domu z kuzynami lub bez nich. Nie czuła się tutaj mile widziana, oprócz nielicznej grupy osób, a Nuri zaczynał pogardzać jej grą. Skazał ją na

about her made them feel uncomfortable, they were trying to avoid it however they could. Natalie only found out that Ash had been someone important for Nuri before she had left. Only once, when Rosa was talking with Nuri, Natalie managed to talk to the children from the treehouse on her own.

‘We were surprised that Rosa came back. We thought she never would.’

‘Wait, are you saying that Rosa has been here before?’

‘We don’t know. There was a girl here that looked exactly the same. Nuri was her friend, they were looking after us together. Her name was Ash. Rosa looks the same as Ash. Younger children don’t know that Ash left, they don’t understand it. That’s why they confuse Rosa with Ash.’

‘Do you know what happened to Ash? Did she pass away?’

‘We don’t know and Nuri doesn’t want to talk about it. It’s a fresh subject. Ash disappeared the same evening you two came. The children were crying, Nuri couldn’t calm them down after we heard her scream. Since then, he’s been acting weird. He keeps talking about a danger in the forest. He treats us normally, like that did not move him at all. It seems like talking to Rosa gives him relief. He treats her like a sister.’

‘And who is Nuri to you?’ asked Natalie, intrigued by the last sentence.

‘We’re all family here. Nuri is like an older brother to me, though we’re not related. I’ve no idea how it all started, nobody knows,’ replied one of the girls.

During this conversation, Natalie was allowed to enter the treehouse. She talked with her peers for a very long time which confirmed her belief that they have nothing to hide. They just knew so little. Natalie was angry at herself for forgetting many things. She wasn’t hungry, but she could not remember whether she had eaten at all in the past three days. There was no trace of her cousins and the parents should have already been worried. ‘After all, three days have passed, they must be looking for me,’ she thought, but she wasn’t fully convinced. She had to come back home with or without her cousins. Most of the children didn’t make her feel welcome, and Nuri started to despise her game. He doomed her to failure by repeatedly saying she would never find her cousins. It was as if he didn’t speculate, he was forewarning her. The fact that they were always coming back to this place should have alarmed her sooner. No matter where they turned or how far they went, they always ended in front of the playground’s gates before sunset. Eventually, both of them got discouraged and were only going out as a rule. Another day passed and the whole thing dragged on endlessly. They sat with Nuri on the grass in silence, lost in thought. Finally, the silence was broken by a stoic statement from the boy.

‘You’ve lost. Do you really want to keep on looking?’

‘I will find my cousins,’ replied Natalie, irritated.

Not soon after, Nuri left. He went back to the house where all the other children slept. Rosa looked closely at Natalie, as if she wanted to start a conversation. Natalie looked down. She felt that Rosa became a completely different person since they came here. The changes she noticed were positive – Rosa seemed happier. That is why she was afraid to start this conversation.

‘Let’s try to escape,’ started Natalie with a trembling voice. ‘Let’s just keep on walking. We must end up in the city eventually. Someone will help us get home, maybe my cousins are already there. Maybe they are looking for us.’

porażkę, wielokrotnie mówiąc, że nie znajdzie kuzynów. Zupełnie jakby nie spekulował, tylko ją uprzedzał. Fakt, że zawsze wracały do domku powinien był zaniepokoić ją wcześniej. Nie ważne gdzie skręcały ani jak daleko zaszły, przed zachodem słońca zawsze trafiały pod bramy placu zabaw. W końcu obydwie były zniechęcone i wychodziły tylko dla reguły. Kolejny dzień ich pobytu tam minął, a całość dłużyła się niemilosiernie. Siedziały razem z Nuri na trawie, w ciszy, pogrążone we własnych myślach. W końcu cisza została przerwana stoickim stwierdzeniem, które padło z ust chłopaka:

— Przegrałaś, naprawdę zamierzasz dalej szukać?

— Znajdę moich kuzynów — odparła zirytowana Natalie.

Niedługo później Nuri odszedł. Wrócił do domu, w którym sypiali wszyscy jego podopieczni, którzy traktowali go jak brata. Rosa spojrzała na Natalie badawczo, jakby chciała zacząć rozmowę. Natalie spuściła wzrok, czuła, że Rosa stała się zupełnie inną osobą od kiedy się tam znajdowały. Zmiany, które zauważyła były pozytywne, Rosa była szczęśliwsza. Dlatego obawiała się zaczynać tę rozmowę.

— Spróbujmy uciec — zaczęła drżącym głosem — Będziemy iść przed siebie, kiedyś musimy dojść do miasta. Ktoś pomoże nam trafić do domu, może moi kuzyni są w domu, są bezpieczni. Szukają nas.

— Nikt nas nie szuka, Natalie — Rosa niepewnie odpowiedziała — Nikt nas nie pamięta w tamtym świecie, nie ma nas tam. A skoro nie ma nas w tamtym wymiarze, to jakbyśmy nigdy nie istnieli. Istniejemy tutaj, tutaj nas zapamiętają, nawet gdy odejdziemy. To specjalne miejsce, schronienie. Możemy tutaj zostać ile chcemy.

— Co masz na myśli przez tamten świat? Gdzie my jesteśmy, Rosa? — zapytała surowo.

— Słyszałaś kiedyś o multiwersum? O teorii, że istnieje nieskończenie wiele wszechświatów, które różnią się od siebie. Istniejesz w wielu z nich, ale ta osoba nie jest dokładnie tobą. Mogła podjąć inne decyzje i przez to jej życie może wyglądać zupełnie inaczej. Gorzej lub lepiej, oczywiście — gdy Natalie skinęła nieśmiało głową, Rosa kontynuowała — Właśnie jesteśmy w jednym z nich. Od razu zauważyłam, kiedy się przeniosłyśmy. Ten świat ma inną atmosferę, inną florę i rządzi się innymi prawami niż nasz. Nie mogłam ci o tym powiedzieć, przepraszam.

— To prawda, wiele rzeczy tutaj wygląda inaczej... Ale jak poznałaś, że jesteśmy w innym wszechświecie? — sceptyzm w głosie koleżanki sprawił, że Rosa spuściła wzrok i minęła chwila zanim zebrała się w sobie, by odpowiedzieć.

— To nie pierwszy raz, kiedy się przenoszę. Twój wszechświat też nie był moim pierwszym ani poprzedni, ani jeszcze wcześniejszy. Mój świat i moja rodzina są daleko stąd i już o mnie nie pamiętają. Oni już nie mają córki. Tylko podróżnicy pamiętają swoje poprzednie światy, choć wymaga to mnóstwa praktyki. Twój kuzyni cię nie pamiętają, przypomną sobie dopiero jak wrócisz. My o tobie nie zapomnimy, ja i cały klan.

— Naprawdę chcesz zostać? — głos Natalie załamał się.

— To moja rodzina, nie mogę ich opuścić.

— A co z twoją prawdziwą rodziną? Nie zamierzasz do nich już nigdy wrócić?

— Ludzie, o których myślisz, to nie moja prawdziwa rodzina. Moi prawdziwi rodzice nie zasługują na pamięć. Uciekam przed nimi już od kilku lat, w każdym wszechświecie ich spotykam. Spotykam ich w nauczycielach, ludziach, którzy mnie

‘No one’s looking for us, Natalie,’ replied Rosa shyly. ‘No one remembers us in that world. We no longer exist there. And so if we no longer exist in that dimension, it’s like we’ve never existed there in the first place. We exist here. Here, they will remember us, even if we leave. This is a special place, a haven. We can stay here as long as we want.’

‘What do you mean by “that world”? Where are we, Rosa?’ she asked sternly.

‘Have you ever heard about a multiverse? It’s a theory that there’s an infinite number of universes that differ from one another. You exist in many of them, but not as the exact same person. That person could make other decisions resulting in their life being different. Better or worse, of course.’ When Natalie shyly nodded, Rosa continued, ‘We’re in one of them. I noticed right away, when shifted. This world has a different atmosphere, different flora, and different rules than ours. I couldn’t tell you, I’m sorry.’

‘It’s true. Many things look different here... But how did you find out we’re in another universe?’ Natalie’s scepticism made Rosa look down and it took her a longer moment to pull herself together and reply.

‘It’s not the first time I shifted. Your universe was not my first, nor the previous one, nor the one before that. My world and my family are far from here and they no longer remember me. They no longer have a daughter. Only the wanderers remember their previous worlds, though it needs a lot of practice. Your cousins don’t remember you. They will remember once you get back. We won’t ever forget you, me and our clan.’

‘You really want to stay?’ Natalie’s voice broke.

‘They’re my family, I cannot leave them.’

‘But what about your real family? Will you ever go back to them?’

‘The people you are thinking of are not my real family. My real parents don’t deserve to be remembered. I’ve been running away from them for many years. I meet them in every universe. I meet them as teachers, people who adopt me, passer-by. They don’t know who I am, they cannot know, but every time I see a weak glint in their eyes, as if a tiny part of their souls recognised me. As if once more I was supposed to be their property again, once more lied to, once more...’ Rosa covered her face with her hands.

Quiet weeping was the only thing disturbing the soundless night. They were surrounded by darkness, but they could see themselves perfectly clear, exactly like the first day. Rosa quickly wiped away her tears, but she didn’t look at her friend. Natalie got goosebumps when she realised she had never seen Rosa cry. The thing that shocked her so much were her parents. Natalie came closer to hug and comfort her, but she moved away. She coughed and then carried on.

‘I’ve found them in every universe but not in this one. I will not find them here. I will not find the other version of me either. I don’t have to worry about that. I’m safe here, I returned to a home with no parents.’ Blissful smile appeared on her face. ‘Because in this universe, my mother is dead. And without Ash, my father will never join the clan. And without those psychopaths around, there won’t be any conflicts and we would live with the other clan in peace. If the other clan even exists, that is. I know, I must sound like I’m mentally ill.’ Rosa laughed. ‘Just think how much you know about me. Not a lot, I bet. That’s because you’ve only known me for a few

adoptują, przechodniach na ulicy. Oni nie wiedzą, kim jestem, nie mają prawa tego wiedzieć, ale za każdym razem widzę błysk w ich oczach. Jakby mała cząstka ich duszy mnie poznała. Jakbym znowu miała być ich własnością, znowu okłamywana, znowu... — Rosa schowała twarz w dłoniach.

Cichy płacz był jedynym co zakłócało bezdźwięczną noc. Otaczała je ciemność, ale siebie widziały doskonale, zupełnie jak pierwszego dnia. Rosa szybko otarła łzy, ale nie spojrzała na koleżankę. Natalie dostała gęsiej skórki, orientując się, że nigdy nie widziała, żeby Rosa płakała. Rzeczą, która wstrząsnęła nią wystarczająco, byli jej rodzice. Natalie zbliżyła się, aby ją przytulić i spróbować pocieszyć, lecz Rosa odsunęła się. Odkaslnęła, po czym kontynuowała wcześniejszą wypowiedź.

— Znajdowałam ich w każdym świecie, tylko nie w tym. Tutaj ich nie znajdę, tutaj nie znajdę też drugiej wersji siebie, nie muszę się o to martwić. Tutaj jestem bezpieczna, wróciłam do domu bez moich rodziców — błogi uśmiech wstąpił na jej twarz — Ponieważ w tym wszechświecie moja matka nie żyje. A bez Ash, mój ojciec nigdy nie dołączył do klanu. A bez tych psychopatów, nie rozpięta się konflikt, będziemy mogli żyć z drugim klanem w pokoju. O ile drugi klan tutaj istnieje. Zdaję sobie sprawę, że brzmię jak chora psychicznie — Rosa zaśmiała się — Pomyśl tylko ile o mnie pamiętasz. Założę się, że niedużo. A to dlatego, że znasz mnie tylko kilka tygodni. Wcześniej nie istniałam w twoim uniwersum, wszystkie wcześniejsze wspomnienia ze mną, o ile takie masz, to iluzja. Wszechświat starający się ci wyjaśnić moją obecność, mącący ci w głowie. Członkowie tego klanu nie mogą mnie pamiętać, bo jeszcze się nie urodziłam. Jestem teraz w wieku mojej matki, w wieku Ash. Nawet nie wiesz, jak bardzo się cieszę, że wróciłam do rodziny.

Natalie nie mogła się otrząsnąć po tej rozmowie jeszcze długo później. Rosa została razem z klanem. Zasnęła. Zdawała sobie sprawę, że ta rozmowa była pożegnaniem. Podarowała jej swój pierścionek, ale zabroniła go zakładać. Miała go ona schować do kieszeni i założyć dopiero jak już się przeniesie. Natalie odeszła chwilę po końcu rozmowy. Zawsze była przekonana, że w takiej sytuacji nie wróciłaby do domu. Zostałaby w innym wszechświecie, nigdy nie przepadała za swoją rzeczywistością. Jednak, gdy tylko miała na to szansę, nie wykorzystała jej. Była zdruzgotana, nie miała pojęcia, jak wrócić do domu. Nie miała pojęcia, jak się przenieść. Zgodnie z poradą Rosy miała zamiar chodzić po lesie, aż zauważy znajome miejsce. Przeniesie się naturalnie, bez żadnego wysiłku. Nie uprzedziła jej tylko, że proces ten może potrwać wiele godzin marnych prób odejścia od domku, co wydawało się niemożliwe. Za każdym razem wracała, nie ważne, którą drogę obrała. Dopiero słysząc czyjeś głosy i kroki naokoło siebie, rzuciła się biegiem. Czula się jakby biegła całą nieskończoność, a kroki podążające za nią nie znikwały. Nie mogła się zatrzymać, jej ciało fizycznie jej na to nie pozwalało. Przed oczami miała Ash, prawdopodobnie biegnącą tą samą ścieżką kilka dni wcześniej. To jej krzyk słyszały, gdy się tu przeniosły. Krzyk umierającej.

\*\*\*

Po wielu godzinach Natalie poznała miejsce, w którym jest. Kroki zniknęły całkowicie, już nikt jej nie gonił. Upadła na piasek wykończona do granic swoich możliwości. Jedyne co zobaczyła zanim zemdląca, to twarz Allie panicznie wołająca resztę

weeks. I haven't existed in your universe before that. All memories you've had of me prior to that are an illusion. It's just your universe messing with your mind, trying to justify my existence. The members of this clan cannot remember me because I wasn't born yet. I'm in my mother's age now, Ash's age. You don't even know how glad I am that I managed to come back to my family.'

Natalie couldn't pull herself together after this conversation for a long time afterward. Rosa stayed with the clan. Natalie fell asleep. She knew that this conversation was a farewell. Rosa gave her a ring but forbade to wear it. She was supposed to hide it in her pocket and wear it once she shifted. Natalie left right after the conversation. She always thought that in a situation like this she would have never come back home. She would have stayed in a different universe, never really liking her own. However, once given such a chance, she didn't take it. She felt devastated, she didn't really know how to get back. She had no idea how to shift. According to Rosa, she was supposed to wander in the forest until she spotted a familiar place. She would then shift naturally, without any effort. What she didn't tell her was that this process might take many hours of futile attempts to get away from the plot of land, which seemed impossible. She came back every time, no matter which path she took. Only when she heard voices and footsteps around her did she break into a run. She felt like she was running for all eternity and the footsteps following her did not fade away. She couldn't stop, her body was not letting her do it. She had Ash in her mind, probably running the same path a few days before. It was her scream they heard, when they shifted. The scream of a dying girl.

\*\*\*

After many hours, Natalie recognised the place where she was. The footsteps disappeared completely, no one was chasing after her. She fell on the sand, completely exhausted. The only thing she saw before she passed out was Allie's panicked face, calling the rest of the cousins. Natalie mumbled something incomprehensible. Everyone was confused, Natalie could hear their voices.

'Who's Rosa?'

She passed out. When she woke up, she was asked the same question again, but she could not answer. Later that day, she found a ring in her pocket. It was a silver ornamental ring with a letter 'R' engraved on it. She had no idea how she got it, but she liked it and never took it off. It stirred up mixed feelings in her, she knew it belonged to someone else before. She could not remember who, but in time she could feel a growing connection to that person. It was as if they were still seeing each other, but she had forgotten their meetings. She could only remember that she knew more than before, but she had no idea what it was. She hoped that one day she would remember. She was waiting for the day when she would remember everything with such certainty, as if that person had promised her that.



jej kuzynów. Natalie mamrotała coś niezrozumiale. Wszyscy byli zdezorientowani, Natalie słyszała jak szeptali między sobą.

— Kim jest Rosa?

Wtedy straciła przytomność, a gdy już ją odzyskała, skonfrontowana z tym pytaniem nie umiała odpowiedzieć. Później tego dnia znalazła w swojej kieszeni pierścionek. Srebrny, ozdobny pierścionek z wygrawerowaną literą R. Nie miała pojęcia skąd go ma, ale podobał się jej. Nigdy go nie zdejmowała. Wywoływał w niej mieszane uczucia, wiedziała, że wcześniej należał do kogoś innego. Nie mogła sobie przypomnieć, do kogo, ale z czasem czuła z tą osobą coraz większą więź. Zupełnie jakby wciąż się spotykały, ale ona zapominała o ich spotkaniach. Pamiętała jedynie, że wie więcej niż wcześniej, ale nie miała pojęcia, o czym miałyby wiedzieć. Miała nadzieję, że kiedyś sobie przypomni. Czekala na dzień, w którym przypomni sobie wszystko z taką pewnością, jakby ta osoba jej to obiecała.



## Aleksandra Mielniczek

### Igła

— Co teraz zrobić? — powiedziałem do telefonu postawionego na łazienkowej półce pod zaparowanym lustrem z wymazanym na środku miejscem na moją głowę.

— Teraz weź żel do włosów i nanieś go na ręce. Nie! Nie ten! Ten w płaskim opakowaniu! — krzyczał głos z telefonu. Głos mojej 19-letniej córki, która dała sobie za zadanie przyszykować mnie na randkę z Izabelą.

— Ten w pomarańczowym opakowaniu? — zapytałem.

— Tak! Ten z got2b.

— Dobra... i co teraz?

— Teraz wsmaruj. Ale nie tak! — jęknęła. — O której mówileś, że masz tę randkę?

— O 18.

— Dobra, to mamy jeszcze chwilę. Jadę do ciebie.

— Karolina... — Czasami wydaje się być bardziej dorosła niż ja. Z jednej strony, wolałbym, aby korzystała z młodości, a nie konsultowała 40-latkę. Z drugiej strony, bez niej wyglądałbym jak bezdomny. Tak czy siak nie mogę jej kontrolować, więc o ile to sprawia jej frajdę, mogę być jej modelem.

\*\*\*

Była 17:50. Stałem w korku. Już napisałem Izabeli, żeby nie czekała na dworze, bo mogę się spóźnić. Przeniósłem wzrok z telefonu na światła. Czerwone, pomarańczowe, zielone. Rozejrzałem się, a potem wcisnąłem gaz. Wtedy usłyszałem dźwięk motoru z mojej prawej strony. Refleksywnie zacząłem trąbić i użyłem umiejętności driftowania, którą nabyłem podczas swojej fazy buntu, gdy miałem 17 lat. Niestety umiejętność ta nie była taka jak dawniej i bokiem auta walnąłem w światła, na które przed chwilą patrzyłem. Nie wiem, co się dalej działo, czy motocyklista też został potrącony czy pojechał dalej. Kiedy otworzyłem oczy, byłem już w szpitalu.

## Aleksandra Mielniczek

### The Needle

‘What to do now?’ I said to the smartphone sitting on top of the bathroom shelf right under the steamy mirror with a space for my head erased in the middle.

‘Now, take the hair gel and put it on your hands. No! Not this one! The one in a flat box!’ shouted the voice from the phone. The voice belonged to my 19-year-old daughter, who gave herself the task of preparing me for a date with Izabela.

‘The one in an orange box?’

‘Yes! The got2b one.’

‘Alright... and what now?’

‘Now rub it in. Not like that!’ she cried. ‘When do you have this date?’

‘6 o’clock.’

‘Alright, so we still have some time. I’m coming over.’

‘Karolina...’ Sometimes she seemed more mature than me. On the one hand, I’d rather she enjoyed her youth, not consulted some 40-year-old bloke. On the other hand, I would have looked like a homeless person if not for her. Either way, I couldn’t control her, so as long as it made her happy, I could be her model.

\*\*\*

It was 5.50 pm. I was stuck in traffic. I had already texted Izabella not to wait for me outside because I might be late. I moved my eyes from the phone onto the traffic lights. Red, amber, green. I looked around and pressed the accelerator. Then I heard the sound of a motorbike on the right. I reflectively honked and used my drifting skills I had gained in my rebel phase when I was 17. Unfortunately, my skills were not as good as they used to be and I hit the traffic lights with the side of my car. I didn’t know what happened after that, whether the biker was hit or drove away. When I opened my eyes, I was already in a hospital.

Pierwsze, o czym pomyślałem, kiedy zobaczyłem kroplówkę i bezduszny, szpitalny pokój, to moja zmarła żona. Jej chuda ręka, którą tak trudno było mi puścić. Jej skóra, kiedyś jędrna i świecąca od środka, wtedy szara. Jej suche usta i zamknięte oczy oraz jej powoli zanikające bicie serca. Kochałem ją. Bardzo ją kochałem, ale przypomniałem sobie o Izabeli. Jak piękny jest jej uśmiech. Chcę, aby zawsze się uśmiechała. Wtedy się ocknałem.

— Izabela! — pomyślałem. Wstałem z łóżka i już chciałem wyjść, kiedy poczułem ból w ręce. Wyrwałem kroplówkę.

— I tak jej w sumie nie potrzebuję, ale chyba muszę zawołać jakąś pielęgniarkę.

— Więc zapomniał pan o kroplówce i niechcący ją wyrwał— powtórzyła pielęgniarka wycierając mi miejsce, gdzie jeszcze przed chwilą była igła. Nałożyła gazik i zakleiła jakąś taśmą. — Nie potrzebuje już jej pan, skoro jest pan już przytomny, ale zalecam zostać jeszcze kilka dni w szpitalu. Musimy upewnić się, że żadne nowe urazy się nie pojawiły.

— Dziękuję — westchnąłem i znowu przypomniałem sobie o Izabeli. — Czy jest tu może jakiś telefon? Zakładam, że mój nie przeżył wypadku — zażartowałem.

— Owszem jest, ale skontaktowaliśmy się już z pana dziećmi, nawet odwiedziła już pana córka. Biedna dziewczyna, cała zapłakana. Widać, że jej na panu zależy.

— A, to też, ale chciałem jeszcze do kogoś innego zadzwonić, mogłaby mnie pani pokierować?

\*\*\*

— Karolina mi wszystko powiedziała... Jak się czujesz? — powiedziała Izabela. Słuchać było, że była zestresowana. Cieszyło mnie to, że jej na mnie zależy, ale nie chciałem, aby się martwiła.

— Już lepiej, ale muszę jeszcze kilka dni zostać w szpitalu. Naprawdę cię przepraszam, że nie udało nam się wyjść na tę randkę...

— Weź przestań, ta randka nie jest teraz ważna, twoje zdrowie jest — zapadła cisza. Wiedziałem, o co się następnie zapyta: — Jak... zobaczyłeś szpital... myślałeś o niej.

— Znowu cisza. — Jak sobie z tym poradziłeś? Miałeś epizod?

— Nie miałem, Izabelo. Pomyślałem o tobie. — Znowu cisza, tym razem niezręczna. Już miałem zacząć kontemplować swoje decyzje, kiedy ona mi przerwała.

— Dobra, to bądź zdrow — zachichotała. — Kiedy mogę cię odwiedzić?

— Kiedykolwiek, proszę. Nie mam telefonu ani niczego do roboty, przynieś mi jakieś krzyżówki. — Znowu się zaśmiała.

— Przyniosę, przyniosę. Do zobaczenia. — Usłyszałem dźwięk sygnalizujący koniec rozmowy.

Wróciłem do pokoju i zacząłem rozmyślać o wypadku. Czemu nie zauważyłem motocyklisty? Było ciemno, a on był ubrany na czarno. Ale widziałbym jak nadzieжда i że się nie zatrzymuje. Chyba że... Wjechał we mnie specjalnie — przypomniał mi się Vin, mój socjopatyczny kuzyn. Przynajmniej tak go nazywam, bo swoje życie poświęcił uprzykrzeniu mojemu. Słyszałem, że założył jakiś gang, ale nie wiedziałem, że mają tam kamikaze w wersji motocyklisty. W sumie to nie słyszałem, co stało się z motocyklistą z mojego wypadku, więc postanowiłem zapytać pielęgniarkę, czy coś wie.

The first thing that came to mind when I saw an IV and a soulless hospital room was my dead wife. Her thin hand was so hard to let go. Her skin, once firm and shiny, turned grey. Her dry lips, closed eyes and a heartbeat slowly fading away. I loved her. I loved her very much, but then I started thinking about Izabela. How beautiful her smile was. I wished she could smile all the time. And then I woke up.

‘Izabela!’ I thought. I got out of bed, and just when I was about to leave, I felt a pain in my arm. I ripped out the IV.

‘I don’t need it anyway, but maybe I should call a nurse.’

‘So you forgot about the IV and you ripped it out by accident,’ the nurse repeated after me, while wiping the spot where the needle had been a moment ago. She put a gauze on it and covered it with some tape. ‘You don’t need it anymore since you’re awake, but you should stay in the hospital for a few more days. We need to make sure there won’t be any new injuries.’

‘Thank you,’ I sighed and thought about Izabela again. ‘Is there a phone? I assume mine didn’t survive the accident,’ I joked.

‘Yes, there is, but we’ve already contacted your children and even your daughter already came to visit. Poor girl, she was all in tears. She really cares about you.’

‘Oh, that too, but I wanted to call someone else as well. Could you show me where it is, please?’

\*\*\*

‘Karolina told me everything... How are you?’ asked Izabela over the phone. She was evidently stressed. I was glad that she cared, but I didn’t want her to worry.

‘I’m better now, but I need to stay in the hospital for a few more days. I’m really sorry I couldn’t make it to our date...’

‘Oh, come on, the date is not as important as your health.’ The room fell silent. I knew what she was going to ask me about next. ‘When... you saw a hospital... you thought about her.’ It was silent again. ‘How did you manage? Did you have an episode?’

‘I didn’t, Izabela. I thought about you.’ There was this silence again, more awkward this time. Just when I was about to contemplate my decisions, she interrupted me.

‘Alright, so take care.’ She giggled. ‘When can I see you?’

‘Whenever you wish. I don’t have my phone or anything to do. You can bring me some crosswords.’ I heard her giggle again.

‘Sure, I’ll bring them. Bye!’ I heard her hanging up.

I got back to my room and started thinking about the accident. Why hadn’t I seen that biker? It was dark and he was wearing black. But I still would have seen him coming and not stopping. Unless... he did it on purpose. I thought about Vin, my sociopathic cousin. That was how I called him, at least, since he had dedicated his life to making me miserable. I heard he started a gang, but I didn’t know they had kamikaze bikers there. In fact, I didn’t hear what happened to the biker, so I decided to ask the nurse if she knew anything.

‘Unfortunately not,’ she replied from her desk chair. Her hands were laid on top of the desk full of documents, pens, sticky notes and other things you can expect from the hospital reception.

— Niestety — odpowiedziała mi ze swojego biurowego krzesła. Ręce miała położone na biurku pełnym papierów, długopisów, karteczek samoprzylepnych i innych rzeczy, których można się spodziewać w recepcji szpitala.

— Nic nie szkodzi — westchnąłem. Oczywiście, że nie wie, zobaczyła mnie pewnie dopiero po operacji.

— Możesz się zapytać ratowników medycznych, oni pewnie coś wiedzą — dodała, od razu dodając mi otuchy.

— A wie pani, jak mogę się z nimi skontaktować?

\*\*\*

Poszedłem do domu jednego z ratowników, o którym powiedziała mi pielęgniarka. Czekałem 3 dni na ten moment. Czy to dziwne, że nie mogłem się doczekać, aby dowiedzieć się, co stało się z motocyklistą? Na szczęście był niedaleko, tylko dwa przystanki autobusowe od szpitala. Podobno są dobrymi przyjaciółmi. Zatrzymałem się przed pomalowaną na czarno furtką. Widać, że farba była złej jakości, bo odklejała się, odkrywając piękny, srebrny kolor, który się pod nią chował.

Czemu ją pomalował? — pomyślałem, ale to nie moja sprawa. Lekko ją popchnąłem i dowiedziałem się, że była otwarta. Zapukałem do drzwi.

— Otwarte! — krzyknął głos z głębi domu. Nacisnąłem na klamkę. Rzeczywiście były otwarte. Wkroczyłem do korytarza, pachnącego ciasteczkami wyjętymi prosto z pieca. Na prawej ścianie korytarza były dwie, może trzy pary drzwi, na lewej zaś schody do góry. Na końcu znajdowało się otwarte wejście do pięknego salonu, jak z wystawy. Z jednych z drzwi wychyliła się głowa przyjaźnie wyglądającej osoby, której usta po moim ujrzeniu ułożyły się w ciepły uśmiech.

— Wchodź, wchodź! — zaprosił mnie. — Trochę się nudziłem, więc zrobiłem ciasteczka. Co byś chciał do picia? — Najgorsze pytanie, jakiego mógłbym się spodziewać.

Czemu to ja mam podejmować tę decyzję? I tak to, że tu przyszedłem jest dużym wyczynem — pomyślałem. Już miałem się załamać, kiedy przypomniałem sobie, co powiedziała Izabela: „Ludzie myślą podobnie jak ty. Jeśli się już zapytają, to znaczy, że mają co ci zaoferować. Gdyby nie mieli, to nie zadaliby takiego pytania. Nie musisz się zastanawiać, czy to mają czy nie, po prostu zapytaj, najwyżej powiedzą, że nie mają i zaoferują coś innego”.

— Masz może jakąś herbatę owocową?

— Oczywiście! Już ci zaparzam.

Izabela uratowała mnie już w wielu sytuacjach. Trochę mnie to krępowało, bo rola chłopaka należała do mnie, ale w sumie to kto zdecydował, że to chłopak ma robić takie rzeczy? Ocknąłem się po usłyszeniu dźwięku nagrzanej wody, który wydawał czajnik. Zacząłem obserwować, jak ratownik wyciąga zgrabne filiżanki z szafki nad ladą. Wtedy przypomniałem sobie, że w sumie to nie wiem, jak się nazywa.

— Jak ci na imię? — zapytałem.

— Ryszard Komorowski, a tobie?

— Robert, Robert Król.

— ...Robert Król? — odpowiedział, wyglądając na trochę zdruzgotanego. Może kiedyś znał kogoś, kto miał tak na imię lub nazwisko. — No to może przejdźmy do rzeczy. Porozmawiajmy o tym, co stało się na miejscu wypadku.

‘No worries,’ I sighed. Of course she didn’t know, she must have seen me only after the operation.

‘Maybe try asking the paramedics. They should know something,’ she added, which immediately cheered me up.

‘Do you know where I can find them?’

\*\*\*

I went to the house of one of the paramedics the nurse had told me about. I waited three days for this moment. Wasn’t it strange that I couldn’t wait to find out what had happened to the biker? Fortunately, the paramedic lived nearby, just two bus stops away from the hospital. Apparently, they were good friends. I stopped in front of the black gate. It was obvious that the paint was of poor quality as it was peeling off, revealing a beautiful silver colour underneath.

‘Why did he paint over it?’ I thought, but it was none of my business. I pushed the gate slightly and realised it was open. I knocked on the door.

‘It’s open!’ a voice shouted from deep inside the house. I pushed down the handle. The door was indeed open. I entered the hallway which smelled like biscuits straight out of the oven. On the right side of the hallway, there were two, maybe three, pairs of doors; the stairs were on the left. At the end of the hallway, there was an open entrance to a beautiful living room, as if from some sort of display. The head of a friendly-looking person poked out from one of the doors. Upon seeing me, his lips formed a warm smile.

‘Come, come!’ He invited me inside. ‘I was a little bored, so I made some biscuits. What would you like to drink?’ It was the worst question I could expect.

Why did I have to decide? The fact that I came here was a big feat enough, I thought. I was just about to break down, when I recalled what Izabella had told me: Other people also think like you. If they ask you, it means they have something to offer. If they didn’t, they wouldn’t have asked you. You don’t have to wonder whether they have it or not. Just ask them. At most, they will tell you they don’t have it and offer something else.

‘Do you have fruit tea?’

‘Of course! I’ll make you some now.’

Izabela saved me on many occasions. I felt a bit embarrassed by it because I should have been the boyfriend, but who actually decided that the boy must do such things? I woke up to the sound of the water boiling in the kettle. I watched as a paramedic took neat cups from the cupboard above the kitchen counter. Then I realised I didn’t really know his name.

‘What’s your name?’ I asked.

‘I’m Ryszard Komorowski, and you?’

‘Robert. Robert Król.’

‘...Robert Król?’ he repeated, looking a bit devastated. Maybe he used to know somebody with a similar name. ‘So maybe let’s get to the point. We should talk about what happened during the accident.’

‘Did he die?’ I asked, worried.

‘Unfortunately. His face was crushed, so we couldn’t tell who he was. You can ask

— Zginął? — zapytałem zawiedziony.

— Niestety. Jego twarz była wgnieciona, więc nie dowiedziałem się nawet, kim był. Skontaktuj się z policją. Wyniki DNA zapewne już przyszły.

— Przeszedłem całą drogę do twojego domu, tylko po to, abys mi powiedział, że on nie żyje? Nawet herbatę i ciastka zrobiłeś, to spodziewałem się, że długo sobie porozmawiamy.

— Mówiłem już, że ciasteczka zrobiłem, bo mi się nudziło, a zaprosiłem cię tu, bo nie chciałem, aby wszyscy w szpitalu musieli słuchać twoich życiowych dram, no i średnio chce mi się wracać do szpitala poza godzinami pracy — wytłumaczył.

— Przepraszam, masz rację. Dziękuję za szczerłość. Chyba już pójdę, może uda mi się coś wyciągnąć od policji.

Trochę się na sobie zawiodłem. W tym wieku powinienem być już dojrzały, a wyżyłem się na przepracowanym 30latku. Po pożegnaniu się z Rafałem wyszedłem z jego rezydencji i zacząłem myśleć nad swoim następnym ruchem. Albo mogłem wrócić do domu i trochę się ogarnąć, albo od razu spróbować poszukać informacji o wypadku. Byłem jednak tak zmęczony, że druga opcja nie przypadła mi do gustu. Sprawdziłem godzinę odjazdu następnego autobusu i wolnym marszem ruszyłem w stronę najbliższego przystanku.

\*\*\*

— A więc znalazłeś sobie kogoś innego? A tak mi obiecywałeś, że będziemy ze sobą do śmierci. — Dobrze wiedziałem, kto przemawia. Drobną figurą kobiety z krótko uciętymi, kasztanowymi włosami odwróciła się w moją stronę. Ujrzałem jej hipnotyzujące oczy. Lewe koloru gołębiego, a prawe ciemnego, prawie czarnego brązu. — Twój typ cały ten czas się nie zmienił? Dorośli mężczyźni zazwyczaj preferują kształtne kobiety, a nie płaskie jak deska. Co ty w nich w ogóle widzisz?

— Matylda, ja... — już miałem coś powiedzieć, kiedy jej włosy zaczęły rosnąć i jaśnieć, jej oczy zmieniły kształt na migdałowy, a kolor na mdło zielony. Przede mną stanęła Izabela.

— Tak naprawdę nigdy cię nie kochałam. — Zabolało. — Ta twoja nędzna historyjka życia była zenująca. Nie mówiąc o tym jak wyglądałeś, będąc upitym, ryczącym mężczyzną po czterdziestce. — Uderzyła prosto w cel i na nowo otworzyła ranę mojego serca. Chciałem coś powiedzieć, ale nie mogłem. Poczułem bolesną kulę w gardle. Wiedziałem, czym to się może skończyć. Ja? Płakać? I to przed Izabelą? W życiu nie myślałem, że coś takiego się stanie. Chwyciłem się za twarz, próbując powstrzymać płacz. Wtedy zauważyłem, że moje ręce są dziurawe. Łzy nie przestały lecieć, szybko tworząc jedną wielką kałużę, do której zacząłem się zapadać. Wyciągnąłem rękę z nadzieją, że Izabela mi pomoże, ale zauważyłem jej wzrok. Zniesmaczony i zawiedziony. Próbowałem krzyżeć, ale woda naląła mi się do gardła. Wtedy się obudziłem. W wannie swojego przytulnego domu. Przez kilka minut próbowałem wykrztusić wodę z mojego gardła.

Musiałem zasnąć — stwierdziłem. — Dobrze, że się obudziłem, bo inaczej bym się zabił.

Szybko się wytarłem i zawiązałem wokół talii ręcznik, po czym wybiegłem z łazienki. Ciężko oddychając, klęknąłem na ziemi. Usłyszałem pukanie.

the police. The DNA results should be in already.'

'I came all the way to your house just for you to tell me that he's dead? You even made tea and biscuits, so I expected a longer talk.'

'I told you I had made the biscuits because I was bored. I invited you here because I didn't want the whole hospital listening to your dramas and I don't really want to be in a hospital outside of working hours,' he explained.

'I'm sorry, you're right. Thank you for your honesty. I think I'll go now. Maybe I'll find out something from the police.'

I felt a bit disappointed in myself. At this age, I should have already been mature and I just took it out on an overworked 30-year-old. After saying goodbye to Rafał, I left his house and started thinking about my next move. I could either go home and get myself sorted out, or I could immediately try to find information about the accident. However, I was so tired that I didn't really like the second option. I checked the departure time of the next bus and slowly walked towards the nearest bus stop.

\*\*\*

'So you've found yourself somebody else? And you promised me that we would be together until death.' I knew well who it was. A small figure of a woman with short chestnut hair turned towards me. I saw her hypnotic eyes. The left eye was pigeon grey and the right was dark brown, nearly black. 'Your type hasn't changed a bit after all this time. Mature men usually prefer curvy women, not flat-chested ones. What do you see in them, anyway?'

'Matylda, I...' I was about to say something when her hair started to grow and lighten. Her eyes became almond-shaped and their colour turned bland green. In front of me stood Izabela.

'I've never really loved you.' That hurt. 'This lousy life story of yours was pathetic. Not to mention that you look like a drunk, roaring man in his forties.' She hit right on target and reopened the wound in my heart. I wanted to say something, but I couldn't. I felt a painful lump in my throat. I knew how this would end. Me? Crying? In front of Izabela? I'd have never thought this might happen. I grabbed my face trying to stop the tears. Then I noticed that my hands have holes in them. The tears could not stop falling and made one big puddle which started sinking me in. I held out my hand, hoping that Izabella would help me, but I noticed her gaze. Disgusted and disappointed. I tried to scream, but the water filled my throat. Then, I woke up. I was in a bathtub in my cosy home. For a few minutes, I was trying to cough up the water.

I thought I must have fallen asleep. It's good that I woke up or I'd be dead. I quickly dried myself off and tied the towel around my waist before running out of the bathroom. I kneeled on the floor, breathing heavily. I heard a knock.

'Dad? Are you there? Did something happen?'

'Karolina, I whispered. 'No, nothing happened. What are you doing here?' I asked.

'I heard they released you from the hospital. Why didn't you call? But first, open the door. I brought you some soup.' While exchanging the words, I managed to put on some tracksuit and find my hair towel.

'Vin?!' Karolina shouted.

— Tato! Jesteś tam? Coś się stało?

— Karolina — wyszeptałem. — Nie, nie, nic się nie stało. Co tu robisz? — zapytałem.

— Usłyszałam, że wypuścili cię ze szpitala. Czemu do mnie nie zadzwoniłeś? Ale najpierw otwórz, przyniosłam ci zupę. — Podczas wymiany zdań zdążyłem ubrać jakiś dres i znaleźć mój ręcznik do włosów.

— Vin?! — krzyknęła Karolina.

— Cicho! Nie wszyscy chcą słyszeć, o czym mówimy — mruknąłem, skręcając w lewo — O! Patrz! Posterunek policji. Nie mówiłaś, że boisz się policjantów?

— Nie używaj mojego strachu przeciwko mnie. A tak w ogóle, to jaki Vin? — zapytała. Stanałem.

— Wykrzyknęłaś na całe miasto, nie wiedząc nawet, kto to jest? — westchnąłem.

— Dobra i tak to nieważne. Skoro ci nie powiedziałem, to nie musisz wiedzieć — rozejrzałem się w obie strony ulicy i zacząłem iść przez przejście dla pieszych.

— Ej, tata, czemu uciekasz?

— Jak tak bardzo cię to interesuje, to zapytaj się Bartka! — krzyknąłem, machając jej już po drugiej stronie ulicy. Odwróciłem się i wszedłem do środka. Rozejrzałem się i zauważyłem recepcję. Miło wyglądająca brunetka z błyszczącymi włosami i perłowymi zębami przywitała mnie uśmiechem.

— Dzień dobry, w czym mogę pomóc?

— Dzień dobry, czy wie pani coś o wypadku, który odbył się tydzień temu?

Pani zaczęła stukać coś na klawiaturze.

— Ten, w którym zginął motocyklista, a kierowca... Ach, kierowcą był pan?

— Tak, dlatego chciałem się dowiedzieć czegoś o motocyklicie.

— Hmm... zobaczę, co mogę zrobić. — Recepcjonistka wstała i wyszła drzwiami, które się za nią znajdowały. W pokoju za nimi stały regały z wieloma podpisanymi w różny sposób szafeczkami. Kobieta przeszukała tę z napisem 2024. Wyjęła jakiś biały folder, który zaczęła przeglądać. Wyciągnęła z niego kartkę, którą chwilę później przede mną położyła.

— Oto ogólne informacje — powiedziała — Może pan sobie usiąść i na spokojnie przeczytać. — Tak zrobiłem. W prawym górnym rogu widniało jego zdjęcie. Nie wyglądał na gangstera, tylko zwykłego cywila. Brązowe, krótko ścięte włosy, znużone oczy, pieprzyk pod okiem, suche usta, nic nadzwyczajnego. Ale w sumie czego się spodziewać? Gangsterzy nie chcą, aby każdy znał ich tożsamość.

— Harold Robótka — zacząłem czytać informacje. — Dosyć oryginalne imię — przyznałem. — Trochę jakby było nieprawdziwe — zauważyłem. — Lat 25... Szkoda. Taki młody. Całe życie jeszcze miał przed sobą. Miejsce zatrudnienia: korporacja WWB, jakaś niemiecka. Popularna w tych czasach. Pochodzenie nieznanne. Miejsce wychowania... sierociniec im. Mikołaja Kopernika. Lepiej to sobie zapiszę.

Wyciągnąłem notatnik i zanotowałem najważniejsze informacje, po czym wstałem i odłożyłem papiery przy recepcji. Po pożegnaniu się z recepcjonistką wyszedłem z posterunku i zadzwoniłem po taxi.

— Wilhelm Hausler, Wilhelm Hausler — mruknąłem pod nosem. — Znalazłem. Współwłaściciel firmy WWB (Wilhelm William Brothers). Zainwestował w wiele znanych marek, np. w Samsung i McDonalds. Jest też znany jako „ojciec wszystkich sierot” przez swoje zaangażowanie w ich sprawie. Co roku daje tysiące złotych na rzecz sierot i nawet organizuje zbiórki pieniężne. Często odwiedza dzieci

‘Quiet! Not everyone wants to hear what we’re talking about,’ I muttered, turning left. ‘Look! The police station. Didn’t you say you’re afraid of policemen?’

‘Don’t use my fear against me. And who’s Vin, anyway?’ she asked. I stopped.

‘You shouted his name all over the city and you don’t know who he is?’ I sighed, ‘Okay, whatever. If I haven’t told you it means you don’t need to know.’ I looked both sides of the street and entered the crossing.

‘Hey, dad, why are you going away?’

‘If you’re so interested, then go ask Bartek!’ I shouted, waving from the other side of the street. I turned away and went inside the station. I looked around and noticed a reception desk. Nice brunette with shiny hair and pearly teeth greeted me with a smile.

‘Good morning. How can I help?’

‘Morning. Do you know anything about the accident that happened last week?’

She started typing something on the keyboard.

‘The one where the biker died and the driver... Oh, you were the driver?’

‘Yes, that’s why I want to find out more about the biker.’

‘Hmm... I’ll see what I can do.’ The receptionist stood up and left through the door behind her. In the room, there were shelves with many labelled cabinets. The woman searched through the one with an inscription ‘2024’. She took out a white folder and looked through it. She took out a piece of paper and put it in front of me.

‘Here’s some general information,’ she said. ‘You can take a seat and read it.’

That’s what I did. There was the biker’s picture in the upper right corner. He didn’t look like a gangster, more like a regular civilian. Short brown hair, bored look, a mole under an eye, dry lips, nothing special. But what could I expect? Gangsters don’t want everyone to know their identity.

‘Harold Robótka,’ I began to read. ‘Quite an original name. Sounds a bit fake,’ I thought. ‘25 years old... What a shame. He was so young and had a whole life ahead of him. Workplace: WWB, some german corporation, quite popular now. Origin unknown. Place of upbringing: Nicolaus Copernicus Orphanage. I’d better write this down.’ I pulled out my notebook and jotted down the most important information, then stood up and put the piece of paper on the reception desk. After I said goodbye to the receptionist, I left the station and called a taxi.

‘Wilhelm Hausler, Wilhelm Hausler,’ I muttered to myself. ‘Found it. Co-owner of the WWB (Wilhelm William Brothers) company. Invested in many popular brands like Samsung and McDonald’s. Also known as “the father of all orphans” due to his commitment to the cause – every year he donates thousands of zlotys to orphanages and even organises fundraisers. He also often visits children in the orphanages.’ I stopped reading. Could a man really have such a big heart or was it just a cover up? I didn’t want to trust the first available source, so I looked for some more, but they all had the same information. It’s strange that nobody had a different opinion about him. The only way to verify this is to talk to the people in the area face to face. I wasn’t sure back then if I really wanted to try that hard as to become a volunteer in one of the orphanages or ‘accidentally’ bump into a WWB employee at a ‘random’ bar. Unfortunately, I didn’t have other options.

w sierocińcach.

Przestałem czytać. Czy człowiek naprawdę może mieć tak duże serce, czy jest to tylko przykrywką? Nie chciałem wierzyć pierwszym lepszym źródłom, więc poszukałem informacji w innych, ale wszędzie znajdowałem to samo. Aż dziwne, że nikt nie miał innej opinii na jego temat. Jedyne sposoby, aby to zweryfikować to porozmawianie z ludźmi z okolicy twarzą w twarz. Nie byłem wtedy pewny, czy chcę się na tyle wysilać, aby zostać wujkiem jednej z sierot, albo „niechcący” poznać jakąś osobę pracującą w WWB w „losowym” barze. Niestety nie miałem innej opcji.

\*\*\*

Dotarłem do sierocińca. Musiałem przyznać, że jest to ładny budynek. Wygląda jak taka duża kamienica w kremowym kolorze z wieloma detalami. Zarośnięta była jakąś rośliną, która zmieniała kolor na podstawie położenia. Na samym dole była zielona, później żółta, pomarańczowa, a na końcu czerwona. Drzwi sierocińca były leśnego zielonego koloru ze złotymi ozdobami. Przeszedłem przez mały ogródek, widocznie bardzo zadbane. Każdy krzaczek był innego kształtu.

Ciekawe czy uczą te dzieci tak przycinać rośliny — pomyślałem. Postawiłem stopę na schodku, po czym zauważyłem piękne kafelki, które go zdobiły. Wyglądały jak mini kwiaty — na środku żółte jak kwiat mniszka, a płatki morsko-zielone. Aż szkoda, że ludzie codziennie po nich chodzą. Otworzyłem drzwi i byłem przywitany poważnie wyglądającą kobietą w czerwonych okularach a'la Bayonetta. Czarne włosy były upięte wielką klamrą w panterkę. Na szyi miała jakiś naszyjnik z pereł i z dziwnym breloczkiem na końcu. Z tego, co pamiętam, był to symbol Vivienne Westwood. Dekolt jej czarnej bluzki był w kształcie łódki, a na ramionach miała zarzucony szal, też w panterkę.

— Czy mogę panu pomóc? — zapytała, spoglądając na mnie spod swoich okularów.

— Ach, tak. Chciałbym zostać wujkiem jednego z dzieci.

— Którego?

— Erm... jeszcze nie wiem... — Recepcjonistka westchnęła. Oparła się o tył typowo biurowego krzesła, na którym siedziała. Zaczęła mi się przyglądać. Przez chwilę nastąpiła niezręczna cisza, ale po minucie jej usta pomalowane matową wiśniowo-czerwoną szminką się poruszyły.

— Jest Pan samotny? Za stary Pan na dzieci. A jak już, to po to ma pan żonę. Chyba, że jest Pan...

— Nie! Nie jestem. Jestem wdowcem. Chciałem po prostu dać jakiemuś dziecku trochę frajdy...

— Hm? No dobrze, niech panu będzie. Zaraz wrócę. — Zostawiła mnie. Miałem wtedy chwilę na rozejrzenie się. Biurko z góry było w kształcie półprostokąta z zaokrąglonymi rogami. Naklejono na nie drewniane a'la słupki, tworząc dość współczesny wygląd. Na biurku stał srebrno-biały komputer oraz wiele różnych kartek, karteczek samoprzylepnych, kubek z długopisami i telefon stacjonarny w zielonym kolorze. Za biurkiem stała ściana wyklejona czymś w stylu zielonych poduszek, na których widniał ledowy napis „Sierociniec Mikołaja Kopernika” napisany kursywą. Po obu stronach ściany były drewniane drzwi ze złotą klamką. Do prawych weszła recepcjonistka. Za mną była zielona ściana z białymi eleganckimi listwami u góry

I got to the orphanage. I had to admit, it was a very nice building. It looked like an elegant large tenement house in a cream colour and with many ornaments. It was overgrown with some kind of plant which changed colour depending on its location. At the very bottom, it was green, then yellow, orange, and red at the top. The orphanage door was forest green and had golden ornaments. I walked across a small and very well-kept garden, where every bush had a different shape.

I wondered if they taught the children to trim like this. I put my foot on the first step and noticed the beautiful tiles decorating it. They looked like mini-flowers – dandelion yellow in the middle with petals in sea green. Such a shame that people walked over them everyday. I opened the door and was greeted by a serious-looking woman in red Bayonetta glasses. Her black hair was tied up with a large leopard-print clip. She wore a pearl necklace with a weird pendant. It was Vivienne Westwood's symbol, as far as I could remember. The neckline of her black blouse was boat-shaped, and she had a shawl, also in leopard print, over her shoulders.

'Can I help you?' she asked, looking at me from under her glasses.

'Well, yes. I'd like to volunteer and spend some time with one of the children.'

'Which one?'

'Um... I don't know yet.'

The receptionist sighed. She leaned back against the typical office chair she sat on. She looked closer at me. There was an awkward silence for a moment, but after a while her cherry-red lips moved.

'Are you lonely? You're too old to have kids. And even if – that's what wives are for. Unless you're...'

'No! I'm not. I'm a widower. I just wanted a child to have some fun...'

'Hmm? Alright, so be it. I'll be right back.'

She left me. This gave me a while to look around. The desk had a shape of a rectangle with rounded corners. Wooden posts were attached on top of them, creating a rather modern look. On the desk, there was a silver white computer as well as many sheets of paper, sticky notes, a mug filled with pens and a green landline. Behind the desk was a wall covered with something that looked like green cushions with an LED inscription written in italics: 'Nicolaus Copernicus Orphanage'. On both sides of the wall, there were wooden doors with golden handles. The receptionist had gone through the one on the right. Behind me was a green wall with elegant white strips at the top and bottom. Against the wall there were two grey armchairs with white cushions and golden legs. Next to them, in a golden vase, stood a tall plant which looked a bit like a palm tree. Near one of the armchairs, there was a coffee table with magazines on raising children, and a town newspaper which, I suspect, mentioned the activities of the orphanage. There were also elegant white windows on either side of the door. On the floor layed a long rectangular carpet which looked like it had been in an antique shop before. It was green but mixed with grey and had some light-coloured plants on it. Above the reception desk, hung a golden lamp which looked a bit like a chandelier, but I didn't manage to get a better look at it because the receptionist entered the room.

'We have a lot of kids. If you follow me, please.'

She opened the left door and behind it was something like a playroom. In the lower

i na dole. Po obu stronach były szare fotele z białą poduszką i złotymi nóżkami, koło których stała jakaś wysoka roślina, trochę wyglądająca jak palma w złotymazonie. Obok jednego z foteli stał mały drewniany stolik z gazetami uczącymi wychowywać dzieci, oraz jakąś gazetą miasta, w której, podejrzewam, wspomniane były działania sierocińca. Po obu stronach drzwi było też eleganckie białe okno. Na podłodze leżał zaś podłużny prostokątny dywan, który wyglądał jakby znajdował się wcześniej w sklepie z antykami. Był on koloru zielonego zmieszanego z szarym, a widniały na nim trochę jaśniejszego koloru rośliny. Nad biurkiem recepcjonistki wisiała lampa a'la żyrandol w złotym kolorze, której więcej nie zdążyłem się przyjrzeć, bo recepcjonistka wkroczyła do pokoju.

— Ma pan liczny wybór dzieci, proszę za mną. — Otworzyła lewe drzwi, za którymi kryło się coś w stylu pokoju zabaw. W prawym dolnym rogu raczkowały dzieci pilnowane przez jakąś blondynkę, w lewym zaś był telewizor, postawiony na poprzecznym regale z książkami. Obok regału poukładane były poduszki do siedzenia, a pod nim leżał zielony dywan, na którym siedziały dzieci. Po lewej stronie znajdowały się białe drzwi, obok których były zakręcone do góry schody. Przeszliśmy prosto przez pokój, aby dostać się do białych drzwi, które prowadziły do sekretariatu, bo tak pisało na drzwiach. Tam stał stolik podobny do tego jak w pierwszym pokoju, lecz koloru jaśniejszego drewna. Były tam też regały i drzwi do pokoju dyrektora, a reszty już nie pamiętam. Skręciliśmy w lewo, gdzie stały kolejne białe drzwi, tym razem prowadzące do „Sali spotkań”. Weszliśmy do środka, aby zobaczyć gromadę dzieci, stojących w rzędzie. Wszystkie patrzyły na mnie z uśmiechem, za którym ukryta była ciekawość zmieszana ze stresem. Od razu wiedziałem, że każde z dzieci bardzo chce, abym został ich wujkiem.

— No dobrze, przedstawcie się po kolei, od lewej do prawej — powiedziała pani recepcjonistka.

— Dzień dobry, nazywam się Laura. Mam 6 lat i bardzo lubię rysować — przedstawiła się pierwsza dziewczynka z grzywką. Po niej mówiło jeszcze 5 innych dzieci. Wszystkie były w podobnym wieku. Od 5 do 8 lat, ale najbardziej zaciekał mnie 7-letni chłopczyk z brązowymi włosami. Wyglądał bardzo podobnie do mojego syna, więc wydawało mi się, że najlepiej się z nim dogadam i nie będę się czuł aż tak niezręcznie. Dzieci zostały wyprowadzone, a miła brunetka zaprosiła mnie do zajęcia miejsca przy stole.

— Czy podjął już pan decyzję czy potrzebuje pan więcej czasu? — zapytała.

— Chciałbym zostać wujkiem Artura.

— Szybko się pan zdecydował! Czy jest pan pewien? Zawsze mogę dać panu więcej czasu.

— Tak, tak, jestem pewien. Jak na razie to tylko jutro mam czas gdzieś z jednym z nich pójść, więc nie ma co się zastanawiać. Poza tym jestem pewien, że każde z dzieci jest urocze.

— No dobrze, jak pan uważa. Poproszę pana do sekretariatu. Jest kilka papierów, które musi pan przeczytać i podpisać.

\*\*\*

right corner, children were crawling around, watched over by a blonde woman, and in the left corner, there was a telly on top of the crosswise bookcase. Next to the bookcase, there were seat cushions and a green carpet, where the children sat. On the left side, there was a white door with a spiral staircase next to it. We went across the room to get to the white door which led to the secretary's office, as was written on the door. Inside, there was a similar coffee table I saw in the first room, but the wood was lighter. There were also bookcases and a door to the director's office, but that was all I could remember. We turned left to get through another white door which led to the meeting room. There, we saw a bunch of children standing in a row. They all looked at me with a smile which was hiding a mixture of curiosity and stress. I knew right away that every one of them wanted me to spend some time with them.

'Alright, introduce yourselves one by one, from left to right,' said the receptionist. 'Good morning, my name is Laura. I'm 6 years old and I like to draw very much,' said the first girl with bangs.

When she finished, five more children introduced themselves. They were all of similar age, between 5 and 8, but I was the most interested in a brown-haired 7-year-old boy. He looked a lot like my son, so I reckoned I could get along with him the best and wouldn't feel so awkward. The children were taken out and a nice brunette asked me to sit by the table.

'Have you made a decision or do you need more time?' she asked.

'I'd like to choose Artur.'

'That was quick! Are you sure? I can always give you more time.'

'Yes, yes, I'm sure. For now, I only have time to go out with one of them tomorrow, so there's no point in thinking about it. Besides, I'm sure that all of them are adorable.'

'Alright, as you wish. I need to ask you to come with me to the secretary's office. There are some documents you need to read and sign.'

\*\*\*

I was told to wait outside of the orphanage, so that's what I did. I decided to take the boy to the park for some ice cream.

'Good morning, sir.' I heard a child's voice.

'Hi Arthur! Are you ready?' I tried to sound as nice as possible.

'Yes! Where are you taking me, sir?'

'To the park. No need for formalities. You can call me Robert or uncle.'

'Okay, uncle.' Arthur nodded. I gave him my hand and he grabbed it.

'Do you like ice cream?' I asked.

'Yes! I love them!'

'Perfect! I love them too.'

So we went. On the way to the park, I asked him about various things like his favourite colour or activity, his friends and what they were doing in the orphanage, and then I asked him how he liked it there.

'I like the orphanage. Aunties are very nice (that's how he called the caretakers), but I like it the most when uncle Willi visits us.'

'Finally! I thought to myself. 'Really? Does he visit you often?' I asked.



Poinformowano mnie, że mam czekać przed sierocińcem, więc tak zrobiłem. Zdecydowałem się wziąć chłopca do parku na lody.

— Dzień dobry — usłyszałem głos dziecka.

— Cześć Arturze! Jesteś gotowy? — postarałem się zabrzmieć jak najmilej.

— Tak! Gdzie mnie Pan zabierze?

— Do parku. Możesz mówić do mnie swobodnie. Na przykład Robert albo wujek. Nie ma potrzeby na te formalności.

— Dobrze, wujku — przytaknął Artur. Podałem mu rękę, a on ją chwycił.

— Lubisz lody? — zapytałem.

— Tak! Uwielbiam!

— No to idealnie! Bo ja też. — Wyruszyliśmy. Po drodze do parku pytałem go o różne rzeczy, np. jaki jest jego ulubiony kolor, zajęcie, o przyjaciół, co robią w sierocińcu, aż doszło do pytania, jak się mu tam podoba.

— Lubię sierociniec. Cioście są bardzo miłe — referował do Pań, które się nimi zajmują — ale najbardziej lubię jak przyjeżdża do nas wujek Willi.

— Nareszcie! — powiedziałem sobie w myślach. — Tak? Często do was przyjeżdża?

— Raz na jakiś czas... Kiedy już przyjedzie jestem bardzo szczęśliwy! Wujek Willi jest dla nas bardzo miły i traktuje nas jak rodzinę. Najbardziej posłusznym oferuje nawet pracę w swojej firmie!

Wiedziałem.

Zatrudnia dzieci do swojej firmy. Teraz trzeba tylko spotkać się z jednym z tych dzieci — pomyślałem, lecz chciałem wyciągnąć jeszcze więcej informacji od chłopca.

— A chciałbyś, aby ci też złożył taką propozycję?

— Tak, chcę! Ale nie dostanę.

— Czemu tak uważasz? Nie jesteś wystarczająco grzeczny?

— Jestem grzeczny! Ale wujek powiedział, że to jest tylko dla potrzebujących.

— Potrzebujących?

— Dzieci, które nie pamiętają przeszłości i nigdy nie znajdują rodziców, chyba że oni do nich przyjdą, co rzadko się zdarza.

Bingo! — ucieszyłem się w głowie. Ten cały wujek zatrudnia dzieci z amnezją wsteczną, aby dla niego pracowały! Są dla niego jak lalki i daje im nie tylko zlecenia związane z rzeczami biurowymi, ale też czyjeś uśmiercenie! Harold dostał takie zlecenie, więc musiał mieć jakiś wyższy status. Pewnie nie chciał kontynuować, więc popełnił samobójstwo zamiast zabić mnie w inny sposób. Teraz wszystko się z sobą łączy! Nie udało mi się wyciągnąć niczego więcej z chłopca. To logiczne skoro on nie ma amnezji i pewnie niedużo mu mówią. Spędziłem z nim resztę dnia. Pochodziliśmy po parku, poszliśmy na plac zabaw i na lody, potem odprowadziłem go z powrotem do przedszkola.

Trzeba coś tym zrobić. Zawiadomić policję, czy coś. Ale potrzebuję świadka— pomyślałem, po czym zacząłem obmyślać plan, jak spotkać się z jednym z pracowników.

\*\*\*

‘Once in a while... I’m very happy when he comes! Uncle Willi is very nice to us and treats us like family. If you’re nice enough, he even gives you a job!’

I knew it. He employs children from the orphanage. Now I need to talk to one of them, I thought, but I wanted to get some more information out of the boy first.

‘And you? Would you like to get an offer like this?’

‘Yes, I would! But I’ll never get it.’

‘Why do you think so? You’re not nice enough?’

‘I am nice! But the uncle said it’s only for the children who really need it.’

‘Really need it?’

‘The children who don’t remember their past and will never find their parents unless they find them first, which rarely happens.’

‘Bingo’, I rejoiced in my head. ‘This uncle employs children with retrograde amnesia to work for him! He treats them like his puppets and he not only gives them office work, but also orders murder! Harold was given such an assignment, so he must have had some higher status. Perhaps he didn’t want to carry on like this, so he committed suicide rather than killing me some other way. Now everything comes together!’

I didn’t get any more out of the boy. It made sense – he didn’t have an amnesia, so they never told him much. I spent the rest of the day with him. We took a stroll in the park, went to the playground and for some ice cream before I walked him back to the orphanage.

Something had to be done; calling the police, anything. But I needed a witness, so I came up with a plan to meet one of the employees.

\*\*\*

‘One medium latte, please.’

‘Name?’

‘Robert.’

‘Drink in or take-away?’

‘Take-away.’

I sat by the window to have a good view of the WWB office. I had searched online and found out that most of the employees finished at 5 pm. It was 4.48 pm. I was sipping the coffee as slow as I could just to stay in the cafe for another 15 minutes. I would have taken an americano, but it was smaller in size, so I couldn’t have stayed as long.

It tasted so sweet. I wondered how much sugar they put inside. I hadn’t drunk coffee with milk in a very long time, let alone from a cafe where only teenagers come. I sat there until 5 pm and not even two minutes later at least a hundred employees poured out of the opposite building. I left the cafe and tried to spot someone who wasn’t in a rush. At the very end of the herd, a bored, sad-looking man with dark hair walked calmly. I’d give him 27 years.

‘Good morning,’ I greeted him.

‘If anything, it should be “good evening”,’ he muttered.

‘Oh, come on. The sun hasn’t set yet.’

‘What do you want?’

‘Are you an orphan?’ He stopped and looked at me over his shoulder. There was

— Jedno średnie latte poproszę.

— Imię?

— Robert.

— Na miejscu czy na wynos?

— Na wynos.

Usiadłem przy oknie, gdzie był dobry widok na biuro WWB. Poszukałem online i dowiedziałem się, że większość kończy pracę koło 17. Była 16:48. Popijałem kawę w jak najwolniejszym tempie, aby móc zostać w kafejce kolejne 15 minut. Zazwyczaj wzięłbym americano, ale jest ono za małe i długo bym sobie nie posiedział.

Ale to słodkie. Ciekawe ile w tym jest cukru... — pomyślałem. Dawno nie piłem kawy z mlekiem, a co dopiero z kafejki, do której przychodzą same nastolatki. Siedziałem tak i siedziałem, aż wybiła 17, a niecałe 2 minuty później z budynku naprzeciw wylało się przynajmniej ze stu pracowników. Wyszedłem z kafejki i próbowałem wypatrzyć kogoś, kto nie wyglądał na spieszącego się. Na szarym końcu stada spokojnym krokiem szedł zdruzgotany i smutno wyglądający brunet. Dałem mu około 27 lat.

— Dzień dobry — przywitałem się.

— Jak już to dobry wieczór — mruknął.

— Niech Pan nie przesadza! Słońce jeszcze nie zaszło.

— Czego pan chce?

— Czy jest pan sierotą? — zatrzymał się i spojrzał na mnie zza ramienia. Zapadła cisza.

— Trochę pan bezpośredni, czyż nie? — parsknął i ruszył dalej.

— To jest pan czy nie?

— Wydaje mi się, że zna pan odpowiedź, więc jeszcze raz powtórzę. Czego pan chce?

— Chcę wam pomóc.

Usłyszałem cichy chichot.

— Pomóc? — przedrzeźniał mnie. — Chyba nie wie pan, w co się wkręca.

— Wiem. W tym całym biurze nie wykonujecie tylko prac biurowych. Czy mam rację? Dostajecie zlecenia na różne inne rzeczy.

— I co masz zamiar z tym zrobić?

— Jesteś świadkiem! Możemy pójść na policję i włożyć Willa do paki!

Brunet znowu się zatrzymał. Staliśmy na moście z widokiem na rzekę.

— Do paki? Do paki?! Myślisz, że tego nie próbowaliśmy? Praca oferuje zakwaterowanie, więc nic nie jest nasze. Co nam zostanie jeśli go osądzimy? Nie mamy nawet pieniędzy! Nieraz ktoś próbował uciec. Czym się to kończyło? Zabili ich. Nawet kiedy ktoś zdołał dotrzeć do komisariatu, myślisz, że firma ich nie przekupiła! Oczywiście, że ich przekupiła! Tamci trafili do ośrodka psychiatrycznego za „zwydy” i „problemy psychiczne”, albo do domu dla niepełnosprawnych za pogorszenie się amnezji! A te zlecenia? To nie są zlecenia. Wykorzystują nas jak jakieś kamikadze. To całe zlecenie polega na wjechaniu w kogoś i popełnienie samobójstwa w procesie. To w sumie nasza jedyna ucieczka. To dlatego ludzie tak bardzo chcą awansu. Aby móc się zabić! Próbowaliśmy ostrzec osoby z sierocińca, które miały zaraz stać się pełnoletnimi, ale WWB upewnia się, aby te osoby nie znalazły ani pracy, ani zakwaterowania. Myślisz, że dlatego, że nagle czegoś się dowiedziałeś, zdołasz nam pomóc? W twoich snach! Nie jesteś bohaterem! — zalał mnie tyłoma informacjami, że myślałem, że mógł mi wybuchnąć. Myślałem, że wiedziałem wiele, a tak

silence.

‘You’re quite direct, aren’t you?’ He snorted and kept on going.

‘So, are you?’

‘I think you already know the answer, so I will ask again. What do you want?’

‘I want to help you.’

I heard a quiet giggle.

‘Help us?’ He mocked me. ‘You don’t know what you’re getting yourself into.’

‘I do know. In this office of yours you’re not only doing office work, am I right? You also get other assignments.’

‘And what are you going to do about it?’

‘You’re a witness! We can go to the police and put Will in jail!’

The man stopped again. We were standing on a bridge overlooking the river.

‘In jail? In jail?! You think we haven’t tried? The job offers accommodation, so nothing belongs to us. What’s left for us once we judge him? We don’t even have any money! Many times someone tried to escape. How did it end? They were killed. Even if anyone managed to get to the police, you think they weren’t bribed? Of course they were bribed! Those people were locked in an asylum due to “mental problems” and “hallucinations” or to a care home, because their “amnesia got worse”! And the assignments? They are not assignments. They use us like kamikazes. The whole assignment is about driving into someone and committing suicide in the process. That’s our only escape. That’s why they want to be promoted so much. Because they want to kill themselves! We tried to warn the children from the orphanage, who were about to turn 18, but the WWB made sure they would never find any work or accommodation. You think just because you suddenly found that out, you’ll be able to help us? In your dreams! You’re no hero!’ He flooded me with so much information I thought my brain was going to explode. I thought I’d seen a lot but in fact I knew nothing.

‘Wait a minute! We’ll figure this out.’

‘I don’t think you will,’ said a voice behind me. ‘Not you, at least.’

I didn’t manage to turn around, I only saw the dark-haired man pushing me over the railing of the bridge. I thought that maybe some ghost whispered a future to my ear and no one was really standing behind me.

\*\*\*

‘Robert? Robert!’ I opened my eyes.

‘Izabela? What are you doing here?’

‘I could’ve asked you the same! I found you floating on the river! If I hadn’t seen you, you’d be dead!’

‘Ah, yes! That man threw me off the bridge!’

‘What man?! Have a drink first. There’s medicine inside, so it might be a bit bitter, but you can handle it.’ She handed me a white mug. The drink was really bitter and made me want to vomit.

‘Are you hungry? I can go out and buy you some porridge.’

‘No, no, no need,’ I said, but my stomach rumbled. I felt my face burning red with embarrassment.

naprawdę nie wiedziałem nic.

— Poczekaj chwilę! Coś na pewno wymyślimy.

— Chyba jednak nie wymyślicie — odezwał się głos zza mnie. — A na pewno nie ty.

Nie zdążyłem się obrócić, widziałem tylko, jak brunet wypycha mnie za barierkę mostu. Pomyślałem, że jakiś duch przepowiedział mi przyszłość do ucha i tak naprawdę nikt za mną nie stał.

\*\*\*

— Robert? Robert! — Otworzyłem oczy.

— Izabela? Co ty tu robisz?

— Mogłabym zapytać cię o to samo! Znalazłam cię płynącego rzeką! Gdybym cię nie zobaczyła, to byś umarł!

— A właśnie! Ten brunet mnie zrzucił!

— Jaki znowu brunet?! Najpierw się napij. W środku jest lekarstwo, więc może być trochę gorzkie, ale wytrzymasz — Izabela podała mi biały kubek. Ciecz w środku rzeczywiście była gorzka, a po jej wypiciu zachciało mi się wymiotować.

— Jesteś głodny? Mogę wyjść do sklepu po owsiankę.

— Nie, nie. Nie potrzebuję. — Zaburczało mi w brzuchu. Poczulem, jak zaczerwienia mi się twarz. Byłem zażenowany swoim zachowaniem.

— Chyba jednak potrzebujesz. Poczekaj tu chwilę, pójdę do sklepu. Jak ci się będzie nudziło, to włącz telewizję.

Izabela wyszła z pokoju. Wtedy zdałem sobie sprawę, że nie dość, że zobaczyła mnie płynącego z nurtem rzeki, musiała mnie wyciągnąć, przytargać mnie do swojego mieszkania, wysuszyć moje mokre ubrania, położyć mnie w swoim łóżku i jeszcze do tego teraz się mną zajmować. Zdziwiło mnie tylko to, że nie zadzwoniła po karetkę, ale nie zastanawiałem się nad tym zbyt długo. Leżałem na materacu położonym na belkach drewna. Nie wiedziałam, że ona żyje w takich warunkach. Kołdra była w kratkę, a ściany były ciemnoszare. Podłoga obłożona była jasnym drewnem, na którym leżał puchaty szary dywan. W pokoju były też biurko i szafa. Ułożyłem kołdrę i wyszedłem z sypialni, aby znaleźć się w salonie z aneksem kuchennym. Usiadłem na ciemnoszarej kanapie i wyjrzałem przez zajmujące całą ścianę okno. Za nim były wieżowce i ulice przepełnione autami. Zauważyłem drewniany stolik na którym leżało kilka gazet, świeczka i pilot, który wzięłem do ręki. Włączyłem telewizor, po czym usłyszałem głos reporterki wiadomości.

— Mężczyzna w wieku ok. 20 lat zastrzelony na moście przy biurowcu firmy WWB. — Poczulem ciarki przechodzące mi po plecach i wyłączyłem telewizor. Wiem, kto to był.

Czyli naprawdę ktoś za nami stał. Miał w rękach pistolet i dlatego brunet zrzucił mnie z mostu — chciał mnie uratować. Przecież mnie nie lubił, więc po co poświęcił dla mnie swoje życie? Przypomniały mi się jego słowa: „To całe zlecenie polega na wjechaniu w kogoś i popełnieniu samobójstwa w procesie. To w sumie nasza jedyna ucieczka”. Nie zrobił tego dla mnie, tylko dla siebie... Potrzebowałem papierosa. Wyszedłem na balkon.

‘It seems you do need it. Wait here for a moment, I’ll go to the store. You can turn on the telly, if you’re bored.’

Izabela left the room. Then I realised that not only she must have seen me floating downstream, but she also took me out, dragged me to her flat, dried my clothes, put me to bed, and then took care of me. What surprised me was that she didn’t call an ambulance, but I didn’t think about it too long. I was lying on a mattress placed on wooden beams. I had no idea she lived in such conditions. The duvet was chequered and the walls were dark grey. The floor was covered with a light wood and a fluffy grey carpet was laid on top of it. The room also had a desk and a wardrobe. I folded the duvet and got out of the bedroom to find myself in a living room with a kitchenette. I sat down on a dark grey sofa and looked out a window that took up an entire wall. I saw skyscrapers and streets full of cars. I noticed a wooden coffee table with a few newspapers, a candle and a remote. I picked up the remote and turned on the telly, and then I heard a voice of a news reporter.

‘A man in his twenties was shot dead on a bridge by the WWB office building.’ I felt shivers down my spine and turned off the telly. I knew who he was.

So there really was someone standing behind us. He had a gun and that was why that man threw me off the bridge. He wanted to save me. But he didn’t even like me, so why did he sacrifice his life for me? I recalled his words: The whole assignment is about driving into someone and committing suicide in the process. That’s our only escape. He didn’t do it for me but for himself... I needed a smoke. I went out onto the balcony.

\*\*\*

‘I’m here!’ I heard Izabela’s voice.

‘Welcome back!’ I joked.

‘Something the matter?’

‘What? Why?’

‘I can tell it from your face. Like you’re in another world.’

‘It’s just... I was thinking about this boy.’

‘Oh, Robert...’ Izabela sat down on the sofa next to me. ‘You know well enough it’s not your fault.’

‘I know, I know. It’s not that.’

‘Alright. One way or another, whatever you are thinking right now, it will bother you for some time, but I promise it will get better. Give me a moment, I’ll heat up some food.’ Izabella stood up and disappeared behind the miniature counter of the kitchenette. I looked down and closed my eyes. I heard sounds of microwave buttons and the food spinning inside. I got lost in thought for another 5 minutes. Or maybe I didn’t? Maybe I wasn’t thinking at all? The time flew by very quickly.

‘Porridge’s ready!’ shouted Izabela. I approached the kitchen island and sat on a stool. Izabella handed me the porridge. It smelled marvellous. I was starving and still cold, so I devoured it quite quickly. Once finished, I got sleepy. Maybe because the porridge was soothingly warm, or maybe this whole situation stressed me out, and I was exhausted.

‘You can lie down if you’re tired,’ said Izabela. I felt a bit embarrassed. I was a

\*\*\*

— Jestem! — usłyszałem głos Izabeli.  
 — Witam z powrotem! — zażartowałem.  
 — Coś cię gryzie?  
 — Co? Czemu?  
 — Widać po twojej twarzy. Jesteś w innym świecie.  
 — Po prostu... myślałem o tym chłopaku.  
 — O Robercie... — Izabela usiadła obok mnie na kanapie. — Dobrze wiesz, że to nie twoja wina.  
 — Wiem, wiem. To nie o to chodzi.  
 — No dobrze. Tak czy siak, cokolwiek sobie myślisz, będzie cię pewnie gryzło przez jakiś czas, ale obiecuję, że będzie lepiej. Poczekaj chwilę, podgrzeję ci jedzenie— Izabela wstała i zniknęła za ladą miniaturowej kuchni. Skierowałem głowę w ziemię i zamknąłem oczy. Usłyszałem dźwięk przycisków mikrofalówki i kręcącego się w niej jedzenia. Odleciałem gdzieś myślami na kolejne 5 minut. A może nie? Może nic nie myślałem? Czas ten zleciał mi bardzo szybko.  
 — Owsianka jest gotowa! — krzyknęła Izabela. Podeszedłem do wyspy kuchennej i usiadłem na taborecie. Izabela podała mi owsiankę. Pachniała obłędnie, a ja byłem głodny i zmarznięty od środka, więc pochłonałem ją w całkiem szybkim tempie. Po zjedzeniu jej zachciało mi się spać, może dlatego, że była przyjemnie ciepła, albo po prostu cała ta sytuacja mnie mocno zestresowała, co zmęczyło mój organizm.  
 — Jak jesteś zmęczony, to możesz się położyć— powiedziała Izabela. Trochę mnie to zawstydziło. Jestem przecież 40-letnim mężczyzną, a Izabela zajmuje się mną jak jakąś księżniczką.  
 — Nie, no co ty, dam... — nie skończyłem zdania, bo świat zaczął się kręcić, a dalej nie wiem, co się stało.

\*\*\*

Nagle znalazłem się w szpitalu, który rozpoznałem po bielutkim suficie i mocnym zapachu, który można tylko opisać jako szpitalny. Usłyszałem trzask krzesła, jakby ktoś właśnie z niego wstał. Osoba ta podeszła do okna, o czym się dowiedziałem, kiedy poczułem promienie słońca na swojej twarzy. Przed oknem stała czarna figura, albo tak mi się wydawało, lecz kiedy moje oczy przyzwyczyły się do światła, zauważyłem, że była to pielęgniarka. To ona odsłoniła zasłony, a ja zacząłem się wtedy zastanawiać, czemu nigdy nie widziałem pielęgniarsza. Ona zaś wyszła, krzyknęła coś i wróciła do pokoju. Usiadła wtedy na krześle ustawionym przy moim łóżku i rozpoczęła konwersację.

— Znowu się spotykamy, panie Robercie — powiedziała. Po głosie rozpoznałem, że była to ta sama pani, z którą rozmawiałem kilka dni temu. Chciałem zapytać, jak się nazywa, ale niestety jedyne, co z jakiegoś powodu wyszło z mojej buzi, to stęknienie.

— Pana drogi oddechowe były w nienaturalnej pozycji przez kilka dni, więc prawdopodobnie nie może pan nic powiedzieć. Przejdę więc do rzeczy, skoro nie chcemy wydłużać tej jednostronnej konwersacji — zaśmiała się, ja też chciałem, ale nie za bardzo mi się to udało. — Został pan otruty.

40-year-old man and she was taking care of me like some sort of princess.

‘Oh, come on, I’ll...’ I didn’t finish my sentence. The world started spinning around and I couldn’t tell what happened after that.

\*\*\*

Suddenly, I found myself in a hospital which I recognised by its white ceiling and a strong smell that could only be described as hospital-like. I heard a chair creak, as if someone had just gotten up from it. Someone must have approached the window because the sun rays were suddenly shining on my face. In front of the window stood a dark figure, or so I thought, but as soon as my eyes adjusted to the light I could see it was a nurse. She was the one who had opened the curtains and I began to wonder why I’d never seen a male nurse. She left the room, shouted something and then got back. She sat on a chair next to the bed and began the conversation.

‘We meet again, Mr Robert,’ she said. I recognised her voice – it was the same woman I had talked to a few days ago. I wanted to ask her name but the only thing I managed to get out of my mouth was a groan.

‘Your airway was in an unnatural position for a few days, so you probably cannot say anything now. I’ll get to the point, since no one wants this one-way conversation to take forever.’ She giggled. I wanted to as well, but I couldn’t. ‘You’ve been poisoned.’

I was flabbergasted. Poisoned? Seriously? Doesn’t this only happen in films?

‘The detective will come in a minute and she will tell you more about the suspects. I just came to tell you that you only have a few hours left. If you’d like to go somewhere or contact the family, I can arrange it. Your son and daughter already know that you’re awake. Should you need anything else, there’s a button on the wall within a hand’s reach. Just press it and a nurse will come to help.’

The nurse, whose name I had never found out, left the room with a grim face. Why did she have such an expression I had never found out either. After a while, a detective and some boy with a notebook entered the room.

‘Good morning, Mr Król. We have a few questions,’ I nodded. ‘Had Miss Hausler ever given you anything to eat or drink before you lost your consciousness?’

I tilted my head to the side, somewhat indicating I didn’t know who they were talking about. The only person I know with this name is William Hausler, the co-owner of the WWB.

‘You don’t know your girlfriend’s name?’

Actually, I had never found out Izabela’s last name. Every time I asked, she changed the subject. Is she related to William? Or is it just a coincidence? I nodded slowly, then noticed their gaze and understood what they were getting at. I tried to say something, but nothing could come out.

‘Yes, Mr Robert, we assume that your girlfriend tried to poison you. You were in her flat. If she was innocent, she would probably take you to a hospital instead of leaving you there,’ explained the boy.

\*\*\*

Zamurowało mnie. Otruty? Na serio? To nie dzieje się tylko w filmach?

— Detektyw za chwilę wejdzie i powie panu więcej o osobach, które podejrzewa. Ja przyszedłam panu tylko powiedzieć, że ma pan kilka godzin. Jeśli chciałby pan gdzieś pójść, może skontaktować się z rodziną, to mogą na spokojnie zaaranżować spotkanie. Pana córka i syn zostali już powiadomieni o pana przytomności. Jeśli będzie pan czegoś jeszcze potrzebować, na ścianie jest guzik w zasięgu pana ręki. Zadzwoni Pan i wtedy przyjdzie pielęgniarka, aby pomóc.

Pielęgniarka, której imienia chyba nigdy się nie dowiem, wyszła z pokoju z ponurą twarzą. Dlaczego jej twarz malowała taką ekspresję, tego też się nie dowiem. Po chwili weszła pani detektyw i jakiś chłopak z notesikiem.

— Dzień dobry, panie Król, mamy do pana kilka pytań — kiwnąłem głową. — Czy pani Hausler dała panu cokolwiek do jedzenia lub picia przed utratą przytomności?

Przechyliłem głowę na bok, sygnalizując, że nie wiem, o kogo im chodzi. Jedyną osobą, którą znam z takim nazwiskiem to William Hausler, jeden ze współwłaścicieli firmy WWB.

— Nie zna pan nazwiska swojej dziewczyny?

Rzeczywiście nigdy nie poznałem nazwiska Izabeli. Za każdym razem jak się ją o nie pytałem, zmieniała temat. Czy Izabela jest spokrewniona z Williamem? Czy to tylko przypadek? Powoli kiwnąłem głową, po czym zauważyłem ich wzrok i zrozumiałem, do czego zmierzają. Próbowałem coś z siebie wydusić, ale to nic nie dawało.

— Tak, panie Robercie, przypuszczamy, że to pana dziewczyna próbowała pana otruć. Znajdował się pan w jej apartamencie. Gdyby była niewinna, raczej zabrałaby pana do szpitala, zamiast zostawić pana w swoim apartamencie — wyjaśnił mi chłopak.

\*\*\*

Usłyszałem gwar w holu. Zwróciłem głowę w stronę drzwi, po czym z powrotem na detektywów. Oni chcieli już wyjść, aby zobaczyć co się dzieje, lecz przeszkodziło im w tym dwóch mężczyzn ubranych w czarne garnitury.

— Czy mogłabym panom jakoś pomóc? — zapytała detektyw. Oni jednak od razu ruszyli w ich stronę, chwycili ich za ręce i wyprowadzili. Do pokoju wszedł wtedy William Hausler. Można sobie wyobrazić zdziwienie namalowane na mojej twarzy.

— Dzień dobry, panie Król. Pewnie nie przypuszczał pan, że mnie dzisiaj spotka — powiedział Hausler z uśmiechem. — Wie pan, czemu tu jestem? — Z jakiegoś powodu spodziewałem się, że zafunduje mi jakąś bardzo drogą operację, tak jak w serialach, ale grubo się myliłem. — Izabela to moja córka i to ja zleciłem jej pana otruć. Może pan się zastanawiać, dlaczego? A pamięta pan może o swoich rodzicach? Tych co zmarli w pożarze niecałe 3 tygodnie temu?

Moi rodzice. Ci, którzy porzucili mnie przez to, że chciałem ożenić się z Matyldą. Nie widziałem ich od dobrych 20 lat. Nie chciałem się z nimi widzieć nawet na ich pogrzebie. Byli dosyć bogaci, ale co to ma wspólnego ze mną? Nie kochali mnie.

— Bardzo o pana dbali. Upewnili się, aby nikt pana nie próbował zaatakować, ale kiedy powiedziałem im, że podoba się panu moja Izabela, od razu wyskoczyli z pięknędzy. Ale mi to nie wystarczyło, więc zabiłem ich i zgarnąłem cały ich majątek. Był mi potrzebny, aby utrzymać moich podziemnych pracowników, w taki sposób,

I heard a commotion in the hallway. I turned my head towards the door and then back to the detectives. They wanted to go out and check what was going on, but were interrupted by two men in black suits.

‘Can I help you?’ asked the detective. However, the men rushed towards them, grabbed them by the hands and led them out. Then William Hausler entered the room. The surprise was written on my face.

‘Morning, Mr Król. I guess you did not expect to see me today,’ said Hausler, smiling. ‘Do you know why I’m here?’ For some reason, I hoped he would offer to pay for some really expensive surgery, but I was dead wrong. ‘Izabela is my daughter and it was me who ordered her to poison you. Why, you may wonder? Perhaps you remember your parents? They died in a fire about three weeks ago.’

My parents. They abandoned me, because I wanted to marry Matylda. I hadn’t seen them for over 20 years. I didn’t want to see them even at their own funeral. They were quite rich, but what did that have to do with me? They didn’t love me.

‘They really cared about you. They made sure you were safe, but when I told them you really liked my Izabela, they immediately paid up. But it wasn’t enough for me, so I killed them both and took all their wealth. I needed it to support my illegal workers so that the truth about my debts would not come to light.’

Illegal workers? So he had another organisation where he exploited people, ignoring workers’ rights?

‘And since you’re such a spy.’ He giggled. ‘I wanted to get rid of you too, just in case you ever get too interested. One way or another, your life will not end in a few hours but in 10 seconds. If you have something to say, now’s the time.’ He smiled and took something out of his pocket that looked like a syringe. ‘Oh, I forgot. You cannot speak.’ He uncovered my arm and administered an injection.

aby nie wyszła na jaw prawda o moich długach.

Pracownicy podziemia? Czyli miał jeszcze jakąś osobną instytucję, w której wykorzystywał pracowników, ignorując prawa pracownicze?

— A skoro jesteś taki szpiegujący — zachichotał — to chciałem i ciebie się pozbyć, tak na wszelki wypadek, jakbyś kiedyś się tą sprawą zainteresował. Tak czy siak, twój żywot niestety nie potrwa kilka godzin, ale 10 kolejnych sekund. Jeśli masz coś jeszcze do powiedzenia, to teraz masz na to czas — uśmiechnął się i wyjął z kieszeni coś, co wyglądało na strzykawkę. — A, zapomniałem. Ty przecież nie możesz mówić — odkrył moją rękę i wbił zastrzyk.



## Zuzanna Słowikowska

### *Osoby, które jeszcze pracują nad relacjami ze swoimi rodzicami*

Hej, nazywam się Amelia, mam 17 lat. Gdy byłam mała moje relacje z rodzicami były takie, jak każde inne. Jeździliśmy na wakacje, spędzaliśmy razem wieczory, chodziliśmy do kina, na spacer. Niestety pewnego dnia moi rodzice założyli wspólną firmę i to było ich priorytetem. Pewnego razu bardzo się z nimi pokłóciłam i uciekłam z domu do mojej przyjaciółki — Marty. Rodzice szukali mnie wszędzie zanim zorientowali się, że mogę być właśnie u Marty.

— Amelia, dziecko, gdzie ty byłaś! — wykrzyknęli rodzice.

— Uciekłam do Marty. Tylko ona mnie rozumie! — odpowiedziałam rozżalona.

— Marto, dziękujemy tobie, że Amelia mogła u Ciebie przenoćować i przepraszać za kłopot.

— Nic się nie stało, u mnie w domu to codzienność — powiedziała zasmucona Marta.

Gdy już wróciliśmy do domu, moi rodzice byli zawiedzeni moim postępowaniem.

— Amelio, co się z tobą dzieje? Dlaczego uciekaś? — zapytała mama.

— Od czasu, gdy założyliście swoją firmę, spędzamy bardzo mało czasu razem i się nie dogadujemy — odpowiedziałam.

— Rozumiem, ale staramy się zapewnić tobie jak najlepsze życie — tłumaczył tata.

— Tata ma rację, lecz też uważam, że od pewnego czasu nie chcesz spędzać z nami czasu — dodała mama.

— Bardzo chciałabym, aby nasze relacje znów były takie jak dawniej.

Porozmawialiśmy trochę. Następnie opowiedziałam rodzicom o tym, co chciałabym zmienić.

— Dobra, dokończymy tę rozmowę jutro, teraz idę się położyć, bo jutro idę wcześniej do szkoły — powiedziała, tym samym kończąc rozmowę.

Następnego dnia w szkole cały dzień myślałam o tym, co powiedziała wczoraj Marta. Byłam tym zdziwiona, ponieważ nigdy nie wspominała mi, że ma jakieś problemy w domu bądź złe relacje z rodzicami. Podczas lekcji próbowałam porozmawiać

## Zuzanna Słowikowska

### *The People Who Are Still Working on Their Relationships with Their Parents*

Hey, my name is Amelia and I'm 17 years old. When I was little, my relationship with my parents was like any other. We used to go on holidays, spend evenings together, go to the cinema or for a walk. Unfortunately, one day they decided to start a company and it became their priority ever since. One time, we had this big argument and I stormed out to my friend, Marta. My parents were looking for me everywhere before they realised that I could be at her place.

'Amelia, child, where have you been?' they cried.

'I ran off to Marta. She's the only one who understands me!' I replied with resentment.

'Marta, thank you for letting Amelia stay the night. Sorry to bother you.'

'It's fine. It happens to me all the time,' said Marta in a sad tone.

When we got back home, my parents were very disappointed with my actions.

'Amelia, what's going on with you? Why did you run?' asked my mother.

'Since you've started your company, we spend very little time together and we don't get along,' I replied.

'I understand, but we're trying to provide the best life for you,' explained Dad.

'Dad's right, and I also think that, for some time now, you don't want to spend time with us,' added Mum.

'I'd really want our relationship to be like before.'

We talked for a while. Then I told them what I'd like to change.

'Okay, let's finish this tomorrow. I need to go to sleep because I have to be at school early,' I said, ending the conversation.

The next day at school, I was thinking all day about what Marta had said. It surprised me because she has never mentioned any problems at home or with parents. I tried to ask her about it during the lesson, but she did not want to talk.

'Amelia! Marta! No talking, please!' shouted the teacher.

z nią o tym, jednak nie chciała o tym mówić.

- Amelia! Marta! Proszę nie rozmawiać! — krzyknęła nauczycielka.
- Przepraszamy pani Bernard — odpowiedziałyśmy.
- A macie moje drogie wypracowanie, które było do napisania na dziś? — spytała.
- Ja mam — powiedziała Marta.
- Jaaa... zapomniałam — powiedziałam.
- Oj, Amelia... Daję ci tydzień na napisanie tego albo wstawiam ci jedynkę.
- Dobrze pani Bernard i przepraszam — powiedziałam.

\*\*\*

Gdy skończyłam lekcje, poszłam do parku na spacer, bo czułam, że muszę chwilę się przewietrzyć zanim wrócę do domu. Spacerowałam tak sobie pół godziny, następnie wróciłam do domu.

- Witaj skarbie — krzyknęła do mnie mama z kuchni.
- Mama? Co robisz w domu, nie powinnaś być w pracy? — spytałam zdziwiona.
- Nie, wczorajsza rozmowa dała mi trochę do myślenia i stwierdziłam, że wezmę dziś dzień wolny. Zresztą tak jak tata, on też wziął sobie dzień wolny, nie ma go tylko w domu bo pojechał na zakupy — powiedziała.
- Może gdy tata wróci z pracy wybierzemy się razem na spacer? — spytałam.
- Dobry pomysł — stwierdziła mama.

W tym czasie tata wrócił do domu i również zaproponowałałam mu wyjście na spacer. Powiedział, że to super pomysł i wybraliśmy się na rodzinny spacer.

- Fajnie, że w końcu udało nam się iść na wspólny rodzinny spacer — powiedziałam podekscytowana.
- Też się cieszę — powiedział tata.
- A może po skończonym spacerze, zorganizujemy sobie w domu wieczór filmowy? — zaproponowała mama.
- Świetny pomysł — powiedziałam.

W domu obejrzeliliśmy wspólnie film, porozmawialiśmy trochę, a później poszliśmy spać, bo zrobiło się już późno.

- Dobranoc wszystkim — krzyknęłam ze swojego pokoju do rodziców.
- Dobranoc kochanie — odkrzyknęli.

\*\*\*

Następnego dnia rano nie szłam do szkoły, bo była sobota. Stwierdziłam, że wstanę tego dnia wcześniej i przygotuję śniadanie. Sobota rano tak jak planowałam wstałam wcześniej i przygotowałam śniadanie — naleśniki, jajecznicę, tosty. Pokroiłam świeże warzywa i owoce. Rodzice niedługo po tym, gdy wyczuli zapach śniadania wstali i przyszedli na nie. Byli miło zaskoczeni.

- Dziękujemy, że przygotowałaś śniadanie. Było przepyszne — powiedziała mama.
- To prawda, strasznie się najadłem — potwierdził tata.

Czułam, że moje relacje z rodzicami znów zaczynają wracać do normy, byłam dzięki temu bardzo szczęśliwa. Następnego dnia, w niedzielę z samego rana, napisała do mnie Marta z pytaniem, czy mam czas, aby się spotkać. Oczywiście, że się

- ‘Sorry, Mrs. Bernard,’ we said with remorse.
- ‘My dears, do you have the essay that was due today?’ she asked.
- ‘I do,’ Marta replied.
- ‘I... forgot,’ I said, ashamed.
- ‘Oh, Amelia. I give you one week to finish it or you’ll get an F.’
- ‘Yes, Mrs. Bernard. I’m sorry.’

\*\*\*

When I finished school, I went to the park for a walk because I felt like I needed some fresh air before going home. I walked like that for maybe half an hour, and then I returned home.

- ‘Welcome, love,’ shouted Mum from the kitchen.
- ‘Mum? What are you doing at home? Shouldn’t you be at work?’ I was surprised.
- ‘No, yesterday’s conversation got me thinking and I decided to take a day off. Dad also did. He’s not here because he went shopping,’ she said happily.
- ‘Maybe when Dad gets back we can go for a walk?’ I proposed.
- ‘Good idea.’

Dad just came back and I asked him the same. He said it was a great idea, so we all went for a family walk.

- ‘It’s nice that we finally managed to go for a walk together,’ I said, excited.
- ‘I’m happy too,’ said Dad.
- ‘Maybe once we get home, we’ll have a movie night?’ suggested Mum.
- ‘Great idea.’ I could not hide my excitement.

At home, we watched a film, chatted for a bit, and then went to sleep because it was getting late.

- ‘Good night, everyone,’ I shouted from my room.
- ‘Good night, love,’ they shouted back.

\*\*\*

The next morning, I didn’t go to school because it was Saturday. I thought I might get up earlier and make breakfast. I prepared pancakes, scrambled eggs and toast. I also chopped fresh fruits and veggies. Shortly after my parents smelled the breakfast, they got up and came to eat it. They were pleasantly surprised.

- ‘Thank you for making breakfast. It was delicious,’ said Mum.
- ‘That’s true, I ate so much,’ agreed Dad.

I felt like my relationship with my parents was starting to get back to normal, which made me very happy. The next day on Sunday morning, Marta texted me, asking if we could meet. Of course I agreed. We met an hour later.

- ‘Hey,’ I shouted, seeing her not far from me.
- ‘Hey,’ she replied with a sad and quiet voice. I barely heard her.
- ‘You seem sad. What happened?’ I was concerned.
- ‘Remember the last time when you had an argument with your parents and you ran away to me?’

‘Yes, but I don’t want to come back to it.’



zgodziłam. Godzinę po tym jak do mnie napisała spotkałyśmy się.

— Hej — krzyknęłam widząc ją już niedaleko ode mnie.

— Hej — powiedziała cichym i smutnym głosem tak, że prawie jej nie usłyszałam.

— Jesteś smutna, co się stało? — spytałam nieco zmartwiona.

— Pamiętasz jak ostatnio do mnie uciekłaś i miałaś małą sprzeczkę z rodzicami? — spytała.

— Tak, ale nie chcę już do tego wracać — powiedziałam.

— Nie, to nie o to mi chodzi. Na koniec rozmowy twoi rodzice przeprosili mnie za tę sprzeczkę, która się wtedy wydarzyła. Odpowiedziałam, że to nie problem, bo u mnie to codzienność. Następnego dnia w szkole chciałaś dowiedzieć się ode mnie, co się dzieje, lecz nie chciałam mówić, za co przepraszam.

— Marta, ale ty nie masz za co przepraszać. Wiem, że jesteśmy przyjaciółkami i tak, fajnie by było abyśmy zwierzały się z sobą ze wszystkiego. Ale tak się nie da, każdy ma coś, co woli zachować dla siebie.

— Wiem, ale żałuję, że wtedy nic ci nie powiedziałam. Bo jest coś, co się dzieje pomiędzy mną i moimi rodzicami. Nie mam z nimi dobrych relacji, są bardzo złe. Każdy je posiada, tylko nie ja i moi rodzice. Jak to naprawić? — spytała z rozpaczą.

— Nie zgodzę się z tobą. Nie każdy ma te relacje. Ja też do niedawna ich nie miałam, ale wraz z rodzicami nad nimi pracujemy i już powoli zaczynają być takie jak kiedyś.

— Naprawdę? Nigdy mi o tym nie mówiłaś.

— Więc, sama widzisz, że każdy ma to coś swojego, coś, co woli zatrzymać dla siebie, bo boi się, że sprawi tym komuś kłopot, bądź coś w tym stylu — podkreśliłam.

— Ale jak udało ci się je naprawić? — spytała.

— Jeszcze ich nie naprawiłam, poza tym nie robię tego sama. Tak jak ci już wspominałam, naprawiam je z rodzicami. Poprzez miłość, wspólnie spędzany czas, zrozumienie i słuchanie siebie nawzajem, a przede wszystkim rozmowę. Uważam, że miłość owszem, jest ważna ale można się kochać i nie mieć ze sobą dobrych relacji. Aby je zbudować kluczowa jest rozmowa, no i w następnej kolejności spędzanie razem czasu i takie tam.

— Dziękuję — powiedziała ze łzami w oczach, mocno mnie przytulając.

— Nie masz za co — odpowiedziałam ze wzruszeniem.

— Wiem, że jutro jest szkoła, ale chyba nic się nie stanie jeśli wpadniesz dzisiaj do mnie na noc — powiedziałam.

— Nie wiem czy rodzice mi pozwolą, mogą być źli, bo nie wiedzą, że tu jestem. Dostałam szlaban i miałam siedzieć w pokoju, ale miałam ogromną potrzebę, żeby z tobą porozmawiać.

— Wiesz co, może nockę przełożymy na następny weekend, a teraz idź do domu i porozmawiaj z rodzicami. Pamiętaj, najpierw rozmowa, a w następnej kolejności reszta.

— Nawet nie wiesz, ile dała mi ta rozmowa. Dziękuję za twoje rady i za to, że podzieliłaś się ze mną swoją historią oraz, że mnie wysłuchałaś. Dużo mi to dało. Jeszcze raz dziękuję, a teraz biegnę do domu — powiedziała, odchodząc.

— Ja także dziękuję, że mnie wysłuchałaś, i jeszcze raz nie ma za co — odkrzyknęłam.

\*\*\*

'No, it's not that. At the end, your parents apologised for it. I replied it wasn't a problem because it happened to me everyday. The next day, you wanted to ask me about it, but I did not want to talk. I'm sorry for it.'

'Marta, you have nothing to be sorry for. We're friends and, yes, it would be nice if we told each other all secrets, but I know that everyone has something they wish to keep to themselves.'

'I know, but I wish I had told you. There's something going on between me and my parents. Our relationship is not good, it's actually very bad. It feels like everyone's having at least some kind of relationship with their parents, just not me. How can I fix this?' she asked with despair.

'I disagree, not everyone's having such relationships. My relationship with my parents used to be bad, but we're working on it and now it's slowly going back to normal.'

'Really? You've never told me about it.'

'You see, everyone has something of their own, something that they prefer to keep to themselves because they don't want to be a bother, or something like that,' I said.

'But how did you fix it?'

'I haven't fixed it yet and, besides, I'm not doing it on my own. As I said, I'm working on it with my parents, with love, time spent together, mutual understanding, listening to each other, and, above all, communication. I think that love is important, but you can love each other and still have a bad relationship. To build a relationship, you need communication, and then spending time together and so on.'

'Thank you,' she said with tears in her eyes and hugged me tight.

'You're welcome.' I was moved. 'I know that school's tomorrow, but I guess it would be alright if you come to me for a sleepover.'

'I don't know if my parents will let me. They might be mad because they don't know I'm here. I'm grounded and I should have stayed in my room, but I had a really great need to talk to you.'

'You know what? Let's do it next weekend. Go home and talk to your parents. Remember: first, communication, then the rest.'

'You don't even know how much this conversation has given me. Thank you for your advice, for your story and for hearing me out. It helped a lot. Thank you again. I'm going home now,' she said while leaving.

'And thank you for hearing me out. And once again - you're welcome,' I shouted back.

\*\*\*

When I got back home, I realised that I had forgotten about Mrs. Bernard's essay which is due tomorrow. It stressed me out because my mind went blank at first. I had no idea what to write. Then I recalled the topic - 'Family' and I knew what to write straight away, so I got to work. The next day, I read my essay aloud in front of the whole class.

'To sum up, I'd like to emphasise the importance of communication in human relationships. Please, do not forget about it.'

Everyone started clapping. Mrs. Bernard asked me to stay after class. I was a bit

Wróciłam do domu i pierwsze, o czym sobie przypomniałam wchodząc do niego, to moje wypracowanie, które miałam oddać pani Bernard na jutrzejszy dzień. Zestresowałam się, ponieważ w pierwszej chwili miałam pustkę w głowie. Nie miałam pojęcia, o czym napisać, lecz po chwili przypomniał mi się temat tego wypracowania, który brzmiał: „Rodzina”. Przypominając go sobie, od razu wiedziałam, o czym pisać, więc natychmiast zabrałam się do pisania. Następnego dnia w szkole czytałam moje wypracowanie na forum klasy.

— Kończąc moje wypracowanie, chciałabym jeszcze raz podkreślić, jak bardzo ważna w relacjach między ludźmi jest rozmowa, pamiętajcie o tym.

Wszyscy zaczęli mi klaskać, pani Bernard poprosiła mnie, abym została po lekcji. Trochę się przestraszyłam, bałam się, że z moim wypracowaniem jest coś nie tak. Pani Bernard jest dosyć surową nauczycielką, więc jeśli coś jej się nie spodoba, to trzeba to poprawić szybko, bardzo szybko.

— Amelia, co do twojego wypracowania... — zaczęła mówić.

— Przepraszam, jeśli co jest nie tak, wiem, że nie powinnam, również napisać je na poprzedni tydzień, więc nie będę się kłóciła, jeśli ma pani jakieś zastrzeżenia co do mojej pracy — powiedziałam, tym samym jej przerywając.

— Twoim zdaniem ja mam coś do twojej pracy? Ona jest genialna! Poprosiłam, abyś została, ponieważ chciałam zapytać, czy nie miałabyś nic przeciwko, gdybym opublikowała twoją pracę na stronie szkoły. Ma ona ogromny potencjał i myślę, że niejednej osobie pomogłaby zrozumieć wartość rozmowy i nie tylko.

— Na stronę szkoły? Wow, to wielka przyjemność. Oczywiście, że nie mam nic przeciwko — powiedziałam z ogromną radością.

Po skończonych lekcjach postanowiłam spytać Martę, jak przebiegła jej wczorajsza rozmowa z rodzicami. Powiedziała mi, że wypadła rewelacyjnie, a jej rodzice ją zrozumieli i przyznali rację. Od teraz będą wspólnie pracować nad swoimi relacjami. Następnego dnia, gdy wróciłam do domu czekali tam na mnie moi rodzice, Marta oraz jej rodzice.

— Coś się stało? — spytałam niepewnie.

— Nie mówiłaś nam, że napisałaś tak dobre wypracowanie, że trafiło ono na stronę szkoły — zaczęli rodzice.

— Zapomniałam wam powiedzieć, czy to coś złego? — spytałam.

— Wręcz przeciwnie, jesteśmy z ciebie bardzo dumni — powiedzieli.

— Amelia, my natomiast, chcielibyśmy ci bardzo podziękować. Marta opowiedziała nam jak bardzo jej pomogłaś. Dzięki tobie otworzyła się ona przed nami, powiedziała, co jej doskwiera, dzięki czemu my również zauważyliśmy złe relacje między nami. Wieczorem, gdy usiedliśmy, aby porozmawiać, nasza córka pokazała nam również twoje wypracowanie. Ono również dało nam dużo do myślenia. Jesteśmy tobie niezmiernie wdzięczni.

— Nie sądziłam, że zwykłe wypracowanie może tyle zmienić w życiu innego człowieka. Cieszę się również, że mogłam pomóc. Kiedyś też myślałam, że relacji nie da się naprawić. Ale po tym, co przeszłam wiem, że to możliwe.

scared, thinking there was something wrong with my essay. Mrs. Bernard was a strict teacher, so if there was something she didn't like, you had to amend it fast. Very fast.

'Amelia, about your essay,' started Mrs. Bernard.

'I apologise if there's something wrong with it. I know that I should have written it last week, so I won't argue if you have anything against it,' I interrupted.

'You think I have something against your essay? It's brilliant! I asked you to stay because I wanted to ask you if you wouldn't mind publishing it on the school's website. It has potential and I think it could help many people appreciate the value of communication and even more.'

'On the school's website? Wow, it's a great pleasure. Of course, I don't mind,' I said with great joy.

After school, I decided to ask Marta how the conversation with her parents had gone. She told me it had gone fantastic. The parents had understood her and admitted she was right. From that point onward, they would work together on their relationship. The next day, when I got back home, my parents, Marta, and her parents were all waiting for me.

'Did something happen?' I asked, uncertain.

'You didn't tell us your essay was so good it has been published on the school's website,' they started.

'I forgot to tell you. Is it wrong?'

'On the contrary, we're really proud of you,' they said.

'Amelia, we'd like to thank you. Marta told us how much you've helped her. Because of you, she opened herself to us and told us what's wrong. We realised how bad our relationship turned out to be. In the evening, when we sat together to talk, she also showed us your essay. It gave us a lot to think about. We're really grateful.'

'I would have never thought that a simple essay can change so much in someone's life. I'm really happy that I could help. I used to think that relationships cannot be fixed, but after what I've been through, I know it's possible.'

## Lena Nowakowska

### Biblioteka Pragnień

Biblioteka — jedno z najbardziej zwyczajnych miejsc na całym świecie... Ale czy napewno? Jest taka Biblioteka, bardzo skryta, do której mogą wejść jedynie wybrańcy, a znajduje się w międzymiejsku, czyli takim miejscu, którego nie da się ustalić na mapie. Pewnie zapytasz „Skąd wiesz o tym miejscu i jak tam się dostać”? Zasada jest prosta — aby znaleźć się w nim musisz usilnie szukać informacji, której nigdzie indziej nie znajdziesz. Skąd wiem o tym miejscu? Pracuję w nim. Mam na imię Rozalia, a biblioteka należy do mojej rodziny od pokoleń. Wraz z rodzicami i młodszym bratem mieszkamy w Gdańsku, ale moja Babcia w Szklarskiej Porębie. Każdy członek mojej rodziny ma specjalny pokój, w którym drewniane drzwi otwierają się tylko przed członkami rodziny, a po drugiej stronie jest Biblioteka.

Teraz opiszę wam główne zasady panujące w Bibliotece:

1. Do biblioteki mogą trafić jedynie członkowie mojej rodziny oraz osoby, które pragną uzyskać informacje, których nigdzie innej nie znajdują.
2. Osoba, która szuka odpowiedzi musi ją znaleźć samodzielnie; nie możemy jej w żaden sposób nakierować poza wskazaniem wyszukiwatora.
3. Wyszukiwatora można użyć jedynie 5 razy w trakcie jednej wizyty. To niewiele, ale jest to na tyle dokładne urządzenie, że nie potrzeba więcej.

To główne zasady naszej Biblioteki Pragnień.

\*\*\*

Ta historia miała miejsce około rok temu w listopadzie. Przez główne drzwi Biblioteki weszła na oko dwunastolatka, która z zakłopotaniem rozejrzała dookoła. Każdy z naszej rodziny ma godzinowy przydział pracy w Bibliotece, np. podczas roku szkolnego miałam go od 16-18 i wtedy właśnie przyszła Ona. Podeszła do lady,

## Lena Nowakowska

### The Library of Desires

A library — one of the most common places in the entire world... But is it really? There is one Library, very hidden, where only those that are chosen may enter, and it's in the Place-in-Between which cannot be found on any map. You may ask: 'How do you know about this place and how to get there?' The rule is simple — to get inside, you must try really hard to find information that you wouldn't have found anywhere else. How do I know about this place? I work there. My name is Rozalia and the library has been with my family for generations. I live with my parents and a younger brother in Gdańsk, and my Grandmother lives in Szklarska Poręba. Every family member has a special room with a wooden door which opens only for them and the Library is on the other side.

Now I will tell you the main rules of the Library:

1. Only the members of my family and those who desire to find information that can't be found anywhere else, may enter the Library.
2. The person looking for an answer must find it on their own. We cannot direct them in any way apart from showing them the seeking device.
3. The seeking device can only be used 5 times per visit. That's not a lot, but it is so accurate that no more is needed.

These are the main rules of our Library of Desires.

\*\*\*

This story took place around a year ago in November. Through the main Library door, entered a girl, seemingly 12 years old, and looked around with confusion. Each family member has an hourly work schedule at the Library, e.g. I had mine 4-6 pm during the school year, and that was when She came. She approached the counter,

przy której siedziałam i zapytała:

— Gdzie jestem? Czy mam urojenia?

Odpowiedziałam jej na to z uśmiechem:

— Nie, to nie urojenia, znajdujesz się aktualnie w Bibliotece Pragnień, w której możesz znaleźć informacje, których brak cię dręczy. Ale zanim przystąpisz do szukania muszę ci jednak wyjaśnić pewne zasady. Biblioteka ta jest tylko dla wybranych, więc nikt, kto nie potrzebuje danej informacji z tej oto biblioteki, nigdy się do niej nie dostanie. Druga mówi o tym, że nikt nie pomoże Ci szukać informacji. Jedyne co ci może pomóc to wyszukiwator, którego można użyć jedynie 5 razy. To wszystkie zasady tej biblioteki.

Na moją wypowiedź dziewczynka pokiwała głową i zapytała:

— Czyli nie mogę Ci się wygadać, bo i tak mi nie pomożesz?

— Wygadać się możesz, lecz pomóc nie mogę — odpowiedziałam ze smutkiem.

Dziewczyna przyglądała mi się chwile i usiadła na krześle, które było przystawione do lady i zaczęła opowieść: Mam na imię Arabella, mam czternaście lat (czyli jednak jest starsza niż myślałam). Znalazłam się tutaj pewnie przez moje imię, bo to ono zostało napisane na karteczce, która była przy mnie, kiedy podrzuciono mnie pod sierociniec. Zastanawiam się czy moi rodzice nie chcieli mnie? A może nie mieli pieniędzy, albo nie mogli się mną zająć ze względu na pracę? Chciałabym też wiedzieć, jak się z nimi skontaktować skoro nie ma nigdzie ani ich adresu, ani numeru telefonu.

Gdy skończyła, spojrzałam na nią ze współczuciem. Nie wiem, co bym zrobiła na jej miejscu, więc tylko powiedziałam:

— Przykro mi, ale jest coś w tej Bibliotece, co ci pomoże. Zaprowadzę cię tam.

Ruszyliśmy wzdłuż regałów, których jest tu w bród, ale gdy minęliśmy regał ze zbiorem aktów urodzeń i zbiorem ważnych bitew historycznych, ujrzałyśmy wielkie urządzenie pośrodku kręgu, w którym oprócz urządzenia znajdowały się stół oraz dwa wygodne krzesła. W tym momencie powiedziałam do Arabelli:

— To tutaj. Oto wyszukiwator. Możesz wpisać jakiegokolwiek pytanie, a on przypasuje mu odpowiednią książkę i wyświetli na jakim jest regale i której półce.

Dziewczyna spojrzała na mnie z przerażeniem i zapytała:

— Ale mam tu zostać sama z tą maszyną i sama wszystko znaleźć? — wyglądała na przerażoną.

— Dobrze, mogę zostać i ci potowarzyszyć, ale sama musisz wpisać krępujące cię pytanie, a w książce, którą razem odszukamy w bibliotece, sama znajdziesz informacje.

Dziewczyna kiwnęła głową na znak, że się zgadza i ruszyła w kierunku maszyny, wpisała pytanie, a po chwili usłyszałyśmy wynik wyszukiwania: REGAŁ 109, PÓŁKA 24, KSIĄŻKA MA TYTUŁ „AKTY URODZENIA 2009”.

Wiedziałyśmy dokąd iść. Zerknęłam na Arabellę i powiedziałam:

— No to w drogę! Na szczęście to niedaleko.

Znam rozkład biblioteki na pamięć, a regał, do którego zostałyśmy skierowane, mijałyśmy po drodze do wyszukiwatora. Po chwili byłyśmy na miejscu.

— Tutaj jest wskazany regał, tam jest drabina. Wskakuj na nią i wespnij się po niej na górę. Półki są ponumerowane.

Tak jak zasugerowałam Arabelli, wskoczyła na drabinę i gdy się wspięła, zaczęła przeglądać książki na półce nr 24. Książki zostały ustawione tak, że zaczynały

where I sat, and asked, ‘Where am I? Am I delusional?’

‘No, you’re not.’ I replied with a smile. ‘You’re currently in the Library of Desires where you can find information, the lack of which torments you. But before you begin your search, I need to explain some rules. The Library is only for the chosen ones, so those who do not desire information from the Library will never get inside. The second rule is that no one can help you find the information you seek. The only thing that can help you is the seeking device which can be used only 5 times. That is all.’

Upon hearing my explanation, the girl nodded and asked, ‘So I don’t have to tell you anything because you won’t help me anyway?’

‘You can tell, but I can’t help you,’ I replied with sadness.

The girl stared at me for a while. Then, she sat on a chair by the counter and began her story. ‘My name is Arabella and I’m fourteen years old (so she was older than I had thought). I surely got here because of my name as it was the only thing written on a note when I was dropped off at the orphanage. I wonder if it was because my parents didn’t want me? Or maybe they had no money or were too busy with work to take care of me? I would also like to know how to contact them since I cannot find their address or phone number anywhere.’

When she finished, I looked at her with sympathy. I didn’t know what I would have done in her place.

I just said, ‘I’m sorry to hear that, but there is something in the Library which will help you. I’ll show you the way.’

We went along the numerous bookcases, but when we passed the one with birth certificates and collections of famous historical battles, we saw a large device standing in the middle of the circle along with a table and two comfortable chairs.

At that very moment, I told Arabella, ‘We’re here. This is the seeking device. You can type in any question you like and it will tell you a corresponding book and which shelf it’s on.’ The girl looked at me frightened.

‘And I’m supposed to be here alone with this machine and find everything on my own?’ She really was frightened.

‘Fine, I can stay and accompany you, but you need to type in any embarrassing questions yourself, and when we find a corresponding book, you also need to find the information on your own.’

The girl nodded in agreement and approached the device. She typed in the question and after a while we heard a search result, ‘BOOKCASE 109, SHELF 24, BOOK TITLE: “BIRTH CERTIFICATES 2009”’.

We knew where to go. I looked at Arabella and said, ‘Let’s go, then! Fortunately, it’s not far.’

I knew the Library by heart, and the bookcase we were directed to was the one we passed on the way to the seeking device. We got there quickly.

‘Here’s the bookcase, the ladder is over there. Jump on it and climb up. The shelves are numbered.’

Arabella jumped on the ladder, climbed up and started looking for a book on shelf 24, all exactly as I advised. The books were arranged chronologically, from the year 1819 to 2019. I patiently waited until Arabella found a year she had probably been born. While I was lost in thought, I heard her shouting.

‘I got it! I’ve found it!’

się od roku 1819 a kończyły się na roku 2019, więc czekałam cierpliwie aż Arabella znajdzie rocznik, w którym prawdopodobnie się urodziła. Zamyślona usłyszałam jak krzyknęła:

— Mam! Znalazłam!

Szybko zeszła po drabinie, czym mnie bardzo zestresowała, bo bałam się, że spadnie. Gdy była już na dole powiedziała wesoło:

— Wracamy do wyszukiwatora!

Po jej minie widziałam, że na jednej książce się nie skończy, więc wróciliśmy do maszyny. Usiadłam po jednej stronie stołu, a ona po drugiej. Otworzyła książkę i zaczęła szukać. Ja w tym czasie wyjęłam zegarek biblioteczny, bo czas tu płynie inaczej i zobaczyłam, że na szczęście zostało wystarczająco czasu, bym mogła zobaczyć zakończenie historii Arabelli. Nagle usłyszałam:

— Znalazłam! Czy masz kartkę? Widzę tutaj imiona i nazwiska moich rodziców, a nawet ich adres.

— Są w szufladzie biurka, tak samo jak długopisy — odpowiedziałam. Zawsze mam to, co akurat dany użytkownik potrzebuje. Taki urok Biblioteki. Gdy tylko zapisała, ruszyła do wyszukiwatora i powiedziała:

— Mam jeszcze dwa pytania do tej maszyny.

Kiwnęłam głową na znak tego, że rozumiem. Widziałam, jak wpisuje, ale po raz pierwszy zdziwiła mnie odpowiedź automatu: „BRAK INFORMACJI, INFORMACJA U ŹRÓDŁA”.

Spojrzałam na Arabellę i zapytałam:

— Co wpisałaś do wyszukiwatora? Pierwszy raz coś takiego się wydarzyło...

— Dlaczego moi rodzice mnie porzucili? — odpowiedziała z zawodem.

— Wiesz, ta maszyna nigdy się nie myli. Myślę, że to znak, że musisz ich odnaleźć i spotkać się z nimi, by sami Ci wszystko wyjaśnili.

— Tak myślisz? Spróbuję, ale jeszcze zapytam o ostatnią rzecz, która jest dla mnie ważna.

— Śmiało — zachęciłam Arabellę.

Ponownie wpisała nowe pytanie tym razem maszyna udzieliła odpowiedz

— Biurko nr 1, szuflada nr 2.

Ta odpowiedź mnie zdziwiła. Chyba od początku istnienia biblioteki nie zdarzyło się, by maszyna wskazała biurko i szufladę jako odpowiedź. Faktem jest, że jedna z szuflad nigdy się nie otwierała, zawsze była zamknięta. Z szoku wyrwała mnie Arabella kolejnym pytaniem:

— Czy to normalne, że wskazało na biurko?

— Nie, ale zobacz, co tam jest.

Arabella podeszła do biurka, pociągnęła szufladę, a na dnie znalazła list. Dziewczyna wyciągnęła go i wtedy zobaczyłam coś niezwykłego — na kopercie znajdował się napis:

*Arabella Kowalik  
Biblioteka Pragnień  
Międzymiejsce*

She came off the ladder so quickly I was afraid she might fall.

‘Let’s go back to the seeking device!’ She said happily, once she landed on the ground.

I could tell from her face that it wouldn’t end with just one book, so we returned to the device. I sat on one side of the table and she sat on the other. She opened the book and started looking. I took out my library watch, because time flows differently here, and saw that, fortunately, I still have enough time to see how Arabella’s story ends.

‘Got it!’ I heard, all of the sudden. ‘Do you have a piece of paper? I’ve found the names of my parents and even their address.’

‘It’s in the drawer, same as pens,’ I replied. I always have what the customer needs. Such is the Library’s charm. When she noted down the information, she approached the seeking device.

‘I have two more questions for the device.’

I nodded with understanding. I’ve seen her typing in the question, but for the first time I was surprised by the response, ‘NO DATA. CONSULT THE SOURCE.’ I looked at Arabella.

‘What did you type? It has never happened before...’

‘Why did my parents abandon me?’ She replied, disappointed.

‘This device is never wrong, you know. I think it means that you have to meet them so they can explain everything themselves.’

‘You reckon? I’ll try, but first I’ll ask about one last thing that’s important to me.’

‘Go ahead,’ I encouraged Arabella.

She typed in another question. This time, the device answered, ‘DESK 1, DRAWER.’

That was surprising. Probably since the beginning of the Library’s existence, there had never been a time when the device directed towards a desk and a drawer as the answer. The fact was, there was a drawer which had always been closed. Arabella’s next question snapped me out of my shock.

‘Is it normal that it pointed at the desk?’

‘No, it’s not. Check what’s in there.’

Arabella approached the desk, pulled the drawer and found a letter at the bottom. She took it out and then I saw something incredible — on the back of the envelope, it had been written:

*Arabella Kowalik  
The Library of Desires  
Place-in-Between*

‘Turn it over,’ I said with excitement.

She turned the envelope over and when she read it, gave a surprising gasp.

‘But my last name is not Kowalik, but Kaczmarek. My name is Arabella Kaczmarek.’

‘Maybe it’s your parent’s last name and the letter is from them?’ I guessed.

‘Maybe,’ she said, unconvinced, but she opened the envelope and took out a piece of paper with the Library logo.

She started reading the letter. Halfway through, I realised there would be tears, so I left her at the desk and went for some tissues I kept under the counter. On my way there, I wondered what she must have read to stir up such strong emotions in

— Odwróć kopertę — powiedziałam podekscytowana.

Dziewczyna posłuchała i gdy zobaczyła napis wydała z siebie odgłos zdziwienia. Po chwili rzekła:

— Ale ja nie mam na nazwisko Kowalik tylko Kaczmarek. Nazywam się Arabella Kaczmarek.

— Może to nazwisko twoich rodziców i to list od nich? — zgadywałam.

— Może — powiedziała nieprzekonana, ale otworzyła kopertę i wyjęła z niej kartkę z logiem Biblioteki.

Zaczęła czytać list. W jego połowie widziałam, że nie obejdzie się bez łez, więc zostawiłam ją przy biurku i ruszyłam po chusteczki, które miałam pod ladą. Po drodze zastanawiałam się, co musiała przeczytać, że wzbudziło w niej tyle emocji. Gdy doszłam do lady, szybko złapałam pudełko chusteczek i ruszyłam z powrotem. Nie myślałam się, zastałam Arabellę całą we łzach, a ona powiedziała:

— To list, w którym moi rodzice tłumaczą, dlaczego mnie porzucili i że mnie Kochają, a kiedy odnajdę ten list mam ich odnaleźć w Gdyni Witominie na ulicy Widnej 12. Będą tam na mnie czekać.

Kiedy na chwilę się uspokoiła, podałam jej chusteczkę, a ona podziękowała i zapytała, pociągając nosem:

— Nawet nie wiem, jak masz na imię?

— Rozalia.

— Ładne imię, dziękuję, że mi pomogłaś.

— Nie ma problemu, to moja praca — odpowiedziałam.

— A będę mogła do ciebie napisać po wizycie u moich rodziców?

— Jasne, zapisz sobie mój adres.

Gotowa do zapisywania Arabella chwyciła długopis i kartkę.

— Rozalia Leyk, ul. Starogardzka 81\3, kod 80-180, Gdańsk — podyktowałam.

Gdy Arabella zanotowała, zauważyła, że mieszkamy blisko siebie i możemy się kiedyś spotkać, bo mieszka w Gdańsku Oliwie. Arabella stwierdziła, że jest gotowa, więc wstała, a ja odprowadziłam ją do samych drzwi.

— Mam nadzieję, że nie będziesz więcej musiała odwiedzić tej biblioteki w tak smutnym celu.

— Też mam taką nadzieję. Do zobaczenia!

Pożegnaliśmy się i Arabella ruszyła do drzwi. Kiedy przez nie przechodziła, odwróciła się, by mi pomachać. Wróciłam z powrotem do lady, a po 15 minutach czasu bibliotecznego usłyszałam głos babci, która miała zmianę po mnie:

— Rozalio, już jestem. Jak minęła Twoja zmiana? — zapytała zgodnie ze swoim zwyczajem.

— Dobrze, odwiedziła nas dzisiaj Arabella Kowalik lub Kaczmarek. Chciała się dowiedzieć, dlaczego jej rodzice ją porzucili — odpowiedziałam.

— Widzę, że miałaś intensywne popołudnie, a teraz wracaj do domu, bo musisz zaopiekować się twoim bratem. Twoi rodzice idą do teatru. Zmykaj stąd.

— Dobrze, babciu — zgodziłam się z uśmiechem.

\*\*\*

her. When I reached the counter, I quickly grabbed the box of tissues and rushed back. I was not wrong — I found Arabella in tears.

'In this letter, they explain why they abandoned me. They love me and when I find this letter I can meet them in Gdynia Witomino on 12 Widna street. They will be waiting for me there.'

When she calmed down for a moment, I handed her a tissue. She thanked me and said, sniffing, 'I don't even know your name.'

'It's Rozalia.'

'It's a nice name. Thank you for helping me.'

'No problem. It's my job,' I replied.

'Can I write to you after I meet my parents?'

'Sure, note down my address.'

Arabella grabbed a pen and a piece of paper, ready to note it down.

'Rozalia Leyk, 81 Starogardzka Street, flat 3, postcode 80-180, Gdańsk,' I dictated.

When Arabella noted it down, she noticed that we lived close to each other and we could meet because she was from Gdańsk Oliwa.

Arabella was ready, so she stood up and I walked her to the door.

'I hope you'll never have to visit this Library for such a sad purpose again.'

'I hope so too. See you!'

We said our goodbyes and Arabella went for the door. As she walked through, she turned back to wave at me. I got back to the counter and, after 15 minutes of the library time, I heard the Grandmother's voice, who had a shift after mine.

'Rozalia, I'm here. How was your shift?' She asked, as was her habit.

'Good. We were visited by Arabella Kowalik or Kaczmarek. She wanted to know why her parents had abandoned her,' I replied.

'Busy afternoon, I see. You can go home now. You need to look after your brother, your parents are going to the theatre. Now shoo, off you go!'

'Okay, grandma,' I agreed, smiling.

\*\*\*

A year later, I received a letter from Arabella:

*Dearest Rozalia,*

*I would like to thank you again for your help in finding my parents. I contacted them a month after our meeting — I sent a letter to the address I had found in the library. A week later, I received a reply that I am welcome at any time of day or night. The next day, I went to Gdynia. When I got there and went up the stairs, I was a bit hesitant to ring the doorbell, but I did it. My Parents turned out to be the best people I have ever met. They explained that they had not abandoned me because they had not loved me. On the contrary, they did it to give me a better life. They are not from Poland and were deported. They could not afford to provide for me. After many efforts, they returned to Poland and tried to find me but didn't succeed. Recently, I have been officially adopted by them and I hope to live a happy life.*

*Kind regards,*

*Arabella Kowalik*

*PS. I hope to see you again.*

Rok później dostałam list od Arabelli:

*Kochana Rozalio,*

*Chciałabym Ci jeszcze raz podziękować za twoja pomoc przy sprawie odszukania moich rodziców. Skontaktowałam się z nimi jakiś miesiąc po naszym spotkaniu, napisałam list pod adres, który znalazłam w bibliotece. Tydzień później dostałam odpowiedź, że jestem mile widziana o każdej porze dnia i nocy. Następnego dnia pojechałam Gdyni. Gdy tylko dojechałam i weszłam po schodach, trochę się wahałam przed dotknięciem dzwonka, ale jednak to zrobiłam. Moi Rodzice okazali się najlepszymi ludźmi jakich poznałam. Wyjaśnili mi, że nie porzucili mnie ze względu na to, że mnie nie kochali. Wręcz przeciwnie — zrobili to, żeby umożliwić mi jak najlepsze życie. Moi rodzice nie pochodzą z Polski i zostali z niej deportowani. Nie mieli pieniędzy na moje utrzymanie. Po wielu wysiłkach wrócili do Polski i próbowali mnie odnaleźć, jednak bez powodzenia. Niedawno zostałam przez nich oficjalnie adoptowana i mam nadzieję na szczęśliwe życie.*

*Pozdrawiam serdecznie,*

*Arabella Kowalik*

*PS. Liczę na ponowne spotkanie.*

Ta historia skończyła się dla Arabelli bardzo dobrze. Ma kochanych rodziców i prawdziwy dom. Ja zdobyłam nowe doświadczenie i większą znajomość Biblioteki. Od czasu tego listu pisujemy regularnie i nawet się zaprzyjaźniłyśmy.

This story ended very well for Arabella. She has lovely parents and a real home. I gained a new experience and greater knowledge of the Library. Since that letter, we have been writing to each other regularly, and have even become friends.



*Anna Ivanowa*

\*\*\*

Wczorajszego wieczoru, w kołdry ciepłym otuleniu,  
o matki osobiwe kanapki z rzodkiewką marzeniu,  
kładałam się w pewności piękna dnia nadchodzącego.  
W przedsmaku z kochanym psem spaceru porannego,  
czasu ze śmiechem szkolnego z kanapką i kolegą,  
wstecz mnie w złudę przytulając sen już ciągnął.

Odgłosy w głowę nerwów tuczące rytmem tragicznym,  
Obudziły mnie zarazem z kakofonią, niezgodną  
graficznie.  
Histeria się wbiła do przestrzeni mojej, tak wystraszona,  
Notami skrzyпки rozstrojonej, to moja matka  
pomarszczona,  
Zebraliśmy ścierki na ciało moje z niby nieznanego mi  
pokoju,  
Ta atmosfera jak tulipan szklany w moim porwanym  
puzzle mózgu.  
Zostawili mnie nie na ścian, a drzew opieki tymczasowo.  
A w ręku cegielka czarna, do świata dostęp, brzmi  
dzwon,  
„Halo?”, balsamem na duszę niewyspany głos  
usłyszałam,  
Powitanie zabrzmiało, a struny moje by mówić  
zdrętwiały.

*Anna Ivanowa*

\*\*\*

Yesterday evening, in blanket's warm embrace  
I dreamed of Mum's sandwiches with a radish glaze  
and laid in truthful beauty of the upcoming days.  
In the foretaste of a morning stroll with a lovely dog,  
of a school time with laughter, a sandwich and a friend,  
the dream was pulling me backwards, straight to delusion's bog.

Echoing head full of nerves, battering a tragic march,  
Woke me up with a cacophony so graphically  
unmatched.  
Hysteria broke inside, exploding like a bomb,  
Notes of an out-of-tune violinist, it's my wrinkled  
mum,  
We took a cloth for my body, the room's supposedly unknown,  
The atmosphere's like a glass tulip, my puzzle brain  
is torn.  
They left me in a temporary care, just not of the walls but trees.  
And in my hand a black brick, access to the world, the bell  
rings,  
'Hello?' a sleepy voice I heard,  
a balm to the soul  
The greeting resonated and my talking chords  
went numb.  
But the sounds around me talked instead, until my hands  
were leaves,



Jednak dźwięki wokół, za mnie powiadały, póki ręce  
moje liście,  
Rozmowa widok wokół ujawniła i tylko bardziej mi  
trzęsły kiście.

To nie sen i nie pomyłka, to prawdziwy mordor  
I sama z myślami zostałam, zapracował motor.

Wszystko jak w kalejdoskopie, niebo kolorowe szkło.  
Jestem w kapsułce, strzelanina to moje muzyczne tło.  
Strach i stres moimi najbliższymi kolegami są.  
W godzinnych korkach w umyśle nie staje się jasno.  
Wszystko tylko trwoźniejsze jak popatrzę sobie wokół,  
Matka milczy, nie je, nie pije. Czy tak wygląda jej ból?  
Okropnie serce mnie boli, patrząc na stan jej zdrowia,  
Nie robi z uśmiechem kanapek porannych, nie jest sobą.  
Jedynie co ma jakikolwiek trzeźwy sens, Pani w radio  
„Wojska rosyjskie weszły na terytorium Ukrainy”  
mówiono.

Myśli mieszają się w resztkowego śmiecia mieszanekę,  
a dni jazdy stały się miesiącami, nie uspokoiliłam paniki.  
Przynajmniej teraz w końcu wiem, gdzie wszyscy jechali.  
Przekroczyliśmy granicę Polski, ojca mojego pożegnali.  
Wolontariusze nam pomagali, ale matka dalej nie jadła.  
Nic już nie będzie jak wcześniej, czy to jest

prawda?

Jestem tu obca, choć i mile przyjmowana, wspierana,  
chcę znów zobaczyć ojca, to jak uśmiecha się mama.  
Jak mogę żyć w pokoju, gdyż słyszę wybuchy, gadając  
z tatą?

Jak mogę czuć się komfortowo, nie wspierając swego  
kraju?

Czemuż nic nie mogę zrobić, czemu to w ogóle się  
dzieje?

Chcę cierpienia ludzi skończyć, pozbyć się tej  
beznadziei.

Nie żyć z tą dziwną kobietą, a z mamusią i tatkiem  
swymi,

Przed snem ich przytulać, cieszyć się sprawami  
codziennymi.

Nie chcę przeżywać tego bólu tak mocno kłującego,

The talk revealed a sight around me which tore  
my shaken weaves.

It's not a dream, it's not a fault, it's like a real mordor  
And I was left with my thoughts, and the sound of the motor.

Everything's a kaleidoscope, the sky's a coloured glass.  
I'm in a capsule and the shootout plays notes on roaring brass.  
It's fear and stress whom I call my closest friends.  
Stuck in an hours-long traffic my mind does not mend.  
The more I look around, the more I am in fright  
My Mum's starving in silence. Is this what her pain looks like?  
My heart aches terribly when I look at her condition,  
She doesn't make morning sandwiches, she doesn't smile, she's not herself.  
The only thing that makes any sober sense is the Lady on the radio  
'Russian troops entered the territory of Ukraine',  
it was said

My thoughts mix in a residual garbage,  
and the driving days turned into months, I did not calm my panic.  
At least now I know where everyone was headed.  
We crossed the Polish border and said goodbye to my dad.  
Volunteers helped us, but mother still didn't eat.  
Nothing will be the same anymore, is this the  
truth we meet?

I'm a stranger here, although warmly welcomed and supported,  
I want to see my father again and how my mother smiles.  
How can I live in peace, when I hear explosions when talking to  
my dad?

How can I feel comfortable not supporting  
my country?

Why can't I do anything, why is this even  
happening?

I want to end people's suffering, get rid of this  
hopelessness.

Not to live with this strange woman, but with  
my mummy and daddy,

To cuddle before sleep, enjoy the everyday  
life.

I don't want to feel this pain that's piercing me so much,  
I cannot live like this with no knowledge of a happy human touch.

nie mogę tak istnieć, nie znając szczęścia ludzkiego.

I nie dało mi się do podobnego życia przyzwyczać,  
jak prowadzi mnie Pani za rękę, od matki zabierając.  
Ona opowiada, że nie może matka mną się opiekować,  
że będę z innymi bliskimi. Jak wkurza ta niestabilność!  
Służby opieki nad niepełnoletnimi, oto gdzie pracuje ta  
Pani.

I właśnie ona mnie od rodziny zabiera, mówię jej, co mi  
się śni.

Bo przecież tylko chciałam kanapki z rzodkiewką z rana,  
Ta Pani powiada „Musisz nauczyć się robić je sama”.

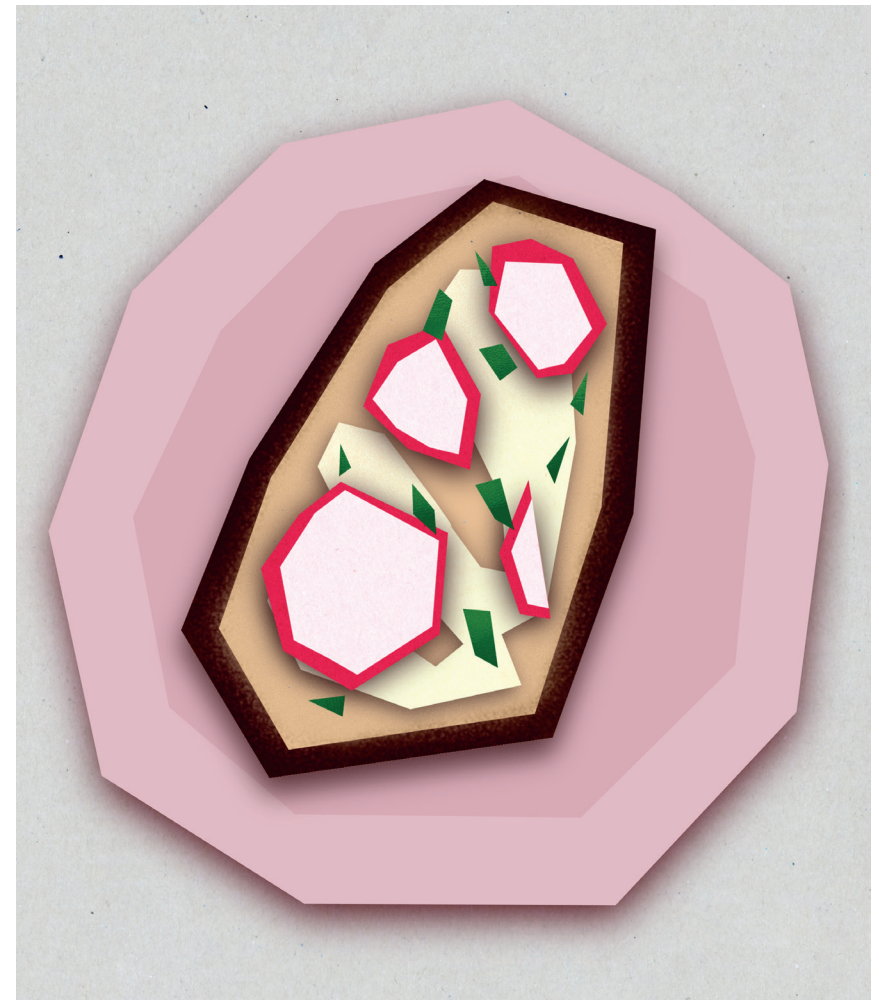


And I couldn't get used to the similar life,  
when the Lady leads me by the hand, taking me from my mother.  
She says my mother can't take care of me,  
that I'll be with other loved ones. How this instability pisses me off!  
Care service for minors, that's the workplace of this

Lady.

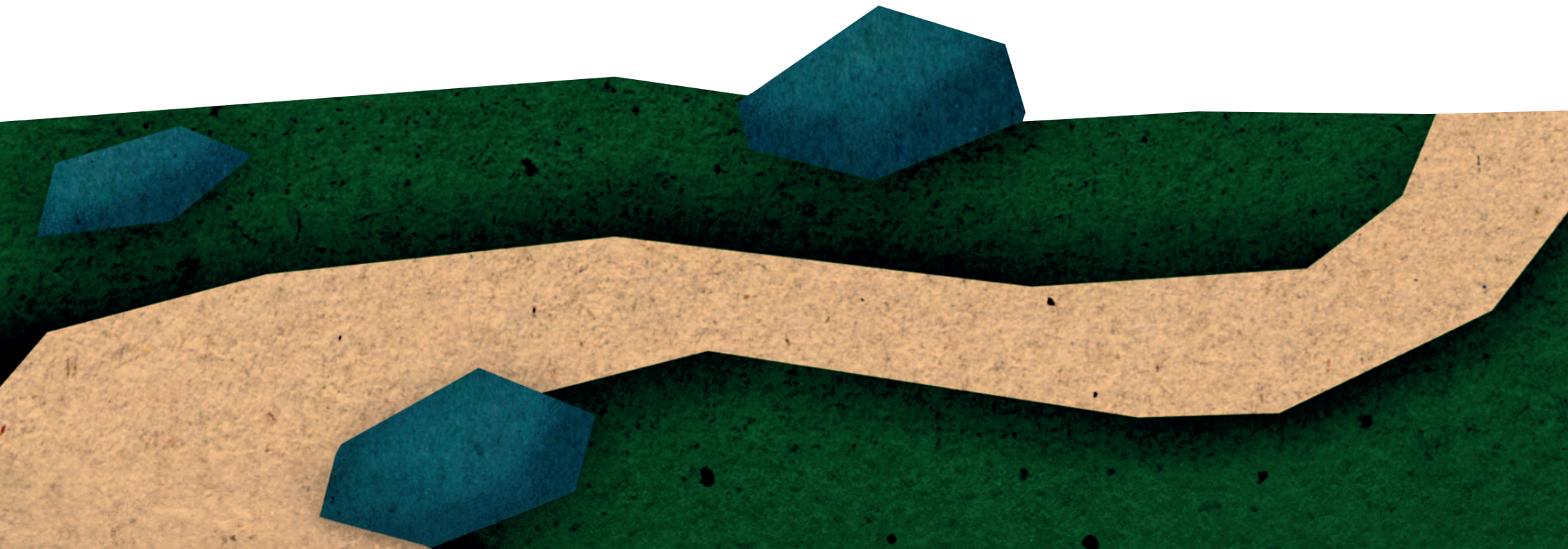
And she's the one who takes me away from my family and I tell her  
my dreams.

And I only wanted sandwiches with radish in the morning.  
The Lady says, 'You have to learn how to make them yourself.'



*Teza*

*Studies*



## Florentyna Gracz

### Obserwacja pedagogiczna w oparciu o podejście poznawczo-behawioralne

W pracy tej przyjęto perspektywę poznawczo-behawioralną, jako klasyczną koncepcję profilaktyki zachowań dysfunkcyjnych dzieci i młodzieży. Założenie profilaktyki w podejściu poznawczo-behawioralnym brzmi: początek zachowań dysfunkcyjnych u dzieci i młodzieży ma miejsce w grupie rówieśniczej. Za pomocą profilaktyki poznawczo-behawioralnej dzieci nauczone są: czym jest presja — rodziny, rówieśnicza, mediów — i jak ją rozpoznawać oraz przeprowadzany jest trening umiejętności przeciwstawiania się presji innych osób a także wykorzystywane są programy: modyfikacji przekonań normatywnych, budowania samooceny oraz rozwijania umiejętności społecznych<sup>1</sup>.

Kierując się podejściem poznawczo-behawioralnym pragnę zrekonstruować przeprowadzoną przeze mnie obserwację pedagogiczną uczestników warsztatów pisarskich w ramach projektu Witaminacja 3.0. Koncepcja poznawczo-behawioralna koncentruje się na schematach poznawczych jako tych odpowiedzialnych za występujące trudności w obszarach zachowania i emocji. Podejście to również skupia uwagę na jednostce, nie zaś na całym społeczeństwie. Tak samo i ja podczas warsztatów swoją całą uwagę poświęciłam czwórce uczestników z ośmioosobowej grupy<sup>2</sup>.

Podstawowymi założeniami podejścia poznawczo-behawioralnego są<sup>3</sup>:

- prowadzą do określonych emocji i zachowań;
- negatywnie zniekształcone myślenie doprowadza do zaburzeń emocjonalnych;
- zaburzenia emocjonalne można przebudować za pomocą zmiany sposobu/stylu

<sup>1</sup> Z. B. Gaś, *Profilaktyka w szkole*, Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne Spółka Akcyjna, Warszawa 2006, s. 29-30, 42, 44.

<sup>2</sup> J. S. Beck, *Terapia poznawcza. Podstawy i zagadnienia szczegółowe.*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005, s.

<sup>1</sup>; J. Siemionow, *Indywidualna terapia poznawczo-behawioralna nieletnich*, „Psychoterapia” 1 (168), 2014, s. 70, 74.

<sup>3</sup> J. S. Beck, *Terapia poznawcza. Podstawy i zagadnienia szczegółowe.*, dz. cyt., s. 1; J. Siemionow, *Indywidualna terapia poznawczo-behawioralna nieletnich*, dz. cyt., s. 71.

## Florentyna Gracz

### Pedagogical Observation Based on Cognitive-Behavioural Approach

This work adopts a cognitive-behavioural perspective as a classic concept of prevention of dysfunctional behaviours in children and adolescents. The assumption of prevention in a cognitive-behavioural approach is: dysfunctional behaviours in children and adolescents begins in a peer group. Through cognitive-behavioural prevention, the children are taught what pressure is, how to recognise it and various types of pressure – family, peer, media. The training in the ability to resist the pressure of others is conducted and other programmes are also used: modification of normative beliefs, building self-esteem and development of social skills<sup>1</sup>.

Following a cognitive-behavioural approach, this work reconstructs the pedagogical observation of the participants in the writing workshop conducted as part of the Witaminacja 3.0 project. The cognitive-behavioural concept focuses on cognitive schemas as those responsible for difficulties in the areas of behaviour and emotions. This approach also focuses on an individual, not on society as a whole. During the workshop, I focused all of my attention on 4 participants from an 8-person group<sup>2</sup>.

The basic assumptions of the cognitive-behavioural approach are<sup>3</sup>:

- thoughts lead to specific emotions and behaviours;
- negatively distorted thinking leads to emotional disorders;
- emotional disorders can be remodelled by changing the thought patterns and beliefs of an individual.

The cognitive-behavioural approach focuses on the core beliefs that are at the basis of automatic thoughts. This therapeutic approach assumes that the formation of

<sup>1</sup> Gaś, 2006, pp. 29-30, 42, 44

<sup>2</sup> Beck, 2005, p. 1; Siemionow, 2014, pp. 70, 74

<sup>3</sup> Beck, 2005, p. 1; Siemionow, 2014, p. 71

myślenia jednostki i przyjętych przez nią przekonań.

Podejście poznawczo-behawioralne skupia się na głównych przekonaniach mieszczących się u podstaw myśli automatycznych. W tym podejściu terapeutycznym uznaje się, że poprzez tworzenie się specyficznych zniekształceń poznawczych kształtują się określone objawy psychopatologiczne ukazujące się poprzez zachowanie. Tworzenie zniekształceń poznawczych to inaczej przypisywanie przez daną osobę znaczeń: sobie, światu (otoczeniu) i swojej przyszłości. Te trzy obszary, w których dokonuje się analizy myśli i przekonań człowieka to „triada poznawcza”. W trakcie terapii poznawczo-behawioralnej pracuje się nad zmianą danych schematów poznawczych oraz wzmocnieniem ich elastyczności. Takie działania mają umożliwić danej osobie dopasowanie się do sytuacji i warunków<sup>4</sup>.

Pragnę zaznaczyć, że w ramach obserwacji pedagogicznej i kontaktu z współautorami tej publikacji nie przeprowadzałam terapii poznawczo-behawioralnej. Podejście poznawczo-behawioralne pomogło mi jedynie zrekonstruować triadę poznawczą, tj. danych znaczeń, które uczestnicy warsztatów przypisywali: sobie, sytuacji, w której się znaleźli i swojej przyszłości. Podczas trzech spotkań z współautorami skoncentrowałam się na stworzeniu relacji, wzmocnieniu motywacji do podjętego wyzwania przez młode osoby oraz wskazaniu ich mocnych stron. Oddziaływania te zrealizowane zostały za pomocą dialogów motywacyjnych, które wykorzystywane są w podejściu poznawczo-behawioralnym. Dialog ten to ukierunkowana rozmowa, służąca wzmocnieniu danej osoby i jej wewnętrznej motywacji. Rozmowa ta w połączeniu z pracą w podejściu poznawczo-behawioralnym umożliwia tworzenie motywacji do zmian oraz utrzymywanie i utrwalanie tych zmian<sup>5</sup>.

Pierwszą uczestniczką warsztatów, którą chcę przedstawić i odtworzyć jej triadę poznawczą jest **UCZESTNIK A**. Współautorka tej publikacji ma 15 lat, uczęszcza do drugiej klasy liceum ogólnokształcącego.

Wybraną przez **A** formą literacką jest opowiadanie z elementami fantastycznymi. W pracy opowiada o dwóch dziewczynkach, które do tej pory były dla siebie obce. Rodzice jednej z głównych bohaterek są nadopiekuńczy. Z kolei rodzice drugiej bohaterki mało uwagi poświęcają córce. **A** poinformowała, że niektóre wątki opowiadania czerpie ze swojego życia. Tymi wątkami są: zamiłowanie do spacerów po lesie oraz silne więzi z kuzynostwem. Jednocześnie autorka opowiadania pomyślała na historie czerpie ze snów, np. grupę ludzi mieszkającą w lesie oraz plac zabaw znajdujący się w tym samym lesie. Ponadto powyższa autorka zaznacza, że chce, aby to opowiadanie było nawiązaniem do książki, którą pisze w wolnym czasie, lub wstępem do kolejnej książki, którą chciałaby wydać.

**A** na pierwszym spotkaniu wykażała się pozytywnym nastawieniem do warsztatów pisarskich, a możliwość napisania opowiadania, które zostanie zawarte w publikacji postrzega jako przygodę. Jednocześnie ta młoda osoba podzieliła się tym, że przed pierwszym spotkaniem była zestresowana możliwą reakcją pozostałych

4 J. S. Beck, *Terapia poznawcza. Podstawy i zagadnienia szczegółowe*, dz. cyt., s. 14–18, 35; J. Siemionow, *Indywidualna terapia poznawczo-behawioralna nieletnich*, dz. cyt., s. 72, 74; F. McManus, *Terapia poznawczo-behawioralna*, red. A. Śliwerski, tłumaczenie J. Halbersztat, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2023, s. 45.

5 S. Naar, S. A. Safren, *Dialog motywujący i terapia poznawczo-behawioralna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2020, s. 16–17.

specific cognitive distortions leads to the development of certain psychopathological symptoms manifesting themselves through behaviour. The formation of cognitive distortions also means assigning meaning to: self, world (environment) and future. These three areas, where an individual's thoughts and beliefs are analysed, are the 'cognitive triad'. During the cognitive-behavioural therapy work is carried out on changing the cognitive schemas and reinforcing their elasticity. Such actions will enable a given person to adapt to the situation and conditions<sup>4</sup>.

It needs to be emphasised that during the pedagogical observation as well as during a contact with co-authors of this publication, I did not conduct cognitive-behavioural therapy. The cognitive-behavioural approach was only used to reconstruct a cognitive triad, i.e. meanings that the workshop participants assigned to self, the situation they found themselves in and their future. During the three workshop sessions, I focused on establishing a relationship, strengthening the motivation of young people to take up the challenge and pointing out their strengths. These interactions have been realised using motivational dialogue, which is used in the cognitive-behavioural approach. Such dialogue is a focused conversation that serves to strengthen a given person and their inner motivation. The conversation combined with work in the cognitive-behavioural approach allows to create motivation for change as well as maintenance and consolidation of those changes<sup>5</sup> (Naar, Safren, 2020, pp. 16–17).

The first workshop participant that I would like to introduce and reconstruct her cognitive triad is **PARTICIPANT A**. Co-author of this publication is 15 years old and attends the second year of high school.

**A** chose short story with fantastic elements as a literary genre. Her work tells a story about two girls who were strangers to each other. Parents of one of the girls are overprotective, whereas the other parents don't pay a lot of attention to their daughter. **A** informed that some of the story threads are based on her personal life. These elements are: enjoying walks in the forest and strong bonds with cousins. At the same time, she says that she takes ideas for her stories from her dreams, e.g. a group of people living in the forest or the playground placed inside the same forest. Moreover, she highlights that she wants the story to reference a novel she's writing in her free time or act as a prologue to another novel she would like to publish.

During the first workshop session, **A** expressed a positive attitude towards the writing workshop. The ability to write a short story, which will be a part of a publication, is seen as an adventure. At the same time, this young person shared that before the first class she had been stressed of the potential reaction of other participants to a fact that she planned to include disturbing situations in her work. **A** defeated her stress at the moment of entering the building and starting a conversation with other authors.

She advised that she likes to plan a story first, and then write it. Thus, between the first and second session she finished her planning and started to write. However, she emphasised that during the planning phase, every ending turned out to be a negative one, hence she tries to expand on the story to make it end on a positive note. Additionally, she says that she had no time to write the story at that moment,

4 Beck, 2005, pp. 14–18, 35; Siemionow, 2014, p. 72, 74; McManus, 2023, p. 45

5 Naar, Safren, 2020, pp. 16–17

uczestników warsztatów na informację, że planuje zawrzeć w swojej pracy drastyczne sytuacje. **A** pokonała stres w momencie wejścia do budynku i nawiązując rozmowy z pozostałymi twórcami.

Autorka ta poinformowała, że lubi planować historię, a następnie tworzyć całe opowiadanie. W związku z tym pomiędzy pierwszym a drugim spotkaniem skończyła planowanie i rozpoczęła pisanie. Jednak zaznaczyła, że podczas planowania opowiadania każde zakończenie historii kończy się negatywnie. W związku z tym próbuje przeciągnąć historię, tak aby zakończyła się pozytywnie. Co więcej informuje, że w tej chwili ma mało czasu na napisanie opowiadania, ale będzie go szukać.

Powyższa młoda osoba preferuje pisanie w trzeciej osobie i w taki sposób napisze swoją pracę do tej publikacji. Przy tym zaznacza, że zastanawia się, czy zmieści się w przydzielonej liczbie stron na jej pracę. Te obawy opuszczają **A** na trzecim spotkaniu warsztatów.

Podczas trzeciego spotkania w dalszym ciągu z zaangażowaniem i z uśmiechem na twarzy **A** dzieli się swoimi planami na opowiadanie. W pewnym momencie ta młoda osoba przyznaje, że ma trudność w napisaniu jednej sceny i nie może kontynuować pisania. W wyniku przeprowadzonej obserwacji **A** jest osobą, która potrafi pokonać stres oraz sytuacje trudne i niekomfortowe, nie przejawia obiekcji do prośbienia innych o pomoc i wsparcie. Co więcej ta autorka podczas warsztatów często nawiązywała ze mną kontakt wzrokowy i uśmiechała się. Gdy rozpoczynałam z nią rozmowę, szybko przejmowała tok rozmowy, a także z ogromną chęcią opowiadała mi o swoich planach na opowiadanie i własne książki.

W dodatku w ramach obserwacji pedagogicznej zrekonstruowałam triadę poznawczą **A**. Przekonania uczestniczki warsztatów na jej temat prezentują się następująco:

- jest pewna siebie;
- jest osobą radząca sobie z nowymi wyzwaniami;
- uważa pewne swoje zainteresowania za „brutalne” (preferuje fantastykę brutalną, tzn. zawierającą elementy fantastyczne oraz wątki wojny i morderstw);
- jej oceny w szkole są pozytywne (nie zamierza ich podnosić w ramach kończącego się roku szkolnego).

Następnie przekonania na temat sytuacji/otoczenia brzmią:

- ma wspierającą osobę partnerską, która udostępniła uczestnikowi **A** laptopa na czas warsztatów i pokazała jak ma z niego korzystać;
- prosi prowadzących o pomoc w sytuacji wątpliwości;
- odczuwa dyskomfort, gdy prowadzi rozmowy z danym uczestnikiem warsztatów, a w grupie zapada cisza;
- warsztaty pisarskie to nowa przygoda.

Z kolei przekonania na temat przyszłości dotyczą:

- planów dokończenia książki i jej wydania;
- planów na napisanie książki w odniesieniu do opowiadania w zawartego w obecnej publikacji;
- pozytywnego obrazu;
- stawiania przed sobą kolejnych wyzwań.

but she would try to find it.

Abovementioned young author prefers writing in 3rd person and that is the perspective she chose for her work. She also wonders whether she will fit into the allotted number of pages for her work. These concerns leave **A** at the third workshop session.

During the third session, **A** still shares her plans with commitment and smile. At one moment, she admits she has difficulties with writing one scene and cannot continue writing. Concluding from the observation, **A** is a person who can deal with stress as well as difficult and uncomfortable situations. She has no objections against asking others for help and support. Moreover, during the workshop, she often made eye contact with me and smiled. When I started a conversation with her, she quickly took it over and with great pleasure talked about her plans for the short story and future books.

In addition, as part of the pedagogical observation, I reconstructed **A**'s cognitive triad. The beliefs of the workshop **PARTICIPANT** about herself are as follows:

- she is confident;
- she is a person who can cope with new challenges;
- she perceives some of her interests as 'brutal' (she prefers brutal fantasy, i.e. containing fantasy elements along with war and murder);
- her school grades are good (she does not intend to raise them anymore during the end of school year).

**A**'s beliefs about her situation/environment are as follows:

- she has a supportive partner who shared a laptop with her during the workshops and showed her how to use it;
- she asks the workshop teachers for help when in doubt;
- she feels discomfort when she is talking to given workshop participant and there is a silence in a group;
- a writing workshop is a new adventure.

**A**'s beliefs about her future concern:

- plans to finish and publish the book;
- plans to write a book which refers to the short story from this publication;
- positive image;
- taking on new challenges.

Second workshop participant that I wish to introduce and recreate her cognitive triad is **PARTICIPANT B**. She attends the 7th year of primary school.

Her chosen literary form is short story. The story is about parents who started their own business and because of these new responsibilities they stopped paying attention to their daughter. The idea for the story is a result of thinking about the given topic and nothing comes from the author's own experiences.

**B** attended two sessions out of three (first and the third). She was absent during the second class due to family matters. Between the first and the third session, she had no time to write, but she plans to do it over the next weekend. During the

Drugą uczestniczką warsztatów, którą chciałabym przedstawić oraz odtworzyć jej triadę poznawczą jest **UCZESTNIK B**. Uczestniczka ta uczęszcza do 7 klasy szkoły podstawowej.

Wybraną przez nią formą literacką jest opowiadanie. Historia dotyczy rodziców, którzy założyli nowy biznes. W związku z nowymi obowiązkami w nowej pracy przestają okazywać uwagę córce. Pomysł na historię jest wynikiem rozmyślenia nad tematem opowiadania i nic nie pochodzi z własnych doświadczeń autorki.

**B** pojawiła się na dwóch spotkaniach z trzech (na pierwszym i trzecim). Na drugim spotkaniu była nieobecna ze względu na sprawy rodzinne. Pomiędzy pierwszym a trzecim spotkaniem **B** nie miała czasu na pisanie, ale w planach ma pisać przez cały kolejny weekend. W czasie spotkań powyższa młoda osoba podzieliła się ze mną swoim zainteresowaniem kierunkiem: pedagogika specjalna, gdyż ciekawi ją praca z osobami w spektrum autyzmu. Przy tym zastanawia się jaki profil klasy w liceum ogólnokształcącym powinna wybrać, aby dostać się na ten kierunek studiów. Podczas rozmowy dowiedziałam się, że autorka ta nie posiada w swoim otoczeniu osoby będącej pedagogiem specjalnym, która mogłaby jej pomóc w zgłębieniu tego tematu.

Nawiązując rozmowy z **B** otrzymywałam krótkie i zwięzłe odpowiedzi na moje pytania. W związku z tym pewną trudnością jest dla mnie tworzenie opisu tej autorki. Jednak to, co trzeba zaznaczyć w zachowaniu **B** to, że z dużą uważnością podchodzi do działań i ma jasno wyznaczone cele na przyszłość.

Przekonania **B** na jej temat to:

- dam radę;
- koncentruję się na zadaniach;
- z dużą uważnością podchodzę do zadań;
- poszukuję informacji w obszarach mnie interesujących.

Z kolei jej przekonania na temat otoczenia i sytuacji brzmią:

- dam sobie radę z napisaniem opowiadania;
- potrafię się skoncentrować na pisaniu.

Ponadto przekonania **B** na temat jej przeszłości pokazują, że:

- jest zainteresowana studiowaniem pedagogiki specjalnej i dąży podczas spotkań do zdobycia informacji na temat: jaki profil klasy w liceum ogólnokształcącym powinna wybrać, rekrutacji na studia, samego kierunku studiów i przyszłych możliwości miejsc pracy po tym kierunku;
- pisze swoją książkę i chciałaby ją upublicznić w przyszłości.

Kolejną uczestniczką warsztatów jest **UCZESTNIK C** (14 lat). Ta młoda osoba uczęszcza do 7 klasy szkoły podstawowej. Wybraną formą literacką przez tę autorkę jest opowiadanie z elementami humorystycznymi. **C** w swoim opowiadaniu zastanawia się nad zawarciem wstępu ucieczki z domu rodzinnego. Fabuła opowiadania nie ma związku z jej doświadczeniami.

**C** podczas drugiego spotkania w ramach warsztatów mierzy się z wątpliwościami w swoje umiejętności pisarskie. Przyznaje, że nie jest zadowolona z napisanych

sessions, this young person shared with me her interest in a field of study that is special education. She is interested in working with people on the autism spectrum. She is wondering which class she should choose in high school to get into this field of study. During the conversation, I established that she does not have a special education teacher in her environment who could help her study this subject.

While talking with **B**, I was receiving short and concise answers to my questions, thus making it difficult to create a description of this author. However, what needs to be pointed out in **B**'s behaviour is that she approaches actions with great care and has clearly defined goals for the future.

**B**'s beliefs about herself are as follows:

- I can do it;
- I am task-oriented;
- I approach tasks with great care;
- I seek information in areas which interest me.

Her beliefs about the situation and environment are as follows:

- I am able to write the short story;
- I can focus on writing.

Moreover, **B**'s beliefs about her future show that:

- she is interested in studying special education and seeks information during the meetings on: which class in high school should she choose, admission to studies, the field of study itself and potential jobs after graduating;
- she writes her own book and would like to publish it in the future.

Another workshop participant is **PARTICIPANT C** (14 years old). This young person attends the 7th year of primary school.

Her chosen literary form is a short story with comedy elements. **C** considers the plot thread of escaping the family home. The story's plot has no connection with her experiences.

During the second session, **C** faces doubts regarding her writing skills. She admits that she is not satisfied with the sentences she had written so far. Additionally, in the meantime she changed the concept of her work. She changes a serious family plot thread and includes a comedic aspect to the story. The whole story is supposed to end with a family reconciliation. The protagonist plans a perfect crime i.e. she wants to skip her classes and pretends to be unwell. She includes her friends in the plan, and also her brother who then blackmails her. The common feature of the author and the protagonist is an aversion to the school subject – History.

Before I started conversing with **C**, I had an impression that she does not feel comfortable in my company. Whenever she made eye contact with me, she quickly broke it. During the conversations, she maintained eye contact but she was speaking in the direction of another participant with whom she established a strong relationship. The longer we talked, the more **C** maintained eye contact and spoke in my direction.

Concluding from the observation, I noticed reluctance to show her own work

zdań do tej pory. W dodatku autorka w międzyczasie zmieniła koncepcję swojej pracy. Zmienia poważny wątek rodziny i wplata w historię aspekt humorystyczny. Zaś cała historia ma zakończyć się porozumieniem rodziny. Główna bohaterka planuje zbrodnię idealną, tzn. chce iść na wagary i udaje chorą. Wciela znajomych w ten plan i brata, który później ją szantażuje. Cechami wspólnymi autorki i bohaterki jest awersja do przedmiotu lekcyjnego — historii.

Zanim zaczęłam rozmowę z **C** miałam poczucie, że nie czuje się komfortowo w moim towarzystwie. Nawiązując ze mną kontakt wzrokowy, szybko go zrywała. Podczas prowadzenia rozmowy z nią, utrzymywała ona kontakt wzrokowy i mówiła w kierunku innej uczestniczki warsztatów, z którą nawiązała silną relację. Im dłużej rozmawialiśmy, tym częściej **C** utrzymywała kontakt wzrokowy ze mną i mówiła w moim kierunku.

W wyniku obserwacji pedagogicznej u powyższej autorki zaobserwowałam niechęć do pokazywania pracy (mi i innym uczestnikom warsztatów), którą tworzy. Po zapytaniu przeze mnie, czy zależy jej, aby nikt nie czytał jej pracy podczas tworzenia, otrzymałam potwierdzającą odpowiedź.

Przekonanie **C** na jej temat brzmi: lubię opowiadać o rzeczach, które mnie interesują oraz o takich, które czasami „zanudzają innych”. Z kolei przekonania tej autorki na temat jej otoczenia i obecnej sytuacji pokazują, że:

- jest zainteresowana tym, co uda jej się stworzyć;
- odczuwa dyskomfort, gdy prowadzi rozmowy z danym uczestnikiem warsztatów, a w grupie zapada cisza;
- pomimo chwilowych wątpliwości w swoje umiejętności pisarskie jest pewna, że sobie poradzi, bo już pisała różne historie, które anonimowo upubliczniła w Internecie;
- odczuwa dyskomfort w sytuacjach, gdy ktoś czyta jej nie gotowe opowiadanie;
- ma poczucie, że jej praca będzie nudna, gdy za długo „utknie” przy jednym temacie.

Co więcej przekonania **C** na temat jej przyszłości pokazują, że jest ona zaciiekawiona tym co powstanie z jej pracy, tj. jakie opowiadanie uda się jej stworzyć.

Ostatnią uczestniczką warsztatów pisarskich, którą chcę przedstawić jest **UCZESTNIK D** (14 lat). Uczęszcza ona do klasy pierwszej liceum ogólnokształcącego (szkoła prywatna). Ponadto **D** wzięła udział w poprzedniej publikacji, do której napisała opowiadanie fantastyczno-historyczne.

Forma literacka wybrana przez **D** to opowiadanie fantastyczno-historyczne. Autorka ta kontynuuje historię z pierwszej publikacji. Jednak w obecnej publikacji główna bohaterka ma przenieść się w czasy starożytne w Rzymie. Autorka ta na pierwszym spotkaniu mierzyła się z wyborem tematu na opowiadanie pomiędzy dwoma pomysłami. Ostatecznie postanowiła ująć historyczny wątek w swoim opowiadaniu, gdyż lubi historię.

W ramach obserwacji pedagogicznej na pierwszym spotkaniu zaobserwowałam, że **D** jest pozytywnie nastawiona do pisania swojej pracy. W momentach niepewności dopytuje i kontynuuje pracę. Młoda osoba sumiennie dba o zachowanie zgodności historycznej oraz zgodność w fabule.

Informacje o **D** pochodzą z rozmowy zapoznającej wszystkich uczestników

(both to me and other workshop participants). When I asked would she rather have no one reading her work while it is being created, I received an affirmative response.

**C**'s beliefs about herself are: 'I like talking about the things that interest me and about things that sometimes bore others.' Whereas her beliefs about the environment and the current situation shows that:

- she is interested in what she can create;
- she feels discomfort when she is talking to given workshop participant and there is a silence in a group;
- despite momentary doubts in her writing skills, she is confident that she will manage, because she has already written various stories, which she anonymously published on the Internet;
- she feels discomfort when someone is reading her stories aloud;
- she feels that her story will turn out boring, if she'll be 'stuck' at one topic for too long.

Moreover, **C**'s beliefs on her future show that she's curious what will come out of her work, i.e. what kind of story she will manage to create.

The last participant I would like to introduce is **PARTICIPANT D** (14 years old). She attends the first year of high school (private school). Moreover, **D** took part in a previous publication, where she wrote a historical fantasy short story.

The literary genre chosen by **D** is a fantasy-historic short story. She continues the story from the last publication, however this time the protagonist will travel back to ancient Rome. During the first session, she had to choose between two ideas. Finally, she decided to include the historical plot thread, because she likes History classes.

As a part of the pedagogical observation, during the first workshop session I noticed that **D** has a positive attitude towards writing her story. In moments of uncertainty, she asks questions and continues working. She conscientiously cares about maintaining historical accuracy and consistency in the storyline.

Information about **D** comes from a conversation introducing all workshop participants and overheard conversations between **D** and other participants. During the first session, I was unable to engage in a longer conversation with **D**, whereas **D** was absent during the second and third sessions. Therefore, I contacted her via email.

**D**'s beliefs about herself are as follows:

- chatterbox;
- nice;
- inventive;
- not a perfectionist (a teacher from her school sees her as a perfectionist, but she denies this).

**D**'s beliefs about her environment and current situation are as follows:

- 'I'm doing average, because I have a lot on my plate at the end of the school year, but I hope I will finish the story';
- 'I'm positively open to challenge';
- 'My school is nice' (**D** is also sad that her favourite teacher left the school).



warsztatów, usłyszanych rozmów pomiędzy tą autorką, a innymi uczestnikami grupy. Podczas pierwszych warsztatów nie udało mi się nawiązać z **D** dłuższej rozmowy. Z kolei na drugim i trzecim spotkaniu autorka ta nie stawiała się. W związku z tym nawiązałam z nią kontakt za pomocą poczty elektronicznej.

Przekonania **D** na jej temat to:

- gaduła;
- miła;
- pomysłowa;
- nie jest perfekcjonistką (Pani z jej szkoły postrzega ją jako perfekcjonistkę, jednak ona temu zaprzecza).

Przekonania powyższej autorki na temat otoczenia i obecnej sytuacji brzmią:

- „idzie mi tak średnio bo mam bardzo dużo na głowie przez zakończenie roku ale mam nadzieję że uda mi się skończyć”;
- „jestem pozytywnie otwarta na wyzwanie”;
- „mam fajną szkołę” (przy tym **D** jest przykro z powodu odejścia z pracy jej ulubionego nauczyciela).

Zaś przekonania **D** na temat jej przyszłości dotyczą:

- nauki samodzielności;
- dbałości o organizację czasu i planowanie działań.

Nauka samodzielności polega na tym, że **D** w szkole jest uczona dbałości o swój proces edukacyjny. Uczniowie liceum, do którego uczęszcza autorka, sami dbają o naukę treści z danych przedmiotów. Natomiast jeśli uczeń nie zda lub nie podejdzie do sprawdzianów wiedzy będzie miał obniżoną ocenę końcową. Z kolei dbałość o organizację czasu i planowanie działań wynika z tego, że uczestniczka warsztatów skupia się na rozpisaniu/rozplanowaniu struktury czasowej opowiadania, aby zachować zgodność historyczną oraz skrupulatnie dba o zaplanowanie czasu, który poświęci na pisanie pracy.

Podsumowując, pragnę zrekonstruować refleksję pedagogiczną w stosunku do całej grupy. Grupa uczestników składa się z osób pozytywnie nastawionych do działania w ramach warsztatów. Pomimo stresu i trudności stawiają czoła wyzwaniom i dopytują dorosłych. Podczas przedstawiania się uczestników zostały przełamane bariery i nastolatki znaleźli wspólne cechy z innymi uczestnikami. W wyniku pierwszego spotkania **A** i **C** nawiązały relację i wymieniły się kontaktami. W grupie są osoby pracujące cały czas trwania spotkania nad swoją pracą, ale są również osoby, które pracując robią przerwy i nawiązują kontakty z innymi uczestnikami. Zaskakujące dla mnie było to, jak szybko nastolatki podjęły działanie — pisanie pracy oraz poczuli się komfortowo w nowym dla nich środowisku. W grupie panuje przekonanie, aby nikogo nie ograniczać i nie krytykować pomysłów.

Na początku warsztatu obawiałam się, że młode osoby będą odczuwały dyskomfort w stosunku do mnie. Jednak, jeśli nawet ten dyskomfort się pojawił, to szybko go pokonałszy poprzez wspólne rozmowy.

Podczas drugiego spotkania w ramach warsztatów uczestniczyła czwórka osób.

**D**'s beliefs about her future concern:

- learning to be independent;
- taking care of time management and action planning.

Learning to be independent means that at school **D** is being taught to care about her educational process. Students at her high school are responsible for learning the contents of given subjects themselves. When a student fails or will not take exams, their final grade will be lowered. However, the attention to time management and action planning results from the fact that she focuses on planning out a temporal structure of the short story to maintain historical accuracy and she meticulously plans the time she is going to spend on writing the story.

Summing up, I would like to reconstruct the pedagogical reflection in relation to the entire group. The group consists of individuals who have a positive outlook on action during the workshop. Despite stress and difficulties, they face the challenges and ask adults. The barriers were broken during the introductions, and the teenagers found common qualities with other participants. As a result of the first session, **A** and **C** established a relationship and exchanged contact details.

Within the group there are individuals who constantly worked during the workshop, but there were others who had breaks and used them to establish contact with other participants. Surprisingly, the teenagers took the writing action very quickly and felt comfortable in a new environment almost immediately. There is a belief in a group not to limit anyone, and not to criticise anyone's ideas.

At the start of the workshop, I was afraid that the young people would feel uncomfortable with me. However, even if such discomfort occurred, we quickly overcame it with conversation.

Only four participants attended the second session, including two I was observing. During the session, some participants were worried about the deadline, started doubting their writing skills and were facing difficulties finding time to write at home.

More importantly, at the second session, they were more engaged in writing than talking to others. They were also invited to individual conversations. Everyone except one person was happy to talk with the facilitators about their work. One girl delayed having a conversation about her story, which could result from her doubts about her writing skills, which she later shared.

Additionally, during the second session, I noticed maturity in the approach of young people towards the challenge. They were fully committed in the process and curious of what they could create. There were as many ways to write as there were participants. This shows how differently people face the same or similar challenges, using their strengths and passions. The young authors introduced in this work have strongly developed writing skills and writing habits (listening to music, breaks for conversation, planning out the story before starting to write, etc.). Moreover, I was surprised by their highly developed vocabulary which they were using in their conversations.

During the third session, the authors continue to face the challenge of writing the literary works. Positive thinking does not abandon any of the participants.

Cognitive triads of the workshop participants demonstrate that they confront

Z tego z mojej grupy dwie osoby. Podczas tego spotkania część uczestników zgłaszała obawy co do terminu oddania prac; zaczynała wątpić w swoje zdolności pisarskie oraz mierzyć się z trudnością znalezienia czasu na pisanie w domu. Co ważniejsze na drugim spotkaniu uczestnicy silniej byli zaangażowani w pisanie niż prowadzenie rozmów z innymi. Na drugim spotkaniu młodzi autorzy byli zapraszani na indywidualne rozmowy. Wszyscy poza jedną osobą z chęcią podchodzili do prowadzących, aby nawiązać z nimi rozmowę o swoich poczynaniach. Jedna dziewczynka opóźniała przeprowadzenie rozmowy na temat jej pracy. Wynikać to mogło z jej wątpliwości do jej umiejętności pisarskich, którymi się podzieliła.

W dodatku podczas drugiego spotkania w cyklu warsztatów zaobserwowałam dojrzałość w podejściu młodych osób do podjętego wyzwania. Od uczestników czuć było pełne zaangażowanie w proces i zaciekawienie co uda im się stworzyć. Tytuł ilu uczestników, tyle różnych sposobów na pisanie prac do publikacji. Pokazuje mi to, jak ludzie różnie stawiają czoła tym samym lub podobnym wyzwaniom w różny sposób, wykorzystując swoje mocne strony i zainteresowania. Autorzy przedstawieni przede mną mają silnie ukształtowane zdolności pisarskie oraz nawyki towarzyszące pisaniu (słuchanie muzyki, przerwy na rozmowy, planowanie historii przed rozpoczęciem pisania prac itp.) Ponadto zaskoczyło mnie mocno rozwinięte słownictwo uczestników warsztatów pisarskich, które używają w rozmowach.

W ramach trzeciego spotkania autorzy w dalszym ciągu mierzą się z wyzwaniem pisania utworów literackich. Pozytywne myślenie nie opuszcza żadnego z uczestników. Triady poznawcze uczestników pokazują, że konfrontują się z wyzwaniami i proszą o wsparcie w trudnych sytuacjach. W ramach profilaktyki poznawczo-behawioralnej dzieci znalazły się w grupie osób im bliskich pod względem zainteresowań i funkcjonowania społecznego. Na dodatek młodzi uczestnicy często wobec siebie w rozmowach kierują się przekonaniem, aby nie krytykować cudzych pomysłów, a wspierać je. Młodzież ta była pozytywnie i motywująco wzmocniana przez prowadzących warsztaty, ale również i przez siebie nawzajem. Ponadto młode osoby zostały wzmocnione w aspektach: chęci podejmowania się zobowiązań, umiejętności przeciwstawiania się presji, budowaniu pozytywnej motywacji, podejmowaniu alternatywnej aktywności, podejmowaniu decyzji, budowaniu samooceny oraz radzeniu sobie ze stresem.

#### Bibliografia:

1. Beck J. S., *Terapia poznawcza. Podstawy i zagadnienia szczegółowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005
2. Gaś Z. B., *Profilaktyka w szkole*, Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne Spółka Akcyjna, Warszawa 2006
3. McManus F., *Terapia poznawczo-behawioralna*, red. A. Śliwerski, tłumaczenie J. Halbersztat, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2023
4. "Młodości. Opowieści wkraczających w dorosłość" – pierwsza oficjalna publikacja Fundacji Młodości, 2024, Internet: <https://bibliotekarium.pl/arttykul-40564/mlodorosci-opowiesci-wkraczajacych-w-doroslosc---pierwsza-oficjalna-publicacja-fundacji-mlodorosci.html> (dostęp: 24.06.2024 r.)
5. Naar S., Safren S. A., *Dialog motywujący i terapia poznawczo-behawioralna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2020
6. Siemionow J., *Indywidualna terapia poznawczo-behawioralna nieletnich*, „Psychoterapia” 1(168), 2014, s. 69-78



#### Bibliography:

- Beck J. S. (2005). *Terapia poznawcza. Podstawy i zagadnienia szczegółowe*. Kraków: Jagiellonian University Press.
- Gaś Z. B. (2006). *Profilaktyka w szkole*. Warszawa: Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne Spółka Akcyjna.
- McManus F. (2023). *Terapia poznawczo-behawioralna*. (J. Halbersztat, Trans.). (A. Śliwerski, Ed.). Łódź: University of Łódź Press. (Original work published 2022)
- "Młodości. Opowieści wkraczających w dorosłość" – pierwsza oficjalna publikacja Fundacji Młodości. (2024, June 24). *Bibliotekarium*. <https://bibliotekarium.pl/arttykul-40564/mlodorosci-opowiesci-wkraczajacych-w-doroslosc---pierwsza-oficjalna-publicacja-fundacji-mlodorosci.html>
- Naar S., Safren S. A. (2020). *Dialog motywujący i terapia poznawczo-behawioralna*. Kraków: Jagiellonian University Press.
- Siemionow J. (2014). *Indywidualna terapia poznawczo-behawioralna nieletnich*. *Psychoterapia*, 1(168), 69-78.

## Agata Pszczelok

### *Dziennik literackich warsztatów dla młodzieży*

„Witaminacja 3.0” to kolejne, innowacyjne przedsięwzięcie organizowane przez Fundację Młodości, które skoncentrowane jest na rozwijaniu kreatywności i dziedzictwa kulturowego młodzieży z gdyńskiego Witomina. Działania podejmowane przez Fundację obejmowały cykl warsztatów kulturalno — artystycznych, w tym warsztatów pisarskich, które odbyły się w maju 2024 roku.

Warsztaty literackie dla młodzieży są przestrzenią, w której młodzi ludzie mają możliwość rozwijania swoich pasji i talentów oraz dzielenia się swoimi doświadczeniami i refleksjami. Temat tegorocznych warsztatów dotyczył szeroko rozumianej rodziny. Uczestnicy warsztatów pochodzą z różnych środowisk, mają różne doświadczenia, każdemu z nich rodzina kojarzy się z czymś innym, a także każdy z nich inaczej czuje temat rodziny w swojej pracy, co całej publikacji zapewnia wielką różnorodność.

Tak, jak wspomniałam, w trakcie warsztatów młodzi pisarze eksplorowali różne aspekty życia rodzinnego, zdarzało się nawet, że inspiracje czerpiąc z własnych doświadczeń i obserwacji. Uczestnicy do tematu rodziny podeszli w rozmaity sposób, u jednych rodzina jest wątkiem głównym, u innych pobocznym, ale nadal ważnym. Jedna z uczestniczek swoją opowieść osadziła w tematyce kryminalnej, tworząc tajemniczą i emocjonującą opowieść, która odzwierciedla jej zainteresowanie tematyką kryminalną i thrillerami medycznymi. Tajemniczość i nutka grozy, przy tematyce rodziny, nadaje wyjątkowy charakter jej historii. Witaminacja 3.0, w ramach której odbyły się tegoroczne warsztaty, nie są ich pierwszą edycją, w związku z tym, jeden z uczestników tegorocznych warsztatów, w swojej pracy zdecydował się na kontynuację swojej historii, którą napisał w poprzedniej edycji projektu, tym razem koncentrując się na relacjach rodzinnych i ich znaczeniu w codziennym życiu. Jego opowieść jest pełna refleksji nad trudnościami i wyzwaniem, jakie stają na drodze w codziennym życiu współczesnych rodzin. Opowieść jest próbą pokazania, jak

## Agata Pszczelok

### *Writing Workshop for Young People Observation Journal*

Witaminacja 3.0 is another innovative project organised by the Młodości Foundation (Fundacja Młodości). It is focused on developing the creativity and cultural heritage of young people from Witomino, Gdynia. Among the Foundation's undertakings was a series of cultural and artistic workshops, including writing workshops that took place in May 2024.

Literary workshops for young people is a space where they can develop their talents and passions as well as share their thoughts and experiences. The main topic of this year's workshops was family, however broadly understood. Participants come from various backgrounds and have different experiences. They all associate family with something else and they all 'feel' this concept differently in their works, which provides great diversity to the entire publication.

As already mentioned, during the workshop, young writers explored various aspects of family life, sometimes drawing inspiration from their own experience and observations. The participants approached the topic of family in various ways – for some, family was the main theme, for others a secondary one, albeit still important. The story of one of the participants had a criminal theme, creating a mysterious and exciting tale, which reflects her interests in crime and medical thrillers. Mystery with a hint of dread next to a family theme sets a unique tone for the story. As this is not a first edition of the literary workshop conducted as part of the Witaminacja 3.0 project, one of the participants decided to continue the story he had written for the previous edition, this time focusing on family relationship and its meaning in everyday life. His story is full of thoughts about issues and challenges that stand in the way of contemporary families. The story tries to show the importance of the familial bond which can withstand even the toughest moments and act as a support in everyday problems, big or small. Besides short stories, there is also poetry which is a device to express emotions and thoughts that are too difficult not only for a

ważna jest więź rodzinna, która potrafi przetrwać nawet najtrudniejsze momenty i być wsparciem w codziennych mniejszych i większych problemach, z jakimi mierzą się jej członkowie. Oprócz opowiadań, nie zabrakło także poezji, która jest narzędziem do wyrażania emocji i przemyśleń związanych z tematami, które są trudne, nie tylko dla młodego człowieka, którego dotyka wielka tragedia, ale także dla dorosłych, którzy też czasami nie mają narzędzi, żeby sobie z nimi poradzić, ale i dla całych rodzin, całych społeczeństw. Jedną z uczestniczek tegorocznych warsztatów ma za sobą doświadczenia związane z wybuchem wojny. Na warsztatach znalazła dla siebie przestrzeń, która pozwoliła jej na stworzenie wierszy pełnych refleksji i metafor związanych z tą tragedią. Przestrzeń na warsztatach była także dla niektórych ucieczką od codzienności. Teksty, które powstały stanowią odbicie osobistych przeżyć oraz przemyśleń na temat rodzinnego życia. Te prace są dowodem na to, że nawet wśród codziennego zgiełku, można znaleźć chwilę na refleksje i twórczość literacką.

W czasie tegorocznych warsztatów odbyły się trzy stacjonarne spotkania młodzieży z prowadzącymi zajęcia. Oczywiście, praca uczestników nie opierała się jedynie na pracy w trakcie spotkań, ale odbywała się także poza nimi, ze względu na fakt, że proces pisarski wymaga wiele czasu i zaangażowania, a na spotkaniach stacjonarnych uczestnicy mogli zadawać pytania i na bieżąco konsultować swoje postępy twórcze.

Pierwsze stacjonarne spotkanie odbyło się 9 maja w Placówce Wsparcia Dziennego SPOT Młodości, przy ulicy Widnej w Gdyni na Witominie. Pierwszy dzień warsztatów rozpoczął się krótkim wprowadzeniem i zapoznaniem uczestników z tematem przewodnim – obrazem współczesnej rodziny. Uczestnicy przedstawiali swoje wstępne pomysły, opowiadali o inspiracjach, którymi będą kierować się w trakcie pisania swoich prac. Podzielili się także swoimi zainteresowaniami i celami. Uczestnicy w różny sposób zaczęli podchodzić do głównego tematu, jedni decydowali się poruszać temat rodziny w kontekście problemów społecznych, inni stworzyć mroczne historie kręcące się dookoła tematu rodziny, a jeszcze inni stworzyć pełne emocji wiersze. Eksplorowanie głównego tematu przez uczestników w tak różnorodny sposób pokazuje, że rodzina, sama w sobie, może mieć wiele znaczeń i wartości, dla każdego być czym innym, biorąc pod uwagę nie tylko osobiste doświadczenia, ale także oczekiwania i obserwacje oraz wyobrażenia i fikcję literacką. Rodzina – jako temat przewodni, jest bardzo wdzięcznym i plastycznym materiałem literackim, jest przestrzenią na poruszenie zarówno trudniejszych, jak i spokojniejszych, bardziej codziennych tematów. Rodzina jest nie tylko podstawową jednostką społeczną, ale także miejscem, w którym codzienne życie spotyka się z najróżniejszymi emocjami, wartościami i relacjami. Dzięki tej uniwersalności i różnorodności, a także dzięki indywidualizmowi każdego z uczestników, powstające dzieła są wyjątkowo różnorodne i niepowtarzalne. Pierwszy dzień upłynął w atmosferze pełnej entuzjazmu i ciekawości, uczestnicy przedstawiali swoje indywidualne podejście do tematu, konfrontując i przedstawiając je grupie, co wiązało się z dodatkowymi refleksjami i dyskusją. Dzień okazał się pełen inspiracji i zapoczątkował intensywny okres procesu twórczego.

Kolejne spotkanie warsztatowe odbyło się 16 maja, w tej samej placówce. Drugi dzień warsztatów przyniósł pierwsze efekty prac młodych ludzi. Uczestnicy mieli już swoje wstępne teksty, nad którymi pracowali w czasie pierwszych zajęć oraz w domu pomiędzy spotkaniami. Młodzież prezentowała krótkie fragmenty swoich

young person touched by an enormous tragedy, but also for adults or even entire families and societies that sometimes lack the means to cope with such problems. One of the participants had an experience with an outbreak of a war. During the workshop, she found a safe space which allowed her to create thoughtful poems filled with metaphors, referring to the tragedy. The safe space could be also considered an 'escape' from everyday life. Created works are a reflection of personal experiences and thoughts on family life. They are proof that even in everyday noise, one can find a moment to contemplate and create a literary work.

The workshop consisted of three in-person sessions. Participants not only worked during the sessions, but also outside of them as the writing process requires a lot of time and commitment. During the sessions, they could ask questions and consult their progress.

The first session took place on the 9th of May in Placówka Wsparcia Dziennego SPOT Młodości on Widna Street in Witomino, Gdynia. It began with a short induction and introduction to the main topic – image of a contemporary family. Participants presented their initial ideas and discussed their inspirations that would guide them through the writing process. They also shared their goals and interests. Participants approached the topic in a variety of ways – some decided to set it within a social issue context, others created dark stories 'revolving around' the family theme, or set out to write emotional poems. Exploring the topic with such variety clearly shows that the family itself may have many meanings and have different values associated with it. At the same time, it can be interpreted through personal experience, expectations, observations as well as imagination and literary fiction. Family, as the main topic, is a very grateful and plastic literary material; it is a space for difficult but also calm and more mundane matters. Family is not only a basic social unit, but also a place where everyday life meets various emotions, values and relationships. Due to this variety and diversity, and also individuality of each participant, their works are exceptionally varied and unique. First day was full of enthusiasm and curiosity. The participants presented their own approach to the topic in front of the group which resulted in additional thoughts and discussions. The day turned out to be full of inspiration and sprung a time of an intensive creative process.

The next session took place on the 16th of May at the same place. It brought the first results of the young people's work. They already came with their first drafts and continued to work on them during the sessions and between them. They presented chosen parts of stories and plans for the future. After that, they analysed and discussed their texts with the facilitator which resulted in many new ideas and allowed them to verify their plans and concepts. Discussions were mainly led by Mrs. Paulina Iwańska, a Polish teacher, who is responsible for taking care of young people and their texts from a creating perspective. Her advice provided many valuable information about the writing process, but also tried to inspire creative thinking. Mrs. Iwańska with passion and commitment ensured the language, substantive and stylistic correctness of the texts. Discussions were not only about the content of the works, but also literary techniques and writing skills. She suggested how to build tension, multidimensional characters and how to convey emotions. The session was full of inspiring discussions that improved the participants' writing skills which are already great despite their young age.

prac oraz plany co do ich dalszego tworzenia. Młodzi twórcy po przedstawieniu swojego warsztatu, mogli wspólnie z prowadzącą omawiać i analizować ich treść, co przyniosło wiele nowych pomysłów, ale także pozwoliło zweryfikować ich plany i pomysły. Rozmowy przeprowadzone głównie z panią Pauliną Iwańską, polonistką, która jest odpowiedzialna za opiekę nad młodzieżą i ich tekstami pod kątem twórczym, dostarczyły młodym pisarzom wielu cennych informacji dotyczących procesu pisania ich prac, ale także starała się inspirować młodzież do twórczego myślenia. Pani Paulina z zaangażowaniem i pasją stanęła na straży poprawności językowej, merytorycznej oraz stylistycznej powstających tekstów. Przeprowadzane rozmowy dotyczyły nie tylko treści prac, ale także wykorzystywanych technik pisarskich i warsztatu literackiego. Prowadząca podpowiadała jak budować napięcie w opowieści, jak tworzyć wielowymiarowe postaci, a także jak skutecznie wyrażać i przekazywać emocje w tekście. Spotkanie upłynęło na inspirujących dyskusjach, które dały uczestnikom możliwość poszerzenia ich warsztatu literackiego, który, pomimo ich młodego wieku, jest naprawdę duży.

Ostatnie, trzecie, spotkanie warsztatowe odbyło się 23 maja. Ostatnie spotkanie upłynęło na głębszym eksplorowaniu tematów podjętych przez uczestników. W trakcie spotkania uczestnicy nadal pracowali nad rozbudową swoich tekstów, wprowadzając nowe wątki i postaci. Przeprowadzono dyskusję na temat, jak różnorodne mogą być doświadczenia rodzinne i w jaki sposób mogą zostać przedstawione w literaturze. Każdy z uczestników miał szansę podzielić się swoimi przemyśleniami na temat współczesnej rodziny. Ostatni dzień warsztatów nie był jednak końcem ich pracy, jak już wcześniej wspominałam, uczestnicy dużą część pracy wykonywali w zaciszu własnych domów. Spotkanie dało im możliwość na przedyskutowanie swoich prac i dalszych planów z prowadzącymi, ale także pomiędzy sobą wspólnie dochodząc do nowych wątków, przemyśleń i pomysłów. Pomimo zakończenia cyklu spotkań, uczestnicy ze swoją pracą nie zostali sami. Prowadzący obiecali, że zostaną z nimi w ciągłym kontakcie, a w razie jakichkolwiek trudności czy pytań, w każdej chwili mogą do nich pisać i prosić o pomoc w formie mailowej. Taka opieka i wsparcie, po zakończeniu spotkań, dla uczestników okazała się bardzo ważna, bo większość prac nadal była w trakcie tworzenia. Dało im to poczucie nie tylko opieki i wsparcia, ale także ważności ich pracy, co w tak młodym wieku w trakcie podejmowania nowych wyzwań jest bardzo ważne.

Wszystkie spotkania i towarzyszące im historie przebiegły i powstały w atmosferze dużego wsparcia i pełnej akceptacji, w której opiekunowie i prowadzący warsztaty starli się być bardziej towarzyszącymi niż narzucającymi swoje zdanie. Taka postawa ze strony prowadzących pozwoliła młodym twórcom na swobodne eksplorowanie głównego tematu, swoich pomysłów i rozwijanie talentów literackich. Każdy uczestnik dostał możliwość wyrażenia siebie na swoich zasadach, w sposób, który najbardziej mu odpowiadał, co skutkowało powstawaniem różnorodnych i niepowtarzalnych tekstów.

Warsztaty pokazały, jak ważne jest dawanie młodym ludziom przestrzeni, w której mogą rozwijać swoje pasje i talenty. Takie podejście pozwoliło każdemu z uczestników rozwijać swój własny, indywidualny styl i podejście do twórczości literackiej.

Jako obserwatorka zajęć miałam okazję trochę bliżej poznać niektórych z uczestników, przeprowadzić z nimi rozmowy, dotyczące nie tylko ich twórczości, ale także

The third, final workshop session took place on the 23rd of May. It was mostly spent on deeper exploration of the topic. During the session, the participants worked on expanding their texts by introducing additional subplots and characters. There also was a discussion about the variety of family experience and how it can be presented in fiction. Every participant had an opportunity to share their thoughts on contemporary family. However, the final day of the workshop did not mean the work was over as the participants were doing most of the work at home. During the classes, they could discuss their texts and future plans with facilitators and among themselves, which resulted in new subplots, thoughts and ideas. Despite the workshop sessions coming to an end, the participants were not left alone. The facilitators promised to stay in touch – in case of any questions or concerns, they could be reached via email. Such support proved to be very important, because most of the texts were still not finished. Participants could feel taken care of, but also that their work is important which is crucial when facing new challenges at a young age.

All sessions and stories accompanying them happened in a supportive and accepting atmosphere where the facilitators tried to be more supportive rather than imposing their own opinions. Such attitude from the facilitators allowed the participants to freely explore the main topic, their ideas as well as improve their literary talents. Every participant was given an opportunity to express themselves on their own terms, in a way that suited them best, which resulted in diverse and unique texts.

The workshop showed how important it is to give young people space to develop their hobbies and talents. This allowed each participant to form their own individual style and approach to literary work.

As an observer, I had an opportunity to learn a bit more about the participants and discuss not only their work but also values, views and plans for the future. One of the participants I had the pleasure to talk to took part in the workshop for a second time. He decided to continue his last year's story because, as he said, 'My whole family felt like this story was kind of unfinished', so this year he decided to write an ending while keeping with the main topic. During the time the *Witaminacja 3.0* project was taking place, this young person was also taking a primary school final exam which consumed most of his free time, yet he still managed to write a story. About his inspirations, he says, 'My brain came up with it.' His entire story is based on his imagination and the images suggested by it. He wants to show that there may be many issues or even setbacks in the family, yet it still remains important and people need to stick together as this gives strength to deal with larger and smaller problems of everyday life. It is inspiring to see how young people perceive the surrounding world, how they understand it and what it means to them. Raising common, yet difficult, subjects at such a young age may prove the exceptional maturity that this young person has.

Another participant initially tried not to be noticed, focusing on writing rather than establishing relationships with her peers. During the discussions with the facilitator, she said that she had had a plan for the story but once she had started, she had encountered a 'but what's next?' problem which she could not solve. She said that she was overstimulated and tired, so she decided to 'cleanse' her space, reduce the time spent on the phone, listen to less music and just focus on one activity, which is writing. Her inspiration came from her family experiences, specifically the story

wyznawanych wartości, poglądów czy planów na ich przyszłość. Jeden z uczestników, z którym miałam przyjemność rozmawiać, w projekcie bierze udział już drugi raz. Zdecydował się na kontynuowanie swojej opowieści z ubiegłego roku, bo jak sam stwierdził „cała rodzina mi mówiła, że moja opowieść jest jakby niedokończona”, więc w tym roku, wpisując się w główny temat, postanowił napisać zakończenie tamtej historii. Ten młody człowiek, w trakcie spotkań odbywających się w ramach projektu Witaminacja 3.0, był także w trakcie pisania egzaminów ósmoklasisty, co zajmowało większość jego czasu, jednak nie na tyle, by nie móc wygospodarować go też na pisanie swojej opowieści. O swoich inspiracjach mówi: „mój mózg to wymyślił”, cała jego historia opiera się na wyobraźni i obrazach jakie ona mu podpowiada. W swoim opowiadaniu chłopiec chce pokazać, że w zdarza się, że w rodzinie jest dużo różnych problemów, czasem niepowodzeń, ale rodzina jest ważna i trzeba trzymać się razem, bo to daje siłę do zmagania się z mniejszymi i większymi trudnościami życia codziennego. Inspirujące jest, jak młodzi ludzie odbierają świat, który ich otacza, jak go rozumieją i co on dla nich znaczy. Poruszanie mimo że codziennych, to jednak trudnych tematów w tak młodym wieku, może świadczyć o wyjątkowej dojrzałości, jaką posiada ten młody człowiek.

Kolejna uczestniczka zajęć początkowo starała się nie rzucić w oczy, skupiła się na pisaniu, a nie na nawiązywaniu relacji z rówieśnikami. W trakcie rozmów z prowadzącą opowiedziała, że początkowo miała plan na swoją historię, jednak po jej rozpoczęciu natknęła się na problem „ale co dalej”, który trudno jej było przeskoczyć. Jak sama o sobie mówiła, była przebodźcowana i zmęczona, zdecydowała się jednak na oczyszczenie swojej przestrzeni, zredukowanie czasu spędzanego przed telefonem, słuchanie mniejszej ilości muzyki i skupienie się na jednej czynności, jaką jest pisanie. Inspiracją do napisania tej historii były rodzinne doświadczenia uczestniczki warsztatów, a konkretnie historia jej dziadka, który miał trudne, ale emocjonujące życie.

Kolejna uczestniczka nie pochodzi z Polski, jednak mieszka tutaj już kilka lat, ale w związku z tym, ma niewielkie trudności w pisaniu po polsku. Ta młoda twórczyni, jako jedyna powiedziała mi, że główny temat ją ogranicza, bo jak mówi: „lubię sobie pisać, jak humor przyjdzie, ja nie piszę, ja wypisuję swoje myśli”. Uczestniczka w związku z narzuceniem głównego tematu prac miała dylemat, w jakim obszarze osadzić swoje wiersze, poematy, które w ramach warsztatów miały powstać. Zastanawiała się nad tym, czy skupić się na roli tradycyjności w życiu rodziny czy napisać o tym, jak wojna wpływa na życie rodziny. Wybór akurat poezji, jako formy pisania swoich dzieł, wynikał z faktu, że w poezji jest większe pole do popisu, dzięki możliwości używania większej ilości metafor, niejakiej uniwersalności poezji. Uczestniczka planowała napisać dwa poematy, każdy mniej więcej tak długi, by zmieścił się na stronie; uważa, że sama forma nie jest tak ważna, jak przekaz płynący z jej twórczości. Temat, który wybrała, jak zauważa, nie dotyczy jej bezpośrednio, bo wyjechała z kraju długo przed wybuchem wojny, ale jak stwierdza „jestem empatyczną osobą, znam ludzi, którzy tam zostali, problem jest aktualny, a ja go czuję”. Ta młoda osoba określa proces pisania jako trudny, ale lubi ten proces, jednak lekko problematyczny jest fakt, że proces wymaga czasu, a czas leci, a trzeba dzielić czas równomiernie na obowiązki i przyjemności, dobrze jest pisać naraz, a nie kawałkami. Na pytanie, czy chciałaby opublikować kiedyś więcej swoich dzieł, odpowiada, że „chcę

of her grandfather who had a difficult, yet exciting life.

Next participant does not come from Poland but has been living here for a few years, therefore has minor difficulties in writing in Polish. She was the only person that felt limited by the main topic. She said, ‘I like to write when the mood comes. I don’t just write – I am writing out my thoughts.’ Because the main topic has already been imposed, she faced a dilemma in which area to place her poems that she planned to create at the workshop.

She wondered whether to focus on the role of tradition in a family life or how war affects family. She chose poetry because ‘it allows more room to manoeuvre’ with metaphors and is more versatile. She planned to write two poems, each 1-page long. She also thinks that the message is more important than the form of the text. The subject that she picked does not affect her directly, because she had left the country before the war started, but, as she says, ‘I’m an empathetic person, I know people who stayed, this is a current subject and I feel it.’ She describes the writing process as difficult, but she enjoys it. ‘It’s a bit problematic that it requires time and time flows by. You need to spend it equally on pleasure and responsibilities. It’s good to write all at once, not in parts.’ I asked whether she’d like to publish more of her works and she answered, ‘I want to write, but I don’t know if I want to publish. I don’t believe in my work. I write because I need it, because it helps me.’ After the conversation, I understood how important initiatives like Witaminacja 3.0 are, because such projects allow young people to believe in themselves and their skills. They act as a gateway to vast possibilities in the future and allow them to gain crucial experience, and courage to try new things and remain open to new experiences.

Another participant spreads a slightly dark aura around her. Her works are supposed to reflect her and her ‘vibe’. She’s interested in crime stories and medical thrillers, and her works revolve around these genres. They are supposed to have a dark atmosphere, be mysterious, spontaneous, sudden, full of tension. She also wants her stories to be the most authentic, so she does a lot of research online. She claims that despite her preferences, the main topic does not limit her, because ‘this story doesn’t have to be directly about family. Family can remain in the background.’ She also hopes her stories will be made into films, because when she writes, she sees the stories ‘as a movie playing.’ Her interests were sparked by films with Hercules Poirot and then Sherlock Holmes who accompanies her to this day. ‘The rest came from the fact that sometimes I can make up stories myself which are similar to those I saw. It builds my personality, lifestyle and clothing style, the whole dark atmosphere. Horrors are fun but there are things that scare me, it’s not like I have no boundaries. I like being scared, that’s part of my personality.’ A closer look at the participants allows to broadly illustrate how diverse young people are and how different their values, goals and personalities can be.

Summing up, the workshop, where young people can develop their passion and writing skills, is an exceptional initiative which meets their expectations and lets them create literary works in a friendly atmosphere under specialist supervision, and also be ‘rewarded’ for it by being published in a book such as this one. Texts that were created during the Witaminacja 3.0 project prove how much life experiences, which may be an inspiration to write and create, can be rich and diverse, but also how ideas about the main topic are constructed and how the topic itself is perceived

pisać, ale nie wiem czy publikować, bo nie wierzę w swoją pracę. Piszę, bo potrzebuję, bo to mi pomaga”. Po tej rozmowie, zrozumiałam, jak ważne są inicjatywy, takie jak Witaminacja 3.0, bo to właśnie takie działania pozwolą młodym twórcom na uwierzenie w siebie i swoje umiejętności; są furtką, która otwiera im szersze możliwości w przyszłości, daje doświadczenia, które mogą okazać się kluczowe w przyszłym życiu, dać im odwagę do próbowania i otwierania się na nowe doświadczenia.

Kolejna uczestniczka rozpościera dookoła siebie lekko mroczną aurę, a jej teksty mają odzwierciedlać nią samą, jej *vibe*. Interesuje się kryminałami, thrillerami medycznymi i dookoła tej tematyki tworzy też swoje prace. Jej prace mają mieć mroczny klimat, mają być tajemnicze, spontaniczne, nagłe, mają być pełne napięcia. Uczestniczka zwraca uwagę też na to, że żeby jej teksty były jak najbardziej autentyczne, szuka wielu informacji w sieci. Stwierdza także, że mimo własnych preferencji dotyczących pisania prac, główny temat jej nie ogranicza, bo ta opowieść nie musi być wprost o rodzinie, rodzina może być w tle tej historii. Wyraża też nadzieję, że jej opowieści zostaną kiedyś zekranizowane, że miałyby taką możliwość, żeby tekst przenieść na ekran, na szerszą skalę, bo „kiedy piszę, ja widzę to, jak odtwarzający się film”. Jej zainteresowanie akurat takim klimatem twórczości zaczął się od oglądania filmów z postacią Herkulesa Poirota, a później Sherlocka Holmesa, który towarzyszy jej do tej pory. „Reszta się wzięła z tego, że czasem sama potrafię wymyślać sobie historie, podobne do tych obejrzanych. To buduje moją osobowość, styl bycia, mroczny styl ubioru, klimat, horrory są fajne, ale są rzeczy, które mnie przerażają, to nie jest tak, że ja nie mam granic, lubię się bać, to jest część mojej osobowości.” Przybliżenie postaci uczestników pozwala szerzej zobrazować, jak różnorodna jest młodzież, jak różne mają osobowości, wartości i cele.

Podsumowując warsztaty, w czasie których młodzi ludzie mogą rozwijać swoje pasje i umiejętności literackie, to wyjątkowa inicjatywa, wychodząca naprzeciw potrzebom młodzieży, która w przyjaznych warunkach i pod okiem specjalistów może tworzyć swoje dzieła i dodatkowo zostać nagrodzona umieszczeniem ich pracy w większej publikacji, takiej jak ta. Teksty powstające w ramach projektu „Witaminacja 3.0”, są dowodem na to, jak różnorodne i bogate mogą być zarówno doświadczenia życiowe, które bywają inspiracją do pisania i tworzenia, ale także jak konstruowane są wyobrażenia dotyczące głównego tematu i jak sam temat odbierają młodzi twórcy, co jest dla nich ważne, w jakim miejscu i roli osadzą rodzinę w swoich pracach. Ważne jest, żeby dodać, że uczestnicy dostali temat przewodni — obraz współczesnej rodziny — ale żadnych innych wytycznych czy ograniczeń związanych z pisaniem, mogli ograć temat jak chcieli, osadzając go w centrum, lub w tle swojej historii. Dzięki swoim pracom, młodzi pisarze pokazali, że każda historia, bez względu na jej temat, ma wartość i może przyczynić się do lepszego zrozumienia otaczającego świata. Każdy dzień warsztatów był okazją nie tylko do nauki, szukania inspiracji czy twórczej pracy, ale także do zawierania nowych znajomości, co zaowocowało powstawaniem wyjątkowych tekstów. Czas warsztatów był okazją, by młodzi ludzie mogli wyrazić siebie, podzielić się swoimi historiami a także, rozwijać się w atmosferze wsparcia i zrozumienia.

by young creators, what is important to them, in what place and role they will place the family in their works. It is important to add that the participants were given the main topic – image of contemporary family – without any further instructions or limitations. They could approach it how they wanted, placing it in the centre or at the background of their stories. With their works, the young writers showed that every story, regardless of topic, has value and contributes to better understanding of the surrounding world. Every day of the workshop was an opportunity not only to learn, seek inspiration or work creatively, but also to make friends, which ultimately resulted in those exceptional texts. Workshop was an opportunity for the young people to express themselves, share their stories and develop within an atmosphere of support and understanding.

*dr hab. Justyna Siemionow,  
profesor Uniwersytetu  
Gdańskiego*

## *Dorastanie jako wyzwanie*

Proces dorastania i wchodzenia w dorosłość we współczesnym świecie, pełnym różnych wyzwań, nie jest zadaniem łatwym. To zadanie nadal zachowuje swoje fundamentalne znaczenie dla dalszych etapów rozwoju człowieka, jego socjalizacji oraz utrzymania stabilizacji życiowej czy budowania dobrostanu psychicznego. Adolescenci realizując je nie powinni być sami, potrzebują w tej kilkuletniej ale bardzo intensywnej podróży jaką jest dorastanie, wsparcia i obecności dorosłych. Z doświadczeń, które zdobywają każdego dnia budują obraz samego siebie, swoją samoocenę, samowiedzę oraz poczucie skuteczności. W dobie intensywnych i dynamicznych przemian kulturowo-cywilizacyjnych dorastanie to bardzo niejednorodny okres rozwoju, wymykający się często klasycznym koncepcjom, z uwagi na to, że w zachowaniu niejednego adolescenta można zdiagnozować zarówno cechy etapów rozwojowo wcześniejszych, późniejszych, jak i nowe jego jakości, nie uwzględniane dotąd w najbardziej znanych teoriach<sup>1</sup>.

Człowiek jako istota społeczna rozwija się w otoczeniu innych ludzi od pierwszych chwil życia nawiązując z nimi relacje. Zgodnie z teorią systemów ekologicznych U. Bronfenbrennera dzieci i młodzież znajdują się w kilku systemach środowiskowych, które wzajemnie na siebie wpływają, a także wchodzą w interakcje z samym dorastającym, mając znaczenie dla jego rozwoju. Najgłębsza z wskazanych przez w/w autora sfer to mikrosystem, odnoszący się do czynności oraz oddziaływań zachodzących w bezpośrednim otoczeniu danej osoby. Początkowo są to tylko rodzice (opiekunowie) z czasem jednak ten system staje się coraz bardziej złożony. Druga z wyróżnionych w omawianej koncepcji sfer to mezosystem, odnoszący się do połączeń lub wzajemnych relacji między innymi mikrosystemami jak dom rodzinny, szkoła, grupy rówieśnicze. U. Bronfenbrenner podkreśla, że bardzo ważne

<sup>1</sup> Oleszkowicz, Senejko, 2013, s. 12

*Justyna Siemionow, PhD,  
Associate Professor at the  
University of Gdańsk*

## *Growing up as a challenge*

The process of growing up and entering adulthood in the contemporary world full of challenges is not an easy task. This task still retains its fundamental significance to the further stages of human development, their socialisation, maintaining life stability and building mental well-being. Adolescents should not be alone when realising these stages; in the intensive several-year long journey of growing up, they need support and presence of adults. From the experience gained every day, they build an image of themselves, their self-esteem, self-knowledge and self-efficacy. In the era of intense and dynamic, both cultural and civilisational, changes, growing up is a very heterogeneous period of development, often slipping past classic concepts due to the fact that in the behaviour of many adolescents one may diagnose certain characteristics of both earlier and later stages of development as well as new qualities, so far not taken into account in the most well-known theories<sup>1</sup>.

Human as a social being develops surrounded by other people from the first moments of life by establishing relationships with them. According to the U. Bronfenbrenner's ecological system theory, children and adolescents exist within many interconnected environmental systems which interact with the young people themselves, thus being important to their development. The deepest sphere of the aforementioned system is the microsystem, which refers to the activities and interactions taking place in the immediate environment of a given person. Initially, it applies only to parents (guardians), but in time this system becomes more complex. The second sphere is the mesosystem, which involves interactions between different microsystems such as home, school, peer groups. U. Bronfenbrenner emphasises that appropriate and supportive interactions between the microsystems are essential for the child's development. The third sphere is the exosystem which incorporates

<sup>1</sup> Oleszkowicz, Senejko, 2013, p. 12



dla rozwoju dziecka są właściwe i wspierające powiązania między mikrosystemami. Trzecią ze sfer stanowi egzosystem składający się z kontekstów do których adolescent nie należą bezpośrednio, lecz mimo tego mogą one mieć istotne znaczenie dla ich rozwoju, np. środowisko i tryb pracy rodziców. U. Bronfenbrenner wskazuje jeszcze na dwie kolejne sfery, a są to makrosystem i chronosystem. Pierwszy z wymienionych dotyczy kontekstu kulturowego i subkulturowego. Makrosystem ma bardzo szeroki wymiar związany m.in. z przyjętymi przez dane społeczeństwo wartościami czy światopoglądem. Chronosystem obejmuje wymiar czasowy oznaczający, że określone zmiany w rozwoju dziecka mają miejsce w konkretnym czasie i wpływają na kierunek jego rozwoju<sup>2</sup>.

Środowisko rodzinne jest zarówno złożonym systemem jak i dynamicznie zmieniającym się, w związku z tym co dzieje się w szerszym kontekście społecznym: krajowym, europejskim i światowym. Dzisiejszy adolescent dorasta zarówno w rzeczywistości realnej jak i wirtualnej, płynnej, zglobalizowanej gdzie refleksyjność i krytyczne myślenie, analizowanie swoich doświadczeń czy w końcu mentalizacja – stają się niezbędnymi procesami w obliczu szybkich, krótkotrwałych oraz jakościowo nowych zjawisk codzienności. Mocną stroną dzisiejszych dorastających może być ich funkcjonowanie poznawcze, dominujące adaptacyjne przekonania na temat siebie, innych oraz świata. Przyjęcie w pracy wychowawczej z adolescentami tzw. triady poznawczej jest dobrą drogą do zrozumienia ich sposobu myślenia, a przede wszystkim – do pomocy im w zrozumieniu ich własnych doświadczeń. Tu ogromną rolę odgrywa rodzina – mikrosystem będący w najbliższym otoczeniu dorastających. Mikrosystem, który może być decydującym czynnikiem chroniącym w okresie adolescencji.

Współczesne rodziny są zdecydowanie bardziej różnorodne niż w poprzednich dekadach, nadal pozostają środowiskiem o kluczowym znaczeniu dla rozwoju człowieka i przebiegu jego życiowej drogi. Przygotowując się do wejścia w dorosłość adolescent odnosi się do swojej przeszłości, weryfikując doświadczenia z dzieciństwa. Dokonuje również rozeznania w aktualnych swoich i środowiskowych zasobach, weryfikuje posiadaną wiedzę na temat swoich słabych stron jak i zagrożeń napływających z otoczenia. Spogląda w przyszłość, poszukuje odpowiedzi na pytania kim chce być i jaki jest, co jest dla niego ważne, jednocześnie budując swoje plany na przyszłość. Dorastający dokonuje integracji swoich aktualnych jak i przeszłych doświadczeń, a wnioski z tego płynące często stają się podstawą do podejmowania ważnych dla niego decyzji<sup>3</sup>.

Właśnie w takim momencie poszukiwania odpowiedzi na kluczowe w okresie dorastania pytania znaleźli się uczestnicy projektu Witaminacja 3.0. To na tym etapie rozwoju człowieka często po raz pierwszy pojawiają się wątpliwości dotyczące sensu życia i jego jakości w dzisiejszej niestabilnej rzeczywistości. Warto pamiętać o tym, że dorastanie to nie tylko porządkowanie doświadczeń z dzieciństwa, to także ich konsolidacja a bywa, że i całkowite odrzucenie i poszukiwanie nowych. Dorastający muszą określić granice własnej autonomii, podjąć decyzje dotyczące swojej edukacji, drogi zawodowej czy ludzi, których zaproszą do swojej osobistej przestrzeni

<sup>2</sup> Schaffer, Kipp, 2012, s. 580-582

<sup>3</sup> Brzezińska, Appelt, Ziółkowska, 2016, s. 246

contexts that do not directly interact with the adolescents, yet may still be relevant to their development, e.g. environment or the parents' workplace policies. U. Bronfenbrenner invokes two more spheres – the macrosystem and the chronosystem. The former refers to the cultural and subcultural context. The macrosystem has a very broad dimension related to, among others, the values or worldview adopted by a given society. The chronosystem encapsulates the dimension of time, which means that certain changes in the child's development take place in a set time and affect the direction of its development<sup>2</sup>.

Family environment is a complex system which changes dynamically in relation to the events that happen in a broader societal context: national, European and global. A contemporary adolescent grows up in a real world but also a virtual one, ever-flowing and globalised, where reflectiveness and critical thinking, analysing own experiences or mentalisation – all become essential processes in the face of fast, short-term and qualitatively new phenomena of everyday life. The strong point of contemporary adolescents may be their cognitive functioning, dominating adaptive beliefs about themselves, others and the world. Adopting the cognitive triad during the educational work with the adolescents is a good way to understand their thought process and, above all, to help them understand their own experiences. Family plays a huge role here, being a microsystem which is in the closest vicinity. This microsystem may be a deciding protective factor during adolescence.

Contemporary families are definitely more diverse than in previous decades. They still remain an environment with key significance to human development and the course of one's life path. Preparing to enter adulthood, the adolescent refers to their own past and verifies childhood experiences. They also discern their own and environmental resources, verifying knowledge of their weaknesses and threats that come from surroundings. The adolescent looks into the future, seeking answers to the questions of who they want to be, what they are like, what is important to them, while simultaneously planning the future. They integrate past and present experiences, and the conclusions they have drawn are often a foundation to making important decisions<sup>3</sup>.

In such a moment of searching for answers to questions that are key during adolescence, the participants of the Witaminacja 3.0 project found themselves in. During this development stage, doubts about the meaning of life and its quality in today's unstable reality are often raised for the very first time. It is important to remember that the process of growing up not only means organising childhood experiences, but also their consolidation, and sometimes even rejection to search for new ones. Adolescents must set the boundaries of their own autonomy, decide on their education, career path and people they invite into their own personal space to build lasting relationships with them. Before the adolescents discover who they are, what they like and dislike, what they can and cannot do and how other people perceive them, they must work hard carrying the baggage of various experiences without really knowing which of them are crucial and which are irrelevant. Essential part of the discussed process is presenting your own activity and creativity to others, as

<sup>2</sup> Schaffer, Kipp, 2012, pp. 580-582

<sup>3</sup> Brzezińska, Appelt, Ziółkowska, 2016, pp. 246

i zbudują z nimi trwałe relacje. Zanim adolescenti odkryją jacy są, co lubią a czego nie, co potrafią a czego nie, jak postrzegają ich inni ludzie, muszą wykonać ciężką pracę, dźwigając bagaż różnych doświadczeń, nie do końca wiedząc, które są im potrzebne, a które zbędne. Bardzo ważne w omawianym procesie jest prezentowanie swojej aktywności, twórczości innym, jest to jedno ze źródeł uzyskania informacji zwrotnej. Jak widzą to inni, jak to oceniają i rozumieją? To też jest odwaga i gotowość na to, że nie wszystkie informacje zwrotne będą miały pozytywne. Twórczość jest tu rozumiana jako poszukiwanie, kreowanie nowych rozwiązań czy też podejmowanie innowacyjnych działań. Twórczość to również zaangażowanie i motywacja do działania, którą wykazali się uczestnicy projektu.

Witaminacja 3.0. doskonale wpisuje się w potrzeby dorastających i stwarza ciekawe możliwości aby zaprezentować siebie oraz eksplorować otaczającą rzeczywistość tym samym pogłębiać swoją samoświadomość, bezpiecznie eksperymentować zarówno ze sobą, jak i z otoczeniem, tak aby jak najlepiej siebie poznać. Kameralna grupa uczestników oraz wsparcie specjalistów pozwoliły na indywidualny wymiar tego doświadczenia. Każdy uczestnik dochodził do wskazanego celu własną drogą, mając czas na przemyślenia i podzielenie się nimi z pozostałymi osobami, rówieśnikami i dorosłymi, którzy im w tym towarzyszyli. Projekt Witaminacja 3.0. tworzył taką mikro przestrzeń do rozwoju, jasny cel, otwartość i zaangażowanie wszystkich uczestników oraz specjalistów, towarzyszących dorastającym, zapraszających ich do podzielenia się swoimi przemyśleniami i refleksjami. Wszystko w tym projekcie było ważne, nie tylko literackie czy dziennikarskie wytwory, każda rozmowa, interakcja, wspólne doświadczenia tworzenia oraz jego materialny wymiar w postaci publikacji, którą każdy będzie mógł trzymać w swoich rękach i podzielić się z nią innymi. Ogromna to wartość dla tych dorastających uczestników projektu, cenne doświadczenie, ważna cegiełka w procesie stawiania fundamentów własnej dorosłości.

#### Bibliografia

1. Brzezińska, A., Appelt, K., & Ziółkowska, B. (2016). *Psychologia rozwoju człowieka*. Sopot: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
2. Oleszkowicz, A., & Senejko, A. (2013). *Psychologia dorastania. Zmiany rozwojowe w dobie globalizacji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
3. Schaffer, D. R., Kipp, K., Sørensen, P., Wojtaś, M., & Lipowska, M. (2015). *Psychologia rozwoju: Od dziecka do dorosłości*. Gdańsk: Wydawnictwo Harmonia Universalis.

this is one of the sources of feedback. How do others see it, understand it and what do they think about it? It is also courage and readiness to receive feedback which is not always positive. Creativity is understood as searching, creating new solutions and taking innovative actions. It also means commitment and motivation, which the project participants have demonstrated.

Witaminacja 3.0 project fits perfectly into the needs of adolescents. It creates interesting opportunities where they can present themselves and explore the surrounding reality, while deepening their self-awareness. They can safely experiment both with themselves and the environment in order to discover their own self as best as possible. A small group of participants supported by specialists enabled an individual dimension of this experience. Each participant achieved their goal in their own way, having time to reflect and share their thoughts with other people, peers and accompanying adults. Witaminacja 3.0 project created a micro-space for development, a clear goal, openness, commitment of all participants and specialists accompanying the adolescents, inviting them to share their thoughts. Every aspect of this project was important – not only literary or journalistic work but also every conversation, interaction, a shared experience of creation and its material aspect in the form of the publication which everyone will be able to hold in their hands and share with others. It is of great value to the adolescent project participants; a valuable experience and an important brick at the foundation of their own adulthood.

#### Bibliography

1. Brzezińska, A., Appelt, K., & Ziółkowska, B. (2016). *Psychologia rozwoju człowieka*. Sopot: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
2. Oleszkowicz, A., & Senejko, A. (2013). *Psychologia dorastania. Zmiany rozwojowe w dobie globalizacji*. Warszawa: Polish Scientific Publishers PWN.
3. Schaffer, D. R., Kipp, K., Sørensen, P., Wojtaś, M., & Lipowska, M. (2015). *Psychologia rozwoju: Od dziecka do dorosłości*. Gdańsk: Harmonia Universalis Publishing House.

*Marcin Rozmarynowski*  
*Dyrektor Liceum*  
*Akademii Dobrej Edukacji*  
*im. M. Płazyńskiego w Gdańsku*

## *Od empatii do działania*

W dzisiejszym świecie pełnym wyzwań, szybkiego rozwoju technologii oraz globalnych przemian, młodzi ludzie coraz częściej poszukują swojego miejsca i sposobów na wyrażenie siebie. Spersonalizowana edukacja, oparta na empatii, może wspierać ich w drodze do samorealizacji i kształtowania aktywnej postawy wobec otaczającego ich świata. W Akademii Dobrej Edukacji każdego dnia obserwujemy, jak indywidualne podejście do uczniów sprzyja budowaniu ich pewności siebie. Empatyczna postawa nauczycieli, pedagogów i psychologów tworzy atmosferę zaufania, która umożliwi uczniom odkrywanie swojego potencjału. Gdy młodzi ludzie czują się zrozumiani i akceptowani, otwierają się na świat, a ich poczucie własnej wartości oraz odwaga do podejmowania wyzwań wzrastają.

Jestem niezwykle dumny z uczennic Akademii, które wzięły udział w projekcie Witaminacja 3.0 i tym samym stały się współautorkami niniejszej książki. Ich zaangażowanie i kreatywność budzą podziw, podobnie jak pasja i determinacja wszystkich autorów tej publikacji w dążeniu do wyrażenia siebie. Te sukcesy pokazują, jak ważne jest stworzenie przestrzeni dla młodzieży do realizacji ich pomysłów i projektów.

W Akademii wspieramy młodzież w rozwijaniu samodzielnego i krytycznego myślenia. Zachęcamy ich do działania zgodnie z własnymi przekonaniami, dostarczając niezbędne narzędzia i pomoc. Dzięki temu staramy się kształtować pokolenie świadomych ludzi, gotowych stawiać czoło wyzwaniom przyszłości. Wysoko cenimy współpracę z Fundacją Młodości, która podejmuje niezwykle istotne działania na rzecz dzieci, młodzieży oraz ich rodzin. Zaangażowanie Fundacji w pomoc społeczną, ochronę przed przemocą i wyrównywanie szans edukacyjnych przyczynia się do budowania bardziej empatycznego oraz sprawiedliwego społeczeństwa. Dzięki takim inicjatywom młodzi ludzie otrzymują wsparcie, które pozwala im rozwijać skrzydła i wierzyć w siebie.

*Marcin Rozmarynowski*  
*High School Headmaster*  
*M. Płazyński Academy of*  
*Good Education in Gdańsk*

## *From Empathy to Action*

In today's world full of challenges, rapid development of technology and global changes, young people are increasingly looking for their own place and ways to express themselves. Personalised education based on empathy may support them on their path to self-fulfilment and shape a proactive attitude towards the world around them. Every day at the Academy of Good Education (Akademia Dobrej Edukacji), we observe how individual approach to students promotes building their confidence. The empathetic attitude of the teachers, pedagogues and psychologists creates an atmosphere of trust which enables students to discover their potential. When young people feel understood and accepted, they open themselves to the world, which increases their self-esteem and courage to take up challenges.

I'm enormously proud of the Academy students who took part in the Witaminacja 3.0 project and simultaneously became the co-authors of this book. Their commitment and creativity are admirable, as are the passion and determination of all of the authors of this publication in their pursuit to express themselves. These successes show how important it is to create space for young people to fulfil their projects and ideas.

At the Academy, we support young people in developing independent and critical thinking. We encourage them to act according to their own personal beliefs by providing the necessary tools and support. Thanks to this, we strive to shape the generation of conscious people ready to face the challenges of the future. We highly value the cooperation with the Młodości Foundation (Fundacja Młodości) which takes extremely important actions for children, adolescents and their families. Foundation's involvement in social assistance, protection against violence, and equal educational opportunities contributes to building a more empathetic and just society. Thanks to such initiatives, young people receive support that allows them to spread their wings and believe in themselves.

Nie możemy zapominać, że każdy młody człowiek ma w sobie wyjątkowy potencjał. Naszym zadaniem jako edukatorów jest stworzenie warunków, w których ten potencjał może się ujawnić i rozwinąć. Poprzez spersonalizowaną edukację, opartą na fundamencie empatii, pomagamy młodzieży nie tylko zdobywać wiedzę, ale również kształtować charakter i wartości. Przygotowujemy ich do świadomego i odpowiedzialnego uczestnictwa w życiu społecznym oraz zawodowym, wierząc, że inwestując w rozwój młodych ludzi, budujemy lepszą przyszłość dla nas wszystkich.

We cannot forget that every young person hides a unique potential. Our goal as educators is to create conditions in which this potential may be unleashed and developed. Through personalised education based on empathy, we help young people not only to gain knowledge, but also shape their character and values. We prepare them for conscious and responsible participation in social and professional life, believing that by investing in the development of young people we build a better future for us all.



## Podziękowania

Proces tworzenia tej książki był wyjątkowym czasem, w który zaangażowało się wiele osób. To dzięki ich talentom, zaangażowaniu i współpracy udało się nam zrealizować wspólną wizję. Cieszę się, że wszyscy z dumą możemy nazwać się współautorami tej publikacji.

Jako koordynator projektu chciałbym poświęcić ten moment na chwilę prywaty i zadbanie o widoczność osób, które miały szczególny wpływ na kształt tego przedsięwzięcia.

Przede wszystkim dziękuję wszystkim autorom, których wkład w tę książkę jest nieoceniony. Wasza wizja i realizacja nadały tej publikacji wyjątkowy charakter. Każdy z was skorzystał z przestrzeni, którą stworzyliśmy specjalnie dla was, co razem stworzyło spójną całość.

Paulino, z całego serca dziękuję Ci za twoją ciężką pracę, cierpliwość i skrupulatność w dopracowaniu każdego szczegółu. Byłaś zarówno prowadzącą warsztatów, jak i redaktorką większości tekstów zawartych w tej książce. Chyba tylko Ty wiesz ile wymagało to czasu i energii. Dziękuję Ci, że jesteś z nami od początku.

Piotrku, dziękuję Ci za profesjonalizm w tłumaczeniu tej książki. Dzięki Twojej pracy i dbałości o każdy szczegół, ta książka zyskała nowe życie w innym języku, co umożliwiło nam pokazanie jej za granicami Polski.

Karolino, Twoje wyjątkowe umiejętności, wycucie estetyki i kreatywność dodały tej publikacji niepowtarzalnego charakteru. Każdy stworzony przez ciebie graficzny detal stał się integralną częścią naszej opowieści.

Serdecznie dziękuję dr hab. Justynie Siemionow prof. Uniwersytetu Gdańskiego za nieocenione wsparcie w trakcie pracy nad tą książką. Dziękuję za poświęcony mi czas, podzielenie się wiedzą, doświadczeniem, cennymi wskazówkami i przede wszystkim za wiarę, że ten projekt jest ważny społecznie.

Dziękuję Agacie Pszczelok i Florentynie Gracz - studentkom Wydziału Nauk Społecznych za obecność na warsztatach pisarskich. Wasze zaangażowanie miało ogromny wpływ na ostateczny kształt tej publikacji.

Oficjalna współpraca z Uniwersytetem Gdańskim przy tym projekcie jest spełnieniem marzeń i przekroczeniem pewnego kamienia milowego. Jestem wdzięczny i ciekawy co przyniesie przyszłość.

## Acknowledgments

The process of creating this book was a special time with many people involved. Thanks to their talents, dedication and teamwork, we managed to realise a shared vision. I'm glad that we all can proudly call ourselves the co-authors of this publication.

As a project coordinator, I would like to use this space to have a little private moment and ensure the recognition of all people who had an exceptional influence on the shape of this undertaking.

First of all, I would like to thank all the authors whose contribution to this book is invaluable. Your vision and its execution gave this publication a unique personality. Each of you used the space that we created especially for you, which together resulted in a coherent whole.

Paulina, thank you from the bottom of my heart for your hard work, patience and meticulousness to refine every detail. You conducted the workshop as well as edited and proofread most of the texts included in this book. Only you know how much time and energy it took. Thank You for being with us from the very beginning.

Peter, thank you for your professionalism in translating this book. Thanks to your work and attention to every detail, this book has gained a new life in another language, which allowed us to show it outside Poland.

Karolina, your exceptional skills, aesthetic sense and creativity gave this publication a distinctive personality. Every graphic detail that you created became an integral part of our story.

I also wish to thank Justyna Siemionow, PhD, Associate Professor at the University of Gdańsk for invaluable support during the work on this book. I'm grateful for the time spent, knowledge and experience shared, valuable guidance, and most of all faith that this project is socially significant.

Many thanks to Agata Pszczelok and Florentyna Gracz – students in the Faculty of Social Sciences, for their presence at the writing workshop. Your involvement had a huge impact on the final shape of this publication.

Official collaboration with the University of Gdańsk on this project is a dream come true and crossing a certain milestone. I'm grateful and curious about what the future will bring.

Marcinie, Pani Mario, jestem dumny mogąc współpracować z uczennicami Akademii Dobrej Edukacji w Gdańsku przy okazji tej publikacji. Dziękuję za wasze wsparcie, wiarę i motywację. Cieszę się, że mogę nazwać się dumnym członkiem naszej społeczności szkolnej.

Serdecznie dziękuję Studiu reklamowemu Przypina. Wasza wieloletnia profesjonalność i skrupulatność jest nieoceniona. Dzięki waszej pracy do rąk naszych czytelników trafiły wyjątkowe podarunki.

Dziękuję Studiu Tercja za wsparcie techniczne, pasję i dbałość o każdy szczegół w trakcie nagrywania audiobooka. Wyrazy wdzięczności składam również do Norberta Miętkiego, którego interpretacja tekstu wniosła do tej książki nową jakość. Twoja wrażliwość na treść sprawiła, że historie ożyły w nowy sposób.

Mój imienniku, dziękuję Ci za przepięknie uważne oko, ucho i serce. To Tobie należą się największe wyrazy uznania za cierpliwość. Dobrze jest Cię mieć przy sobie.

Olga, dziękuję za zaufanie i powierzenie mi koordynacji tego przedsięwzięcia. Wszystko zaczęło się od założenia flanelowej koszuli na rozmowę o pracę pięć lat temu. Cieszę się, że pomimo tego małego faux pas zdecydowałaś się ze mną współpracować. Od tamtej pory miałem okazję wiele się nauczyć i rozwinąć przy Twoim wsparciu. Zrobiliśmy razem dużo dobrego.

Serdecznie dziękuję Wydziałowi Kultury oraz Mieście Gdynia za wsparcie i zaufanie, jakim obdarzyliście ten projekt. Dzięki Waszej pomocy mogliśmy zrealizować nasze cele i stworzyć coś, co wzbogaciło kulturalne życie naszej społeczności. Efekty tej współpracy będą trwały jeszcze długo.

Mamo, Tato, Babciu, Dziadku, dziękuję za każdy gest, słowo otuchy i niezachwianą wiarę we mnie.

Szczególne podziękowania należą się również: Małgorzacie Sikorskiej, Nicolii Mrozik, Piotrkowi Skrzypkowi, Julicie Marczyńskiej, Aleksandrze Słowińskiej.

Dziękuję wszystkim niewymienionym, którzy mieli swój udział w kolejnej młodości publikacji.

Dziękuję także Tobie, że zostałeś ze mną do końca. Do zobaczenia przy kolejnym projekcie.

Norbert Basiński  
koordynator projektu

Marcin, Mrs. Maria, I'm proud that I could work with the students of the Academy of Good Education in Gdańsk on this publication. Thank you for your support, faith and motivation. I'm glad that I can call myself a proud member of our school community.

Many thanks to Przypina Advertising Agency. Your many years of professionalism and meticulousness are invaluable. Thanks to your hard work, our readers received exceptional gifts.

Thanks to Tercja Recording Studio for technical support, passion and attention to detail while recording the audiobook. I'm extremely grateful to Norbert Miętki whose interpretation brought new quality to the book. Your sensitivity brought these stories to life in an original way.

My namesake, thank you for your beautifully attentive eye, ear and heart. You deserve the greatest appreciation for your patience. It's good to have You by my side.

Olga, thank you for your trust and letting me coordinate this undertaking. It all started with me wearing a flannel shirt to a job interview 5 years ago. I'm glad that despite this little faux pas you decided to work with me. Since then, I have had an opportunity to learn a lot and develop with Your guidance. We've done a lot of good things together.

Many thanks to the Department of Culture and the City of Gdynia for the support and trust given to this project. Thanks to Your help, we've managed to achieve our goals and create something that has enriched the cultural life of our community. The effects of this collaboration will last for a very long time.

Mum, Dad, Grandma, Granddad, thank you for every gesture, word of encouragement and unwavering faith in me.

Special thanks to: Małgorzata Sikorska, Nicola Mrozik, Piotrek Skrzypek, Julita Marczyńska, Aleksandra Słowińska.

Thanks to all those unmentioned who contributed to another publication from the Młodości Foundation.

And I also thank You for staying with me until the end. See you in the next project.

Norbert Basiński  
Project Coordinator

*Dziękujemy!*

*Thank you!*

